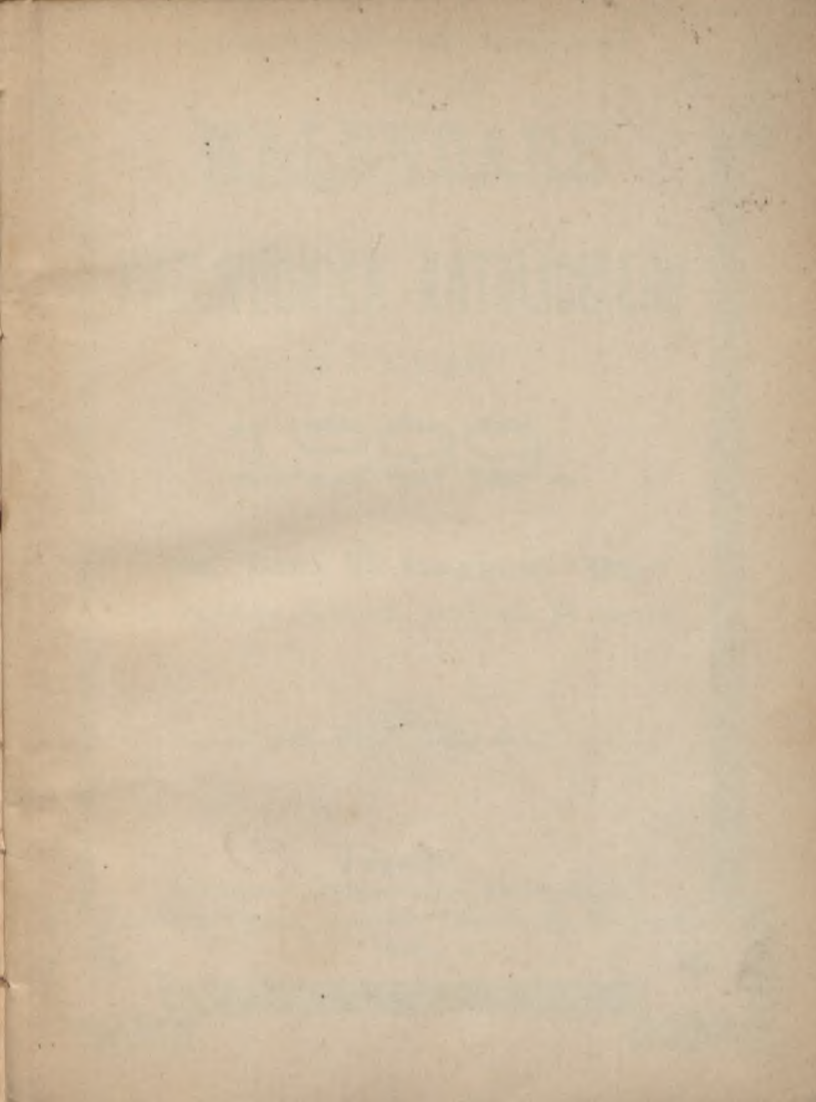




Oz 18628



Próg. 2769

KALENDARZ

PRZEWODNIKA KATOLICKIEGO

NA ROK PAŃSKI

1899.

Cena 50 fenygów.

Dla Czytelników „Przewodnika Katolickiego” 30 fenygów.



POZNAŃ.

Nakładem „Przewodnika katolickiego.”



Czcionkami i w kom. Drukarni i Księgarni Św. Wojciecha.

1899.

KALENDARZ PRZEWODNIKA KATOLICKIEGO

NA ROK PAŃSKI

1899.

 **Cena 50 fenygów.** 



POZNAŃ.

Nakładem „Przewodnika katolickiego.”

Czcionkami i w kom. Drukarni i Księgarni Św. Wojciecha.
1899.

nos. 4903/1899



27.530/65/87

Kilka ważniejszych wypadków w świecie.

W roku 1899 upływa:

Od stworzenia świata według obliczeń Kanizyusza	lat 5848.
Od męki i śmierci Chrystusa Pana	lat 1866.
Od zaprowadzenia wiary chrześcijańskiej pomiędzy Słowianami przez św. Cyryla i Metodego	lat 1039.
Od zaprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce przez Mieczysława	lat 934.
Od śmierci męczeńskiej św. Wojciecha (r. 997)	lat 902.
Od założenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego	lat 899.
Od wynalezienia prochu do strzelania	lat 519.
Od odkrycia Ameryki przez Kolumba	lat 407.
Od połączenia Polski, Litwy i Rusi (r. 1569)	lat 330.
Od odsieczy Wiedeńskiej za króla J. Sobieskiego	lat 216.
Od ostatniego rozbioru Polski	lat 104.
Od wstąpienia na Stolicę Apostolską Leona XIII	lat 21.
Od wstąpienia na tron cesarza Wilhelma II	lat 11.
Od wstąpienia na tron arcybiskupi Najprzewie- lebniejszego Xiędza Arcypasterza Floryana Stablewskiego	lat 7.

Poczet monarchów w Europie.

Papież, mieszkający w Rzymie: **Leon XIII**, urodzony 2 marca 1810 w Carpineto, wyświęcony na kapłana 1837, mianowany kardynałem 1853, po śmierci Piusa IX obrany papieżem 20 lutego 1878, ukoronowany 3 marca t. r. Władzy Ojca św. podlega 230 milionów katolików.

Niemcy i Prusy. Wilhelm II. cesarz niemiecki i król pruski, ur. 27 stycznia 1859, wstąpił na tron 15 czerwca 1888. Od roku 1881 ożeniony z Augustą Wiktoryą, księżniczką szleswicko-holsztyńską. Dzieci cesarskich jest siedmioro, 6 synów i jedna córka. Następcą

tronu Fryderyk Wilhelm ur. 1882 r. -- Wyznanie ewangelickie. — Miasto stołeczne Berlin.

Anglia czyli **Wielka Brytania**. Wiktorya Aleksandra, królowa angielska i cesarzowa indyjska, ur. 1819. Panuje od 1836. — Wyznanie ewangelickie. -- Miasto stołeczne Londyn.

Austria i Węgry. Franciszek Józef I., cesarz austriacki, król węgierski, czeski, galicyjski itd., ur. 1830. Elżbietę, żonę jego, księżniczkę bawarską, zamordowano 1898. Panuje od 1848. — Wyznanie katolickie. — Miasto stołeczne Wiedeń.

Badenia. Fryderyk, wielki książę badeński, ur. 1826, panuje od 1852. — Wyznanie ewangelickie. — Miasto stołeczne Karlsruhe.

Bawarya. Otton I. W jego imieniu prowadzi rządy stryj Luitpold. — Wyznanie katolickie. — Miasto stołeczne Monachium.

Belgia. Leopold II. król belgijski i władca państwa Kongo w Afryce, ur. 1835, panuje od 1865. — Wyznanie katolickie. — Miasto stołeczne Bruksela.

Bułgaria. Ferdynand, książę, ur. 1861. — Wyznanie katolickie. — Miasto stołeczne Zofia.

Czarnogóra. Mikołaj I. książę, ur. 1841, panuje od 1860. — Wyznanie grecko katolickie. — Miasto stołeczne Cetynia.

Dania. Król Chrystyan IX. ur. 1818, panuje od 1863. Z jego dzieci jedna córka jest matką obecnego cara, druga żoną angielskiego następcy tronu, księcia Wales, a syn królem greckim. — Wyznanie luterskie. — Miasto stołeczne Kopenhaga.

Francya. Rzeczpospolita. — Prezydent: Juliusz Faure. — Miasto stołeczne Paryż.

Grecya. Jerzy I., ur. 1845, syn króla duńskiego Chrystyana, królem greckim od 1863. — Wyznanie luterskie. — Miasto stołeczne Ateny.

Hiszpania. Alfons XIII, król ur. 1886. W jego imieniu prowadzi rządy matka Marya Krystyna. — Wyznanie katolickie. — Miasto stołeczne Madryt.

Holandya. Wilhelmina królowa, ur. 1880. Panuje od 1898 r. — Wyznanie ewangelickie. — Miasto stołeczne Haga.

Portugalia. Karól I. król ur. 1863, panuje od 1889. — Wyznanie katolickie. — Miasto stołeczne Lizbona.

Rosya. Mikołaj II., car rosyjski i król polski, ur. 1868, panuje od 1894, ożeniony z księżniczką Alicyą heską (przybrała z prawosławiem imię Aleksandry Feodorównej) w r. 1894. — Wyznanie prawosławne. — Miasto stołeczne Petersburg.

Rumunia. Karól I ur. 1839, panuje od 1881 (pierwszy król rumuński). — Wyznanie katolickie. — Miasto stołeczne Bukareszt.

Saksonia. Albert, król saski, ur. 1828, panuje od 1873. — Wyznanie katolickie. — Miasto stoł. Drezno.

Serbia. Aleksander I, ur. 1876, panuje od 1889, po zrezygnowaniu ojca, Milana. — Wyznanie grecko katolickie. — Miasto stołeczne Belgrad.

Szwajcarya. — Rzeczpospolita. — Miasto stoł. Genewa.

Szwecya i Norwegia. Król Oskar II. ur. 1829, panuje od 1872. — Norwegia ma odrębny samorząd. — Wyznanie luterskie. — Miasta stołeczne Sztokholm — Chrystyania.

Turcya. Abdul Hamid, sultan czyli cesarz, ur. 1842 panuje od 1876. — Wyznanie mahometańskie. — Miasto stołeczne Konstantynopol.

Włochy. Humbert I. król włoski, ur. 1843, panuje od 1878. — Wyznanie katolickie. — Miasto stoł. Rzym.

Wyrtembergia. Wilhelm II, król ur. 1848, panuje od 1891. — Wyznanie luterskie. — Miasto stoł. Sztutgart.

Różna rachuba czasu.

















Różne są sposoby rachowania czasu. Chrześciance liczą czas od Narodzenia Chrystusa Pana. Według tej rachuby rok obecny jest rokiem 1899. Jest on rokiem zwyczajnym o 365 dniach, czyli 52 tygodniach i 1 dniu, a zaczyna się w niedzielę dnia 1 stycznia według nowego stylu, który to dzień równa się 20 grudnia 1898 starego kalendarza. Według starego kalendarza rozpoczyna się rok 1899 dnia 13 stycznia kalendarza nowego.

Kościół wschodni (grecki) liczy czas od stworzenia świata, podług tak zwanej „ery bizantyńskiej.“ Stworzenie świata liczy on na 5509 lat przed Chrystusem Panem, zatem zaczął swój rok 7407 naszego 13 września (podług starego stylu 1 września) 1898 r. Tak liczyli i Moskale swoje lata aż do czasów Piotra Wielkiego; od początku przeszłego wieku liczą wprowadzić lata na sposób nasz zachodni, ale zresztą trzymają się starego (juliańskiego) kalendarza i z tego powodu w rachubie czasu pozostali o 12 dni w tyle za innymi chrześcijańskimi narodami.

Żydzi liczą lata także od stworzenia świata, lecz nie zgadzają się z Grekami. Rozpoczęli oni swój rok 5659, dnia 17 września 1898 r. Jest on skróconym rokiem zwyczajnym o 353 dniach. Dnia 5 września 1899 rozpoczną 5660 rok, który będzie rokiem przestępnym o 384 dniach i skończy się 23 września 1900 roku.

Arabowie, Persowie, Turcy i inni wyznawcy wiary mahomekańskiej liczą swoje lata od ucieczki Mahometa z Mekki do Medyny, którą zowią Hydżred. Rozpoczęli oni swój 1316 rok 22 maja 1898 r., a zaczynają rok 1317 dnia 12 maja 1899 r. Pierwszy jest rokiem przestępnym, liczącym 355 dni, ostatni rokiem zwyczajnym o 354 dniach.

Objaśnienia kalendarskie.

 Baran.	 Lew.	 Strzelec.	 Nów.
 Byk.	 Panna.	 Koziorożec.	 1-sza kw.
 Bliźnięta.	 Waga.	 Wodnik.	 Pełnia.
 Rak.	 Niedźwiadek.	 Ryby.	 Ostat. kw.

Chronologiczne znaki w roku 1899.

Liczba złota 19. — Epakta XVIII. — Zwrot słońca 4. — Litera niedzielna D. — Od Bożego Narodzenia do niedzieli Zapustnej 7 tygodni. — Między Zielonemi Świątkami a Adwentem 28 tygodni.

Święta i dni ruchome w roku 1899.

Popielec przypada w środę 15 lutego. — Wielkanoc 2 kwietnia. — Wniebowstąpienie Pańskie 11 maja. — Zielone Świątki 21 maja. — Boże Ciało 1 czerwca:

Adwent zaczyna się w niedzielę, która jest najbliższą św. Andrzeja, a jeżeli święty Andrzej w niedzielę przypada, tamże się adwent zaczyna, w roku bieżącym 3 grudnia. — Niedziel adwentowych są cztery. Z pierwszą niedzielą adwentu zaczyna się Rok Kościelny.

Suche dni przypadają w środy, piątki i soboty cztery razy do roku: 1) po niedzieli pierwszej wielkiego postu: 22, 24 i 25 lutego. — 2) po Zielonych Świątkach: 24, 26 i 27 maja. — 3) po Podwyższeniu św. Krzyża: 20, 22 i 23 września. — 4) po niedzieli trzeciej adwentu: 20, 22 i 23 grudnia.

Krzyżowe dni przypadają w poniedziałek, wtorek i środę po piątej niedzieli od Wielkanocy tj. w trzech dniach poprzedzających Wniebowstąpienie Pańskie: 8, 9 i 10 maja.

O zaćmieniach w r. 1899.

W r. 1899 przypadają trzy zaćmienia słońca i dwa zaćmienia księżyca. Z tych widzialnym będzie w naszych okolicach drugie zaćmienie słońca i drugie zaćmienie księżyca.

Pierwsze zaćmienie słońca jest częściowe i przypada w nocy z dnia 11 na 12 stycznia. Widzialne na północnej połowie Oceanu Wielkiego, północno-wschodniem wybrzeżu Azji i północno-zachodniej części Ameryki Północnej.

Drugie zaćmienie jest również częściowe i przypada 8 czerwca rano. W naszych okolicach widzialne będzie około 6 godziny. Jest ono bardzo nieznaczne, tak iż przecięciowo tylko jedną dziesiątą część tarczy słonecznej zakryje.

Trzecie zaćmienie przypada w nocy z 2 na 3 grudnia i jest bardzo nieznaczne. Obejmuje tylko południowo-zachodni kraniec Australii, południową Nową Zelandyą i południowy kraniec Ameryki.

Pierwsze zaćmienie księżyca przypada 23 czerwca po południu. Jest ono całkowite i widzialne będzie na Oceanie Wielkim, w Australii, Azji i na wschodniem wybrzeżu Afryki.

Drugie zaćmienie jest częściowe i przypada 17 grudnia. Rozpocznie się o 12 godz. 44 m. w nocy i skończy o 4 godz. 8 m. Widzialne będzie w Azji, z wyjątkiem wschodnich wybrzeży, na Oceanie Indyjskim, w Europie, w Afryce, na Oceanie Atlantyckim i w Ameryce.

Dnie.	Styczeń.	Słońca		Księżycyca		Znak.
		wsch. g. m.	zach. g. m.	wsch. g. m.	zach. g. m.	
1 N	Nowy Rok. Mieczysław.	8 13	3 54	9 1	9 54	☾
2 P	Makary pust.	8 13	3 55	10 11	10 9	☾
3 W	Genowefa p.	8 13	3 57	11 22	10 23	"
4 Ś	Tytus bisk.	8 13	3 58	rano	10 37	☾
5 C	Telesfor pap. i męcz. ☾	8 13	3 59	12 35	10 53	"
6 P	Trzech Króli.	8 12	4 0	1 52	11 13	☾
7 S	Lucyan męcz.	8 12	4 2	3 12	11 40	"
8 N	1 po 3 Kr. Seweryn op.	8 11	4 3	4 32	12 16	"
9 P	Julian męcz.	8 11	4 4	5 48	1 7	☾
10 W	Marcyan wyz.	8 10	4 6	6 52	2 16	"
11 Ś	Hygin męcz. ●	8 9	4 7	7 42	3 40	☾
12 C	Arkadyusz męcz.	8 9	4 9	8 19	5 11	"
13 P	Hilary bisk.	8 8	4 10	8 46	6 43	☾
14 S	Eufrozyna p.	8 7	4 12	9 7	8 12	"
15 N	2 po 3 Kr. Paweł I. pust.	8 6	4 13	9 25	9 37	☾
16 P	Marceli pap.	8 5	4 15	9 42	10 59	"
17 W	Antoni pust.	8 4	4 17	9 59	rano	☾
18 Ś	Kat. ś. Piotra w Rzymie. ●	8 3	4 18	10 18	12 18	"
19 C	Henryk bisk. i męcz.	8 2	4 20	10 40	1 35	☾
20 P	Fabian i Sebastyan mm.	8 1	4 22	11 7	2 49	"
21 S	Agnieszka p.	7 0	4 24	11 41	3 57	☾
22 N	3 po 3 Kr. Wincenty męcz.	7 59	4 25	12 24	4 58	"
23 P	Zaślubienie NMP.	7 57	4 27	1 16	5 49	"
24 W	Tymoteusz b.	7 56	4 29	2 17	6 30	☾
25 Ś	Nawrócenie ś. Pawła.	7 55	4 31	3 23	7 2	"
26 C	Polikarp bisk. ●	7 53	4 33	4 32	7 26	☾
27 P	Jan Złotousty b.	7 52	4 34	5 42	7 46	"
28 S	Ildefons bisk.	7 51	4 36	6 51	8 3	"
29 N	Starozap. Franciszek Sal.	7 49	4 38	8 1	8 18	☾
30 P	Martyna panna.	7 48	4 40	9 11	8 32	"
31 W	Piotr wyzn.	7 46	4 42	10 22	8 46	☾

Ewangelie na niedziele i święta.

Na uroczystość N. Roku: O obrzezaniu Chrystusa Pana. Łuk. 2. — Na uroczystość śś. Trzech Króli: O mędrcach ze wschodu. Mat. 2. — Na I niedz. po 3 Królach: Jezus 12-letni naucza w kościele. Łuk. 2. — Na II niedz. po 3 Królach: Gody w Kanie Galilejskiej. Jan 2. — Na III niedz. po 3 Królach: O uzdrowieniu trędowatego. Mat. 8. — Na niedz. Starozapustną: O robotnikach w winnicy. Mat. 20.

Domysłowy stan powietrza.

Mróz trwa do 7, 8 śnieg, od 9 do 15 zimno; odtąd aż do końca łagodnie.

Zapiski.

Dnie.	Luty.	Słońca		Księżycyca		Znak.
		wsch. g. m.	zach. g. m.	wsch. g. m.	zach. g. m.	
1 Ś	Ignacy bisk. i m. <i>Wigilia.</i>	7 44	4 44	11 36	9 1	♄
2 C	Oczyszczenie NMP.	7 43	4 46	rano	9 19	"
3 P	Błażej b. i męcz. ☾	7 41	4 47	12 53	9 42	♁
4 S	Weronika panna.	7 39	4 49	2 11	10 12	"
5 N	Mięsopustna. Agata panna.	7 38	4 51	3 26	10 54	♁
6 P	Dorota p. i m.	7 36	4 53	4 34	11 52	"
7 W	Romuald op.	7 34	4 55	5 30	1 6	♁
8 Ś	Jan z Maty wyzn.	7 32	4 57	6 12	2 32	"
9 C	Apolonia panna i męcz.	7 31	4 59	6 43	4 4	♁
10 P	Scholastyka panna. ☉	7 29	5 1	7 8	5 35	"
11 S	Lucyusz bisk.	7 27	5 3	7 28	7 4	♁
12 N	Zapustna. Gaudenty męcz.	7 25	5 5	7 46	8 30	"
13 P	Maryusz męcz.	7 23	5 7	8 3	9 53	♁
14 W	Walenty męcz.	7 21	5 9	8 22	11 14	"
15 Ś	<i>Popielec.</i> Faustyn męcz.	7 19	5 11	8 43	rano	♁
16 C	Julianna p. Kanut kr.	7 17	5 12	9 9	12 32	"
17 P	Flawian b. ☿	7 15	5 14	9 41	1 45	"
18 S	Konstancya panna.	7 13	5 16	10 21	2 49	♁
19 N	Wstępna. Konrad wyzn.	7 11	5 18	11 11	3 44	"
20 P	Nicefor męcz.	7 9	5 20	12 9	4 29	♁
21 W	Eleonora p.	7 7	5 22	1 13	5 3	"
22 S	Kat. ś. Piotra w Ant. Such. d.	7 5	5 24	2 21	5 30	"
23 C	Fulgenty wyzn.	7 2	5 26	3 30	5 52	♁
24 P	Maciej apost. <i>Suche dni.</i>	7 0	5 27	4 40	6 10	"
25 S	Zygfryd. <i>Suche dni.</i> ☉	6 58	5 29	5 50	6 25	♁
26 N	Sucha. Alexander bisk.	6 56	5 31	7 0	6 40	"
27 P	Anastazyja p.	6 54	5 33	8 12	6 54	"
28 W	Roman opat.	6 51	5 35	9 26	7 9	♁

Ewangelie na niedziele i święta.

Na uroczystość Oczyszczenia NMP.: O ofiarowaniu Jezusa w kościele jerozolimskim. Łuk. 2. — Na niedz. Mięsopestną: O nasieniu na rozmaitej ziemi. Łuk. 8. — Na niedz. Zapustną: O Jezusie przepowiadającym swą Mękę. Łuk. 18. — Na niedz. Wstępną: O kuszeniu Chrystusa przez czarta. Mat. 4. Na niedz. Suchą: O przemienieniu Pańskim. Mat. 17.

Domysłowy stan powietrza.

Do 4 powietrze brzydkie, 5 pogodnie, 6 i 7 bardzo nieprzyjemnie, od 8 do 12 mróz, 13 odwilż, od 25 do końca mroźno i śnieg.

Żydzi obchodzą 24 lutego święto Purim.

Zapiski.

Dnie.	Marzec.	Słońca		Księżycyca		Znak.
		wsch. g. m.	zach. g. m.	wsch. g. m.	zach. g. m.	
1	Ś Albin b. i Antonin męcz.	6 49	5 37	10 41	7 26	♄
2	C Symplicyusz.	6 47	5 39	11 58	7 48	♄
3	P Kunegunda ces.	6 45	5 40	rano	8 16	♄
4	S Kazimierz król.	6 42	5 42	1 13	8 53	♄
5	N Głucha. Prz. ś. Wacława. ☾	6 40	5 44	2 22	9 43	♄
6	P Koleta p.	6 38	5 46	3 20	10 48	♄
7	W Tomasz z ▲ kwinu.	6 36	5 48	4 8	12 6	♄
8	Ś Śródpóście. Jan Boży wyzn.	6 33	5 50	4 41	1 32	♄
9	C Franciszka wd.	6 31	5 52	5 8	3 1	♄
10	P 40 Męczenników.	6 29	5 53	5 29	4 29	♄
11	S Pelagia p. ●	6 26	5 55	5 48	5 56	♄
12	N Śródpóst. Grzegorz W. pap.	6 24	5 57	6 6	7 22	♄
13	P Nicefor b.	6 22	5 59	6 25	8 45	♄
14	W Matylda wd. Zacharyasz.	6 19	6 0	6 46	10 6	♄
15	Ś Longin męcz.	6 17	6 2	7 10	11 23	♄
16	C Cyryl b.	6 15	6 4	7 40	rano	♄
17	P Gertruda p.	6 12	6 6	8 18	12 33	♄
18	S Gabryel arch.	6 10	6 8	9 5	1 34	♄
19	N Biała. Józef Obl. NMP. ☾	6 8	6 9	10 0	2 23	♄
20	P Patrycyusz.	6 5	6 11	11 2	3 2	♄
21	W Benedykt op.	6 3	6 13	12 9	3 32	♄
22	Ś Bazyli męcz.	6 1	6 14	1 18	3 56	♄
23	C Katarzyna p.	5 58	6 16	2 27	4 15	♄
24	P Ireneusz b. i m.	5 56	6 18	3 36	4 31	♄
25	S Zwiastow. NMP.	5 53	6 20	4 46	4 47	♄
26	N Palmowa. Jan pust.	5 51	6 21	5 58	5 2	♄
27	P Rupert b. Jan Damas. ●	5 49	6 23	7 12	5 17	♄
28	W Sykstus III pap.	5 46	6 25	8 28	5 34	♄
29	Ś Eustazy opat.	5 44	6 27	9 45	5 55	♄
30	C <i>wielki.</i> Kwiryń m.	5 42	6 28	11 2	6 21	♄
31	P <i>wielki.</i> Balbina p.	5 39	6 30	rano	6 55	♄

Ewangelie na niedziele i święta.

Na niedz. Głuchą: O wypędzeniu czarta. Łuk. 11. — Na niedz. Śródpostną: O Jezusie karmiącym 5000 ludzi. Jan 6. — Na niedz. Białą: O żydach chcących ukamienować Chrystusa. Jan 8. — Na uroczystość Zwiastowania NMP.: O posłaniu archaniola Gabryela do NPM. Łuk. 1. — Na niedz. Palmową: O wjeździe Jezusa do Jerozolimy. Mat. 21.

Domystowy stan powietrza.

Od 1 do 10 mróz potem do 22 zimne i ostre powietrze, następnie łagodnieje.

Żydzi obchodzą 26 i 27 marca święta Paschy.

Zapiski.

Dnie.	Kwiecień.	Słońca		Księżycy		Znak.
		wsch. g. m.	zach. g. m.	wsch. g. m.	zach. g. m.	
1 S	wielka. Teodor m.	5 37	6 32	12 13	7 41	♄
2 N	Wielkanoc. Franciszek z P.	5 35	6 34	1 14	8 42	.
3 P	Pon. Wielk. Ryszard b. ☉	5 32	6 35	2 3	9 55	♁
4 W	Izydor b.	5 30	6 37	2 40	11 16	."
5 Ś	Wincenty Fer.	5 28	6 39	3 9	12 40	♁
6 C	Wilhelm op.	5 25	6 41	3 32	2 5	."
7 P	Donat i Rufin mm.	5 23	6 42	3 52	3 30	♁
8 S	Dyonizy b.	5 21	6 44	4 10	4 54	."
9 N	Przewod. Marya Egipt.	5 18	6 46	4 28	6 17	♁
10 P	Ezechiel pr. ●	5 16	6 47	4 48	7 39	."
11 W	Leon W. pap.	5 14	6 49	5 11	8 58	♁
12 Ś	Juliusz pap.	5 12	6 51	5 39	10 13	."
13 C	Hermenegild m.	5 9	6 53	6 13	11 19	♁
14 P	Tyburcy i Walery.	5 7	6 54	6 57	rano	."
15 S	Krescenty.	5 5	6 56	7 50	12 14	."
16 N	2 po W. Lambert m.	5 3	6 58	8 50	12 57	♁
17 P	Anicet i Rudolf b. ●	5 1	7 0	9 56	1 31	."
18 W	Apoloniusz m.	4 58	7 2	11 4	1 57	♁
19 Ś	Hermogenes.	4 56	7 3	12 12	2 18	."
20 C	Agnieszka p.	4 54	7 5	1 21	2 36	."
21 P	Anzelm b.	4 52	7 7	2 30	2 52	♁
22 S	Soter i Kajus mm.	4 50	7 8	3 41	3 7	."
23 N	3 po W. Wojciech b. i m.	4 48	7 10	4 54	3 22	♁
24 P	Jerzy m.	4 46	7 12	6 9	3 38	."
25 W	Marek Ewang. ●	4 43	7 14	7 27	3 58	♁
26 Ś	Klet i Marcelli.	4 41	7 15	8 46	4 23	."
27 C	Teofil b.	4 39	7 17	10 1	4 55	."
28 P	Witalis m.	4 37	7 19	11 7	5 38	♁
29 S	Piotr m.	4 35	7 20	12 0	6 35	."
30 N	4 po W. Katarzyna Sen.	4 33	7 22	rano	7 46	♁

Ewangelie na niedziele i święta.

Na niedz. Wielkanocną: O zmartwychwstaniu Chrystusa.
Mar. 16. — Na Pon. Wielk.: O dwóch uczniach idących do
Emaus. Łuk. 24. — Na niedz. Przewodnią: O niewiernym To-
maszu. Jan 20. — Na 2 niedz. po Wielk.: O dobrym pasterzu.
Jan 10. Na 3 niedz. po Wielk.: Maluczko, a nie ujrzycie mnie.
Jan 16. — Na 4 niedz. po Wielk.: O odejściu Chrystusa do Ojca.
Jan 16.

Domysłowy stan powietrza.

1 i 2 deszcz, 3 do 10 wietrzno, śnieg i mroźno, 14 do 18
pięknie, 20 śnieg, do końca bardzo zmienne powietrze przy sil-
nych wiatrach.

Żydzi obchodzą 1 kwietnia siódme święto Paschy, a 2-go
koniec Paschy.

Zapiski.

Dnie.	M a j.	Słońce		Księżycyca		Znak.
		wsch. g. m.	zach. g. m.	wsch. g. m.	zach. g. m.	
1 P	Filip i Jakób ap.	4 31	7 24	12 41	9 5	
2 W	Atanazy bisk. ☾	4 29	7 26	1 12	10 28	
3 Ś	Znalezienie św. Krzyża	4 27	7 27	1 37	11 52	"
4 C	Floryan męcz.	4 25	7 29	1 57	1 15	
5 P	Monika wd.	4 23	7 31	2 15	2 36	"
6 S	Jan w oleju.	4 22	7 32	2 33	3 57	
7 N	5 po W. Domicella panna.	4 20	7 34	2 51	5 18	"
8 P	Stanisław bisk. <i>Dni krzyż.</i>	4 18	7 36	3 12	6 37	
9 W	Grzegórz Teol. <i>Dni krzyż.</i> ☉	4 16	7 37	3 38	7 53	"
10 Ś	Izydor oracz. <i>Dni krzyż.</i>	4 14	7 39	4 10	9 2	"
11 C	Wniebowst. P. Mamert b.	4 13	7 40	4 50	10 2	
12 P	Pankracy m.	4 11	7 42	5 39	10 51	"
13 S	Serwacy b.	4 10	7 44	6 37	11 29	
14 N	6 po W. Bonifacy męcz.	4 8	7 45	7 41	11 58	"
15 P	Zofia męcz.	4 6	7 47	8 49	rano	"
16 W	Jan Nepom. b.	4 5	7 48	9 57	12 21	
17 Ś	Antonin bisk. ☾	4 3	7 50	11 5	12 40	"
18 C	Eryk kr.	4 2	7 51	12 13	12 56	
19 P	Prudencyanna p.	4 1	7 53	1 23	1 11	"
20 S	Bernardyn wyzn. <i>Wigilia.</i>	3 59	7 54	2 34	1 26	"
21 N	Z. Świątki. Wenancyusz m.	3 58	7 56	3 47	1 42	
22 P	Pon. Świąt. Helena król.	3 56	7 57	5 4	2 0	"
23 W	Dezydery b.	3 55	7 59	6 23	2 22	
24 Ś	Joanna wd. <i>Suche dni.</i>	3 54	8 0	7 41	2 51	"
25 C	Magdalena de Pazzis. ☉	3 53	8 1	8 53	3 30	
26 P	Filip Nereusz. <i>Suche dni.</i>	3 52	8 3	9 53	4 23	"
27 S	Jan pap. <i>Suche dni.</i>	3 50	8 4	10 39	5 30	
28 N	1 po Sw. Trójca Sw. German.	3 49	8 5	11 14	6 49	"
29 P	Teodozya p. i m.	3 48	8 7	11 41	8 14	
30 W	Feliks pap.	3 47	8 8	rano	9 40	"
31 Ś	Petronela panna. ☾	3 46	8 9	12 3	11 3	

Ewangelie na niedziele i święta.

Na 5 niedz. po Wielk.: O prawdziwej modlitwie. Jan 16. — Na uroczystość św. Stanisława: O dobrym pasterzu. Jan 10. — Na uroczystość Wniebowstąpienia: O Wniebowstąpieniu Pańskim. Mar. 16. — Na 6 niedz. po Wielk.: O obietnicy zesłania Ducha św. Jan 16. — Na uroczystość Ziel. Świątek: O zesłaniu Ducha św. Jan 14. — Na Pon. Świąt.: O rozmowie Chrystusa Pana z Nikodemem. Jan 3. Na 1 niedz. po Świąt.: O władzy danej Chrystusowi i posłaniu Apostołów. Mat. 28.

Domysłowy stan powietrza.

Z początku ciepło i pięknie, 7 burza z grzmotem, poczem do 17 słotno, następnie przy dość silnych wiatrach pogodnie, od 25 do 28 ponuro, do końca ładnie.

Zapiski.

Dnie.	Czerwiec.	Słońca		Księżycyca		Znak.
		wsch. g. m.	zach. g. m.	wsch. g. m.	zach. g. m.	
1 C	Boże Ciało. Nikodem m.	3 45	8 10	12 21	12 25	♋
2 P	Marceli i Piotr.	3 45	8 11	12 39	1 45	♋
3 S	Erazm m	3 44	8 12	12 57	3 4	♋
4 N	2 po Św. Opat b.	3 43	8 13	1 17	4 22	♋
5 P	Bonifacy b.	3 42	8 14	1 40	5 38	♋
6 W	Norbert b.	3 42	8 15	2 9	6 50	♋
7 Ś	Robert op.	3 41	8 16	2 45	7 53	♋
8 C	Medard b.	3 41	8 17	3 31	8 45	♋
9 P	Prymus i Felicyan.	3 40	8 18	4 26	9 27	♋
10 S	Małgorzata kr.	3 40	8 19	5 28	9 59	♋
11 N	3 po Ś. Barnaba ap.	3 40	8 19	6 35	10 24	♋
12 P	Onufry pust.	3 39	8 20	7 43	10 45	♋
13 W	Antoni z Padwy.	3 39	8 21	8 51	11 2	♋
14 S	Bazyli b.	3 39	8 21	9 59	11 17	♋
15 C	Wit i Modest mm.	3 39	8 22	11 7	11 32	♋
16 P	Benon b.	3 39	8 22	12 16	11 47	♋
17 S	Adolf b.	3 39	8 23	1 27	rano	♋
18 N	4 po Św. Marek i Marceli mm.	3 39	8 23	2 41	12 3	♋
19 P	Gerwazy i Protazy mm.	3 39	8 23	3 57	12 23	♋
20 W	Julianna p.	3 39	8 24	5 15	12 48	♋
21 Ś	Alojzy Gonzaga.	3 39	8 24	6 31	1 22	♋
22 C	Paulin b.	3 39	8 24	7 37	2 7	♋
23 P	Agrypina p.	3 39	8 24	8 31	3 8	♋
24 S	Narodzenie św. Jana Chrzc.	3 40	8 24	9 12	4 24	♋
25 N	5 po Św. Prosper b.	3 40	8 24	9 43	5 50	♋
26 P	Jan i Paweł mm.	3 40	8 24	10 7	7 18	♋
27 W	Władysław kr.	3 41	8 24	10 27	8 46	♋
28 Ś	Leon II p. <i>Wigilia.</i>	3 41	8 24	10 46	10 11	♋
29 C	Piotr i Paweł ap.	3 42	8 24	11 4	11 33	♋
30 P	Wspomn. ś. Pawła ap.	3 43	8 24	11 23	12 53	♋

Ewangelie na niedziele i święta.

Na uroczystość Bożego Ciała.: O Chlebie, co z nieba zstąpił. Jan 6. — Na 2 niedz. po Świąt.: O wezwaniu na wielką ucztę. Łuk. 14. — Na 3 niedz. po Świąt.: O zgubionej owcy i groszu. Łuk. 15. — Na 4 niedz. po Świąt.: O obfitym połowie ryb. Łuk. 5. — Na 5 niedz. po Świąt.: O sprawiedliwości Faryzeuszów i pojednaniu się z bratem. Mat. 5. — Na uroczystość śś. Piotra i Pawła: O opoce, na której Kościół zbudowany i o władzy danej św. Piotrowi Mat. 16.

Domys'owy stan powietrza.

Do połowy pięknie i ciepło, w drugiej połowie prawie codziennie burze, po których następuje do końca znaczne oziębienie.

Zapiski.

Dnie.	Lipiec.	Słońca		Księżycyca		Znak.
		wsch. g. m.	zach. g. m.	wsch. g. m.	zach. g. m.	
1 S	Juliusz męcz.	3 43	8 24	11 45	2 12	♄
2 N	6 po Sw. Nawiedzenie NPM.	3 44	8 23	rano	3 28	♄
3 P	Heliodor bisk.	3 45	8 23	12 12	4 40	♄
4 W	Józef Kalasanty.	3 45	8 22	12 45	5 45	♄
5 Ś	Cyryl i Metody.	3 46	8 22	1 27	6 41	♄
6 C	Izajasz prorok.	3 47	8 21	2 18	7 26	♄
7 P	Klaudyusz męcz.	3 48	8 21	3 18	8 1	♄
8 S	Elżbieta król.	3 49	8 20	4 23	8 28	♄
9 N	7 po Sw. Jan z Dukli i Zenon m.	3 50	8 19	5 31	8 50	♄
10 P	7 Braci śpiących.	3 51	8 18	6 40	9 8	♄
11 W	Pius pap. i męcz.	3 52	8 18	7 48	9 24	♄
12 Ś	Jan Gwalbert op.	3 53	8 17	8 55	9 39	♄
13 C	Małgorzata panna.	3 54	8 16	10 3	9 54	♄
14 P	Bonawentura biskup.	3 56	8 15	11 12	10 9	♄
15 S	Rozesł. śś. Apostołów.	3 57	8 14	12 23	10 27	♄
16 N	8 po Sw. NPM. Szkapl.	3 58	8 13	1 36	10 49	♄
17 P	Aleksy wyzn.	3 59	8 12	2 52	11 17	♄
18 W	Szymon z Lipnicy wyzn.	4 1	8 11	4 7	11 55	♄
19 Ś	Wincenty z Pauli wyzn.	4 2	8 9	5 17	rano	♄
20 C	Czesław wyzn.	4 3	8 8	6 17	12 47	♄
21 P	Prakseda panna.	4 5	8 7	7 5	1 55	♄
22 S	Marya Magdalena.	4 6	8 5	7 41	3 17	♄
23 N	9 po Sw. Apolinary bisk.	4 7	8 3	8 8	4 46	♄
24 P	Krystyna panna.	4 9	8 2	8 31	6 16	♄
25 W	Jakób apost.	4 10	8 1	8 51	7 45	♄
26 Ś	Anna matka NPM.	4 12	8 0	9 10	9 12	♄
27 C	Pantaleon męcz.	4 13	7 58	9 29	10 36	♄
28 P	Botwid męcz.	4 15	7 57	9 51	11 57	♄
29 S	Marta panna.	4 16	7 55	10 17	1 16	♄
30 N	10 po Sw. Kunegunda p. Abdon m.	4 18	7 54	10 48	2 31	♄
31 P	Ignacy Lojola.	4 19	7 52	11 27	3 39	♄

Ewangelie na niedziele i święta.

- Na 6 niedz. po Świąt.: O nakarmieniu 4000 ludzi. Mar. 8. — Na 7 niedz. po Świąt.: O fałszywych prorokach. Mat. 7. Na 8 niedz. po Świąt.: O niesprawiedliwym szafarzu. Łuk. 16. — Na 9 niedz. po Świąt.: O zburzeniu Jerozolimy. Łuk. 19. — Na 10 niedz. po Świąt.: O Faryzeuszu i celniku. Łuk. 18.
-

Domysłowy stan powietrza.

Od 1 do 3 posepnie, do 12 pogodnie, 13 burza, po której przepada je kilka dni, następnie gorączki do końca.

Dnia 16 lipca post żydów z powodu zburzenia świątyni.

Zapiski.

Dnie.	Sierpień.	Słońca		Księżyca		Znak.
		wsch. g. m.	zach. g. m.	wsch. g. m.	zach. g. m.	
1 W	Piotr w ok. Alfons Lig. b.	4 21	7 50	rano	4 37	☿
2 Ś	NPM. Anielska.	4 22	7 48	12 15	5 25	☿
3 C	Znalez. ś. Szczepana.	4 24	7 47	1 11	6 3	♄
4 P	Dominik wyzn.	4 26	7 45	2 14	6 33	☿
5 S	NPM. Śnieżna.	4 27	7 43	3 21	6 56	♄
6 N	11 po Sw. Przem. Pańskie. ☉	4 29	7 41	4 29	7 15	☿
7 P	Kajetan wyzn.	4 30	7 40	5 37	7 32	☿
8 W	Cyryak męcz.	4 32	7 38	6 45	7 47	♄
9 Ś	Roman męcz.	4 34	7 36	7 53	8 2	☿
10 C	Wawrzyniec męcz.	4 35	7 34	9 1	8 17	♄
11 P	Zuzanna p. i męcz.	4 37	7 32	10 10	8 34	☿
12 S	Klara panna.	4 39	7 30	11 22	8 54	☿
13 N	12 po Sw. Hipolit męcz.	4 40	7 28	12 35	9 19	♄
14 P	Euzebiusz wyzn. <i>Wigil.</i> ☾	4 42	7 26	1 48	9 52	☿
15 W	Wniebowzięcie NPM.	4 44	7 24	2 58	10 36	♄
16 Ś	Roch wyzn.	4 45	7 22	4 1	11 34	☿
17 C	Jacek wyzn.	4 47	7 20	4 53	rano	♄
18 P	Agapit męcz.	4 49	7 18	5 34	12 47	☿
19 S	Benigna panna.	4 50	7 16	6 6	2 11	♄
20 N	13 po Sw. Bernard opat.	4 52	7 13	6 31	3 40	☿
21 P	Joanna Franc. wd. ☉	4 54	7 11	6 53	5 11	♄
22 W	Symforyan męcz.	4 55	7 9	7 13	6 41	☿
23 Ś	Zacheusz bisk.	4 57	7 7	7 33	8 8	♄
24 C	Bartłomiej apost.	4 59	7 5	7 55	9 33	☿
25 P	Ludwik kr.	5 0	7 3	8 20	10 56	♄
26 S	Zefiryń męcz.	5 2	7 0	8 50	12 15	☿
27 N	14 po Sw. Cezary bisk.	5 4	6 58	9 27	1 27	☿
28 P	Augustyn bisk. ☾	5 5	6 56	10 12	2 30	♄
29 W	Ścięcie ś. Jana.	5 7	6 54	11 6	3 22	☿
30 Ś	Róża p. i Felix m.	5 9	6 51	rano	4 3	♄
31 C	Rajmund wyzn.	5 10	6 49	12 7	4 35	☿

Ewangelie na niedziele i święta.

Na 11 niedz. po Świąt.: O głuchoniemym. Mar. 7. — Na 12 niedz. po Świąt.: O miłosiernym Samarytaninie Łuk. 10. — Na uroczystość Wniebowzięcia NPM.: O Marcie i Maryi. Łuk. 10. — Na 13 niedz. po Świąt.: O 10 trędowatych. Łuk. 17. — Na 14 niedz. po Świąt.: O służeniu Bogu i mamonie. Mat. 6.

Domysłowy stan powietrza.

Gorączki trwają do 10, 11 i 12 burze w kilku okolicach, następnie dość chłodno kilka dni, koło 20 ciepło, poczem do końca słońca.

Zapiski.

Dnie.	Wrzesień.	Słońca		Księżycyca		Znak.
		wsch. g. m.	zach. g. m.	wsch. g. m.	zach. g. m.	
1 P	Idzi opat.	5 12	6 47	1 13	5 1	♄
2 S	Stefan król.	5 14	6 45	2 20	5 22	♄
3 N	15 po Św. Joachim Ojciec NPM.	5 15	6 42	3 28	5 39	”
4 P	Rozalia panna.	5 17	6 40	4 36	5 55	♄
5 W	Urban papież.	5 18	6 38	5 44	6 11	”
6 S	Zacharyasz pror.	5 20	6 35	6 52	6 26	”
7 C	Regina panna. <i>W gilia.</i>	5 22	6 33	8 1	6 42	♄
8 P	Narodzenie NPM.	5 24	6 31	9 12	7 1	”
9 S	Gorgoniusz męcz.	5 25	6 28	10 24	7 25	♄
10 N	16 po Św. Mikołaj z Tol.	5 27	6 26	11 36	7 54	”
11 P	Prot i Jacek mm.	5 29	6 24	12 46	8 33	♄
12 W	Gwidon wyzn.	5 30	6 21	1 50	9 24	”
13 Ś	Eulogiusz bisk.	5 32	6 19	2 44	10 29	”
14 C	Podwyższenie ś. Krzyża.	5 34	6 16	3 28	11 46	♄
15 P	Nikodem męcz.	5 35	6 14	4 3	rano	”
16 S	Kornel i Cypryan.	5 37	6 12	4 31	1 10	♄
17 N	17 po Ś. Pięt. ś. Franciszka.	5 39	6 9	4 45	2 37	”
18 P	Tomasz z Wil.	5 40	6 7	5 15	4 6	♄
19 W	January męcz.	5 42	6 5	5 35	5 34	”
20 Ś	Eustachiusz m. <i>Suche dni.</i>	5 44	6 2	5 56	7 1	♄
21 C	Mateusz ap.	5 45	6 0	6 20	8 26	”
22 P	Maurycy m. <i>Suche dni.</i>	5 47	5 57	6 49	9 49	♄
23 S	Tekla p. i m. <i>Suche dni.</i>	5 49	5 55	7 24	11 7	”
24 N	18 po Św. Gerard bisk.	5 50	5 53	8 7	12 16	♄
25 P	Kleofas i Władysław z Giel.	5 52	5 50	8 59	1 14	”
26 W	Euzebiusz, Cypryan i Justyna. ☾	5 54	5 48	9 59	2 0	♄
27 Ś	Przenies. św. Stanisława.	5 55	5 46	11 3	2 36	”
28 C	Wacław kr. i męcz.	5 57	5 43	rano	3 4	”
29 P	Michał archanioł.	5 59	5 41	12 10	3 26	♄
30 S	Hieronim wyzn.	6 1	5 39	1 18	3 45	”

Ewangelie na niedziele i święta.

Na 15 niedz. po Świąt.: O młodzieńcu w Naim. Łuk. 7. —
Na uroczystość Narodzenia NPM.: O księgach rodzaju. Mat. 1.
Na 16 niedz. po Świąt.: O uzdrowieniu opuchłego. Łuk. 14. —
Na 17 niedz. po Świąt.: O najprzedniejszym przykazaniu. Mat. 22.
Na 18 niedz. po Świąt.: O uzdrowieniu powietrzem ruszonego.
Mat. 9.

Domysłowy stan powietrza.

Z początku piękne powietrze; od 12 do 20 słońca i chłodno;
następnie do końca pyszne powietrze.

Żydzi obchodzą 5 swój nowy rok 5660, drugie święto 6
post Gedaljah 7, święto Pojednania 14, święta Kuczek 19 i 20,
święto Palm 25, koniec Kuczek 26, Radość prawa 27.

Zapiski.

Dnie.	Październik.	Słońca		Księżyca		Znak.
		wsch. g. m.	zach. g. m.	wsch. g. m.	zach. g. m.	
1 N	19 po Św. Remigiusz bisk.	6 25	3 36	3 25	4 2	♈
2 P	SS. Aniołów Stróżów	6 45	3 34	3 33	4 18	♋
3 W	Kandyd męcz.	6 65	3 32	4 41	4 33	♌
4 S	Franciszek Seraf. w. ☉	6 75	2 29	5 50	4 49	♍
5 C	Placyd męcz.	6 95	2 27	7 1	5 8	♎
6 P	Brunon wyzn.	6 115	2 25	8 13	5 31	♏
7 S	Marek pap.	6 125	2 22	9 25	5 59	♐
8 N	20 po Św. Brygida wd.	6 145	2 20	10 36	6 35	♋
9 P	Dyonizy męcz.	6 165	1 18	11 42	7 22	♌
10 W	Franciszek Borg. wyzn.	6 185	1 15	12 39	8 22	♍
11 Ś	Gereon z tow. mm.	6 205	1 13	1 26	9 33	♎
12 C	Maksymilian bisk. ☾	6 215	1 11	2 2	10 52	♏
13 P	Edward kr.	6 235	1 8	2 31	rano	♐
14 S	Kalixt pap.	6 255	1 6	2 55	12 15	♑
15 N	21 po Św. Jadwiga wd.	6 275	1 4	3 16	1 40	♋
16 P	Teresa p.	6 295	1 2	3 36	3 5	♌
17 W	Wiktor bisk.	6 305	1 0	3 57	4 30	♍
18 Ś	Łukasz ewang. ☉	6 325	1 57	4 20	5 55	♎
19 C	Piotr z Alkant.	6 345	1 55	4 46	7 19	♏
20 P	Jan Kanty i Irena p.	6 365	1 53	5 19	8 40	♐
21 S	Urszula p.	6 385	1 51	5 59	9 55	♑
22 N	22 po Ś. Brunon i Kordula p.	6 395	1 49	6 48	10 59	♋
23 P	Jan Kapistran w.	6 415	1 47	7 46	11 51	♌
24 W	Rafał arch.	6 435	1 45	8 50	12 32	♍
25 Ś	Kryspin męcz.	6 455	1 43	9 57	1 4	♎
26 C	Ewaryst pap. ☾	6 475	1 41	11 5	1 29	♏
27 P	Frumencyusz bisk.	6 485	1 39	rano	1 49	♐
28 S	Szymon i Tadeusz.	6 505	1 37	12 12	2 7	♑
29 N	23 po Św. Narceyz bisk.	6 525	1 35	1 19	2 23	♋
30 P	Edmund bisk.	6 545	1 33	2 27	2 39	♌
31 W	Wolfgang bisk. <i>Wigilia.</i>	6 565	1 31	3 36	2 55	♍

Ewangelie na niedziele i święta.

Na 19 niedz. po Świąt.: O godowej szacie. Mat. 22. —
Na 20 niedz. po Świąt.: O uzdrowieniu syna królewskiego.
Jan 4. — Na 21 niedz. po Świąt.: O złośliwym słudze. Mat. 18.
— Na 22 niedz. po Świąt.: O monecie czynszowej. Mat. 22.
Na 23 niedz. po Świąt.: O wskrzeszeniu córki Jaira. Mat. 9.

Domysłowy stan powietrza.

1 i 2 pięknie, potem nieprzyjemnie i wilgotno, dość silne wiatry, od 15 pogodnie, lecz zimno; nocą przymrozki, od 24 pochmurno i deszcze.

Z a p i s k i.

Dnie.	Listopad.	Słońca		Księżycyca		Znak.
		wsch. g. m.	zach. g. m.	wsch. g. m.	zach. g. m.	
1 Ś	Wszyscy Święci.	6 58	4 29	4 46	3 13	♄
2 C	Dzień Zaduszny.	7 0	4 27	5 58	3 34	♄
3 P	Hubert bisk.	7 2	4 25	7 11	4 1	♄
4 S	Karol Borom. b.	7 3	4 23	8 24	4 35	♄
5 N	24 po Św. Emeryk król.	7 5	4 21	9 33	5 19	♄
6 P	Leonard wyzn.	7 7	4 20	10 34	6 16	♄
7 W	Engelbert męcz.	7 9	4 18	11 24	7 25	♄
8 Ś	4 Koronaci.	7 11	4 16	12 3	8 42	♄
9 C	Teodor męcz.	7 13	4 14	12 34	10 3	♄
10 P	Andrzej z Awelinu.	7 15	4 13	12 59	11 25	♄
11 S	Marcin bisk.	7 16	4 11	1 21	rano	♄
12 N	25 po Ś. 5 braci Polaków.	7 18	4 10	1 40	12 48	♄
13 P	Stanisław Kost. i Dydak.	7 20	4 8	2 0	2 10	♄
14 W	Marcin pap. i męcz.	7 22	4 7	2 21	3 32	♄
15 Ś	Gertruda p. i Leopold.	7 24	4 5	2 45	4 54	♄
16 C	Edmund bisk.	7 25	4 4	3 14	6 15	♄
17 P	Salomea panna.	7 27	4 2	3 51	7 32	♄
18 S	Pośw. baz. ś. Piotra i Pawła.	7 29	4 1	4 36	8 41	♄
19 N	26 po Św. Elżbieta wd.	7 31	4 0	5 31	9 40	♄
20 P	Felix Walezyusz.	7 33	3 59	6 34	10 26	♄
21 W	Heliodor m. Gelazy pap.	7 34	3 57	7 42	11 2	♄
22 Ś	Ofiarowanie NPM.	7 36	3 56	8 49	11 30	♄
23 C	Klemens pap. i męcz.	7 38	3 55	9 57	11 52	♄
24 P	Chryzogon męcz.	7 39	3 54	11 5	12 11	♄
25 S	Katarzyna p. i m.	7 41	3 53	rano	12 28	♄
26 N	27 po Św. Grzegorz cudotw.	7 43	3 52	12 12	12 43	♄
27 P	Waleryan b. i Józefat pust.	7 44	3 51	1 19	12 59	♄
28 W	Rufin męcz.	7 46	3 50	2 27	1 16	♄
29 Ś	Saturnin męcz.	7 47	3 49	3 38	1 36	♄
30 C	Andrzej apost.	7 49	3 48	4 51	2 0	♄

Ewangelie na niedziele i święta.

Na uroczystość Wszystkich Świętych: Ośm błogosławieństw. Mat. 5. — Na 24 niedz. po Świąt.: O Chrystusie uspokajającym wiatr i morze. Mat. 8. — Na 25 niedz. po Świąt.: O kłakolu między pszenicą. Mat. 13. — Na 26 niedz. po Świąt.: O ziarnku gorycznem. Mat. 13. — Na 27 niedz. po Świąt.: O okropnem spustoszeniu. Mat. 24.

Domysłowy stan powietrza.

Ostre, ponure powietrze trwa do 5, od 6 do 8 pogodnie, od 9 do 18 zimno i słotno, następnie śnieg i mróz.

Zapiski.

Dnie.	Grudzień.	Słońca		Księżycyca		Znak.
		wsch. g. m.	zach. g. m.	wsch. g. m.	zach. g. m.	
1 P	Eligiusz bisk.	7 50	3 48	6 5	2 31	♋
2 S	Bibianna panna.	7 52	3 47	7 17	3 12	♋
3 N	1 Adw. Franciszek Xaw. ☉	7 53	3 46	8 23	4 5	♋
4 P	Barbara p.	7 54	3 46	9 19	5 11	♋
5 W	Piotr Chryzolog.	7 56	3 45	10 3	6 28	♋
6 Ś	Mikołaj bisk.	7 57	3 45	10 37	7 50	♋
7 C	Ambroży bisk. <i>Wigilia.</i>	7 58	3 45	11 4	9 13	♋
8 P	Niepok. Poczęcie NPM.	8 0	3 44	11 27	10 36	♋
9 S	Leokadya panna. ☾	8 1	3 44	11 47	11 58	♋
10 N	2 Adw. NPM. Loretńska.	8 2	3 44	12 4	rano	♋
11 P	Damazy pap.	8 3	3 44	12 26	1 19	♋
12 W	Synezyusz męcz.	8 4	3 44	12 48	2 39	♋
13 Ś	Łucya panna.	8 5	3 44	1 15	3 58	♋
14 C	Spirydyon bisk.	8 6	3 44	1 47	5 15	♋
15 P	Euzebiusz bisk.	8 7	3 44	2 28	2 26	♋
16 S	Adelajda p.	8 8	3 44	3 19	6 28	♋
17 N	3 Adw. Łazarz bisk. ☉	8 8	3 44	4 18	8 19	♋
18 P	Gracyan bisk.	8 9	3 44	5 24	8 59	♋
19 W	Nemezeusz m.	8 10	3 44	6 32	9 30	♋
20 Ś	Pelagia pokut. <i>Suche dni.</i>	8 11	3 45	7 41	9 55	♋
21 C	Tomasz apost.	8 11	3 45	8 49	10 16	♋
22 P	Zenon męcz. <i>Suche dni.</i>	8 12	3 46	9 56	10 33	♋
23 S	Wiktorya p. <i>Suche dni. Wig.</i>	8 12	3 46	11 3	10 49	♋
24 N	4 Adw. Adam i Ewa.	8 12	3 47	rano	11 5	♋
25 P	Narodzenie Pańskie. ☾	8 13	3 48	12 10	11 21	♋
26 W	Szczepan męcz.	8 13	3 49	1 19	11 39	♋
27 Ś	Jan Ewang.	8 13	3 49	2 29	12 0	♋
28 C	Młodzianki.	8 13	3 50	3 41	12 27	♋
29 P	Tomasz bisk.	8 14	3 51	4 54	1 2	♋
30 S	Dawid kr.	8 14	3 52	6 3	1 49	♋
31 N	Sylwester pap. i Melania wd.	8 14	3 53	7 4	2 49	♋

Ewangelie na niedziele i święta.

Na 1 niedz. Adw.: O znakach na niebie i ziemi. Łuk. 21.
— Na uroczystość Niepok. Poczęcia NPM.: O poselstwie anioła.
Łuk. 1. — Na 2 niedz. Adw.: O św. Janie w więzieniu.
Mat. 11. — Na 3 niedz. Adw.: O świadectwie św. Jana. Jan 1.
— Na 4 niedz. Adw.: Za panowania Tyberyusza. Łuk. 3. —
Na uroczystość Bożego Narodzenia: O Narodzeniu Chrystusa
Pana. Łuk. 2. — Na uroczystość św. Szczepana: O posłaniu
proroków. Mat. 23. — Na niedz. po Bożem Narod.: O Symeonie
i Annie. Łuk. 21.

Domystowy stan powietrza.

Z początku mróz, potem śnieg; 8 odwilż trwająca kilka
dni, 16 znowu mróz z każdym dniem większy, od 23 do końca
dosyć łagodnie.

Zapiski.

Obliczenie procentu na rok.

Kapitał. Mrk.	3 Prc.		3½ Prc.		4 Prc.		4½ Prc.		5 Prc.		5½ Prc.		6 Prc.	
	Mrk.	Fen.	Mrk.	Fen.	Mrk.	Fen.	Mrk.	Fen.	Mrk.	Fen.	Mrk.	Fen.	Mrk.	Fen.
1		3		3,5		4		4,5		5		5,5		6
2		6		7		8		9		10		11		12
3		9		10,5		12		13,5		15		16,5		18
4		12		14		16		18		20		22		24
5		15		17,5		20		22,5		25		27,5		30
6		18		21		24		27		30		33		36
7		21		24,5		28		31,5		35		38,5		42
8		24		28		32		36		40		44		48
9		27		31,5		36		40,5		45		49,5		54
10		30		35		40		45		50		55		60
20		60		70		80		90	1	10	1	10	1	120
30		90	1	05	1	20	1	35	1	50	1	65	1	180
40	1	20	1	40	1	60	1	80	2	20	2	20	2	40
50	1	50	1	75	2		2	25	2	50	2	75	3	
60	1	80	2	10	2	40	2	70	3	30	3	30	3	60
70	2	10	2	45	2	80	3	15	3	50	3	85	4	20
80	2	40	2	80	3	20	3	60	4	40	4	40	4	80
90	2	70	3	15	3	60	4	05	4	50	4	95	5	40
100	3		3	50	4		4	50	5		5	50	6	
200	6		7		8		9		10		11		12	
300	9		10	50	12		13	50	15		16	50	18	
400	12		14		16		18		20		22		24	
500	15		17	50	20		22	50	25		27	50	30	
600	18		21		24		27		30		33		36	
700	21		24	50	28		31	50	35		38	50	42	
800	24		28		32		36		40		44		48	
900	27		31	50	36		40	50	45		49	50	54	
1000	30		35		40		45		50		55		60	
2000	60		70		80		90		100		110		120	
3000	90		105		120		135		150		165		180	

Banknoty,

tóre przyjmuje Bank Rzeszy w miastach liczących przynajmniej 80,000 mieszkańców:

Reichsbank. — Städtische Bank in Breslau. — Kölnische Bank. — Magdeburger Privat-Bank. — Danziger Privat-Actien-Bank. — Provinzial-Actien-Bank des Grossherzogthums Posen. — Hanowersche Bank. — Frankfurter Bank. — Bayrischer Notenbank. — Sächsische Bank zu Dresden. — Leipziger Kassenverein. — Chemnitzer Stadtbank. — Württembergische Notenbank. — Badische Bank. — Bank für Süddeutschland. — Commerz-Bank zu Lübeck. — Bremer Bank.

Innych banknotów niemieckich wcale przyjmować nie należy, bo albo są wywołane albo też **z a k a z a n e**.

Stępel od weksli w Niemczech.

Do sumy włącznie marek	wynosi stępel Mk. fen.	Do sumy włącznie marek	wynosi stępel Mk. fen.	Do sumy włącznie marek	wynosi stępel Mk. fen.	Do sumy włącznie marek	wynosi stępel Mk. fen.
200	— 10	5000	2 50	13000	6 50	21000	10 50
400	— 20	6000	3 —	14000	7 —	22000	11 —
600	— 30	7000	3 50	15000	7 50	23000	11 50
800	— 40	8000	4 —	16000	8 —	24000	12 —
1000	— 50	9000	4 50	17000	8 50	25000	12 50
2000	1 —	10000	5 —	18000	9 —	26000	13 —
3000	1 50	11000	5 50	19000	9 50	27000	13 50
4000	2 —	12000	6 —	20000	10 —	28000	14 —

Usunięcie się od podatku stępelowego pociąga za sobą karę, wynoszącą 50 razy tyle, co opłata odnośnego stępla.

Kalendarz ciąży.

Średni peryod ciąży wynosi:

u klaczy: 48 $\frac{1}{2}$ tygodni czyli 340 dni (najkrótszy 330, najdłuższy 419); u oślic: trwa zwykle nieco dłużej jak u klaczy; u krów: 40 $\frac{1}{2}$ tygodni czyli 285 dni (rzadko 240—321 dni); u owiec i kóz: blisko 22 tygodnie czyli 154 dni (rzadko 146—158 dni); u świń: przeszło 17 tygodni czyli 120 dni (rzadko 109—133 dni); u suk: 9 tygodni czyli 63—65 dni; u kotek: 8 tygodni czyli 56—60 dni.

Kura	wylega w	20—21	dniach	16—20	jaj.
Indyczka	"	27—28	"	15—20	"
Gęś	"	28	"	12—15	"
Kaczka	"	28—32	"	15—18	"
Gołąb	"	17—19	"	2—4	"

Kalendarz ciąży.

Dzień stanowienia.	Dzień porodu.				
Data.	Koni 340 dni.	Krów 285 dni.	Owiec i kóz 154 dni.	Świń 120 dni.	Suk 63 dni.
1 stycznia	6 grudnia	12 paźdz.	3 czerwca	30 kwiet.	4 marca
6 —	11 —	17 —	8 —	5 maja	9 —
11 —	16 —	22 —	13 —	10 —	14 —
16 —	21 —	27 —	18 —	15 —	19 —
21 —	26 —	1 listop.	23 —	20 —	24 —
26 —	31 —	6 —	28 —	25 —	29 —
31 —	5 stycznia	11 —	3 lipca	30 —	3 kwiet.
5 lutego	10 —	16 —	8 —	4 czerwca	8 —
10 —	15 —	21 —	13 —	9 —	13 —
15 —	20 —	26 —	18 —	14 —	18 —
20 —	25 —	1 grudnia	23 —	19 —	23 —
25 —	30 —	6 —	28 —	24 —	28 —
2 marca	4 lutego	11 —	2 sierpnia	29 —	3 maja
7 —	9 —	16 —	7 —	4 lipca	8 —
12 —	14 —	21 —	12 —	9 —	13 —
17 —	19 —	26 —	17 —	14 —	18 —
22 —	24 —	31 —	22 —	19 —	23 —
27 —	1 marca	5 stycznia	27 —	24 —	28 —
1 kwiet.	6 —	10 —	1 wrześ.	29 —	2 czerwca
6 —	11 —	15 —	6 —	3 sierpnia	7 —
11 —	16 —	20 —	11 —	8 —	12 —
16 —	21 —	25 —	16 —	13 —	17 —

Kalendarz ciężarności.

Dzień stanowienia	Dzień porodu.				
Data.	Koni 340 dni.	Krów 285 dni.	Ówiec i kóz 154 dni.	Świń 120 dni.	Suk 63 dni.
21 kwiet.	26 marca	30 stycznia	21 wrześ.	18 sierpnia	22 czerwca
26 —	31 —	4 lutego	26 —	23 —	27 —
1 maja	5 kwiet.	9 —	1 paźdz.	28 —	2 lipca
6 —	10 —	14 —	6 —	2 wrześ.	7 —
11 —	15 —	19 —	11 —	7 —	12 —
16 —	20 —	24 —	16 —	12 —	17 —
21 —	25 —	1 marca	21 —	17 —	22 —
26 —	30 —	6 —	26 —	22 —	27 —
31 —	5 maja	11 —	31 —	27 —	1 sierpnia
5 czerwca	10 —	16 —	5 listop.	2 paźdz.	6 —
10 —	15 —	21 —	10 —	7 —	11 —
15 —	20 —	26 —	15 —	12 —	16 —
20 —	25 —	31 —	20 —	17 —	21 —
25 —	30 —	5 kwiet.	25 —	22 —	26 —
30 —	4 czerwca	10 —	30 —	27 —	31 —
5 lipca	9 —	15 —	5 grudnia	1 listop.	5 wrześ.
10 —	14 —	20 —	10 —	6 —	10 —
15 —	19 —	25 —	15 —	11 —	15 —
20 —	24 —	30 —	20 —	16 —	20 —
25 —	29 —	5 maja	25 —	21 —	25 —
30 sierpnia	4 lipca	10 —	30 —	26 —	30 —
4 —	9 —	15 —	4 stycznia	1 grudnia	5 paźdz
9 —	14 —	20 —	9 —	6 —	10 —
14 —	19 —	25 —	14 —	11 —	15 —
19 —	24 —	30 —	19 —	16 —	20 —
24 —	29 —	4 czerwca	24 —	21 —	25 —
29 —	3 sierpnia	9 —	29 —	26 —	30 —
3 wrześ.	8 —	14 —	3 lutego	31 —	4 listop.
8 —	13 —	19 —	8 —	5 stycznia	9 —
13 —	18 —	24 —	13 —	10 —	14 —
18 —	23 —	29 —	18 —	15 —	19 —
23 —	28 —	4 lipca	23 —	20 —	24 —
28 —	2 wrześ.	9 —	28 —	25 —	29 —
3 paźdz.	7 —	14 —	5 marca	30 —	4 grudnia
8 —	12 —	19 —	10 —	4 lutego	9 —
13 —	17 —	24 —	15 —	9 —	14 —
18 —	22 —	29 —	20 —	14 —	19 —

Kalendarz ciężarności.

Dzień stanowienia.	Dzień porodu.				
Data.	Koni 340 dni.	Krów 285 dni.	Źwieź i kó z 154 dn i.	Świń 120 dni.	Suk 63 dni.
23 paźdz.	27 wrześ.	3 sierpnia	25 marca	19 lutego	24 grudnia
28 —	2 paźdz.	8 —	30 —	24 —	29 —
2 listop.	7 —	13 —	4 kwiet.	1 marca	3 stycznia
7 —	12 —	18 —	9 —	6 —	8 —
12 —	17 —	23 —	14 —	11 —	13 —
17 —	22 —	28 —	19 —	16 —	18 —
22 —	27 —	2 wrześ.	24 —	21 —	23 —
27 —	1 listop.	7 —	29 —	26 —	28 —
2 grudnia	6 —	12 —	4 maja	31 —	2 lutego
7 —	11 —	17 —	9 —	5 kwiet.	7 —
12 —	16 —	22 —	14 —	10 —	12 —
17 —	21 —	27 —	19 —	15 —	17 —
22 —	26 —	2 paźdz.	24 —	20 —	22 —
27 —	1 grudnia	7 —	29 —	25 —	27 —
31 —	5 —	11 —	2 czerwca	29 —	3 marca

Czas grzania się żywizny.

	Po wydaniu płodu grzeje się po	Powtarza się po	Trwa
Klacz	9 dniach.	9 dniach.	24 do 36 godz.
Krowa	4 tygodniach.	20 dniach.	24 do 36 godz.
Źwieź	7 miesiącach.	2 tygodniach.	24 do 36 godz.
Świnia	5 tygodniach.	4 tygodniach.	30 do 40 godz.

Jak długo młode ssać powinny.

Źrebie pozostawia się przy matce 5 miesięcy, cielę 2—3 miesięcy, jagnię 4—5 miesięcy, prosię 8 tygodni.

Taryfa pocztowa w obrębie państwa niemieckiego.

Karty pocztowe (muszą być franko)	Fen. 5
„ z zapłaconą odpowiedzią	„ 10
Listy w miejscu oddane franko	„ 5
„ na dalszą przestrzeń do 15 gramów	„ 10
„ „ od 15 do 250 gramów	„ 20
„ niefrankowane płacą kary;	„ 10

Druki i przesyłki książek (pod opaską) do 50 gram.	Fen. 3
" " " od 50 do 100 "	" 5
" " " od 100 do 250 "	" 10
" " " od 250 do 500 "	" 20
" " " od 500 do 1000 "	" 30
Próbki towarów do 250 gramów	" 10
Mandaty (Postaufträge) aż do 800 marek	" 30
Przekazy (Postanweisungen) do 100 marek	" 20
" " " do 200 "	" 30
" " " do 400 "	" 40
Zaliczki (prócz zwykłej taksy od listów lub paczek) płać osobno 10 fen., nadto pobiera poczta za wypłatę pobranej należności do 5 mk. 10 fen. — nad 5 do 100 mk. 20 fen. — od 100 do 200 mrk. 30 fen. — nad 200 do 400 mrk. 40 fen.	
Paczki (przyjmuje poczta do 50 kilo) opłata fr. wynosi	
1. aż do 5 kilogramów:	
a) w odległości 10 mil włącznie	Fen. 25
b) nad 10 mil, bez względu na odległość	Fen. 50
2. nad 5 kilogramów:	
a) za pierwsze 5 kilogramów jak wyżej:	
b) za każdy kilogram lub część tegoż więcej w odległości do 10 mil geogr. dopłaca się	Fen. 5
" 10— 20 " " "	" 10
" 20— 50 " " "	" 20
" 50—100 " " "	" 30
" 100—150 " " "	" 40
" nad 150 " " "	" 50
Posyłki wpisane (rekomendowane) płać się więcej	" 20
Przesyłki z deklarowaną wartością opłacają:	
1. porto i wprawdzie:	
a) za listy bez różnicy wagi aż do 10 mil geogr.	" 20
b) " " " na dalsze przestrzenie	" 40
c) za paczki, przypadające porto zwyczajne;	
2. za ubezpieczenia wartości bez różnicy odległości za każde 300 mk. albo część 300 mk. 5 fen. naj- mniej jednakże	" 10

Za telegramy

do wszystkich stacyi państwa Niemieckiego, Luksemburga i Helgo-
landu płaci się bez względu na odległość za każde słowo 5 fen. —
Maximum długości jednego słowa wynosi 15 głosek lub 5 cyfr.
Najmniejsza atoli opłata za telegram wynosi 50 fen.

Jarmarki.

Objaśnienia skrótów: *b.* znaczy bydło; *ch.* = chmiel; *g.* = garnki; *goł.* = gołębie; *k.* = konie; *kr.* = kramny; *l.* = len *ow.* = owoce; *op.* = opasy; *pl.* = płótno; *sk.* = skóry; *św.* = świnie; *t.* = tabaka; *zb.* = zboże; *źr.* = źrebaki; *w.* = wełna; liczby w nawiasach n. p. (2) itd. oznaczają dni. Nazwiska miesięcy odpowiednio skrócone.

I. Wielkie Księstwo Poznańskie.

Obwód rejencyjny poznański.

- B**abimost (Bomst) 2 marca 3 sierp. 25 paźdz. 12 grud. krbk.
Bledzewo (Blesen) 2 maja 12 wrześ. 7 list. krbk.
Bnin 8 lut. 16 maja 22 sierp. 15 list. krb.
Bojanowo 15 marca 11 lip. 5 paźdz. 6 grud. krb.
Borek 7 marca 13 czerw. 23 sierp. 28 list. krbk.
Brójce (Brätz) 14 lut. 28 marca 20 czerw. 7 listop. krbk.
Buk 20 kwiet. 4 lipca 12 wrześ. 24 paźdz. krbk.
Czempin 7 lut. 20 czerw. 7 wrześ. 14 list. krb.
Dobrzyca 1 lut. 19 kwiet. 9 sierp. 25 paźdz. krb.
Dolsk 9 lut. 15 czerw. 29 sierp. 16 list. krbkśw.
Dubin 28 lut. 22 czerw. 17 paźdz. 14 grud. krb.
Górka Miejska (Görchen) 28 marca 4 maja 12 paźdz. 14 listop. krb.
Gostyń 8 marca 5 lipca 30 sierp. 8 listop. (2) krbkśw. i to
w 1 dniu bkśw. w 2 dniu kr.
Grabów 21 marca 27 czerw. 29 sierp. 5 grud. krbk.
Grodzisk (Grätz) 14 marca 9 maja 29 sierp. 17 paźdz. krbk.
Jaraczewo 23 marca 8 sierp. 24 paźdz. 19 grud. krb.
Jarocin 25 stycz. 3 maja 10 sierp. 8 listop. krbk.
Jutrosin 16 marca 17 maja 7 wrześ. 15 listop. krb.
Kamionna (Kähme) 14 marca 10 maja 14 czerw. 4 paźdz. krbkśw.
Kargowa (Unruhstadt) 8 marca 3 maja 31 sierp. 16 list. krb.
Kęblowo (Kiebel) 11 kwiet. 6 czerw. 22 sierp. 24 paźdz. krbk.

- Kępno 20 stycz. b. 9 lut. krbk. 17 lut. 10 marca 7 kwiet. b. 27 kwiet.
 krbk. 5 maja 2 czerw. 7 lipca 4 sierp. b. 17 sierp. krbk.
 22 wrześ. 13 paźdz. 2 list. b. 16 list. krbk. 22 grud. b.
- Kobygóra 23 marca 14 czerw. 4 paźdz. 13 grud. krb.
- Kobylin 14 marca 10 maja 8 sierp. 12 grud. krbk.
- Kopanica (Kopnitz) 7 lut. 25 kwiet. 17 sierp. 10 paźdz. krbk.
- Kostrzyn 18 kwiet. 11 lipca 10 paźdz. 21 grud. krb.
- Kościan (Kosten) 2 marca 4 maja 17 sierp. 28 listop. krb.
- Kozmin 3 stycz. 25 kwiet. 22 sierp. 7 list. krbk.
- Kórnik 21 marca 4 lip. 3 paźdz. 19 grud. krb.
- Krobia 7 lut. 27 kwiet. 29 sierp. 19 paźdz. krbk.
- Krotoszyn 11 kwiet. krb. 26 maja żreb. 4 lip. 3 paźdz. 19 grud. krb.
- Krzywiń 11 stycz. 22 marca 12 lipca 25 paźdz. krb.
- Książ 9 marca 4 maja 24 sierp. 14 grud. krb.
- Leszno (Lissa) 12 kwiet. 7 czerw. 18 paźdz. 13 grud. krb.
- Lwówek (Neustadt b. P.) 9 marca 4 maja 22 sierp. 21 list. krb.
- Międzychód (Birnbaum) 21 marca 27 czerw. 12 wrześ. 28 list. krbk.
- Międzyrzecz (Meseritz) 7 marca 4 lip. 3 paźdz. 14 listop. krbk.
- Mieszków 16 marca 22 czerw. 28 wrześ. 15 grud. krb.
- Miłosław 15 marca 13 lip. 12 paźdz. 12 grud. krb.
- Mikstat 10 stycz. 28 marca 8 sierpnia 17 paźdz. krbk.
- Mosina 9 lut. 18 maja 31 sierp. 26 paźdz. krb.
- Murowana Goślina 21 lut. 2 maja 17 paźdz. 19 grud. krb.
- Nowe Miasto (Neustadt a. W.) 6 kwiet. 15 czerw. 19 paźdz.
 21 grud. krb.
- Nowy Tomyśl (Neutomischel) 23 marca 22 czerw. 5 paźdz. krbk.
 6 paźdz. chmiel. 7 grud. krbk.
- Oborniki 21 marca 9 maja 22 sierp. 7 list. krb.
- Obrzycko 15 marca 30 sierp. 25 paźdz. 20 grud. krbk.
- Odolanów (Adelnan) 9 marca 8 czerw. 24 sierp. 30 list. krb.
- Opalenica 7 marca 10 paźdz. krb.
- Osieczna (Storchnest) 7 marca 6 czerw. 12 wrześ. 12 grud. krb.
- Ostroróg (Scharfenort) 9 lut. 18 maja 24 sierp. 16 list. krbk.
- Ostrzeszów (Schildberg) 14 marca 22 czerw. 21 wrześ. 14 grud. krbk.
- Ostrowo 25 kwiet. 25 lipca 12 wrześ. 28 listop. krb.
- Piaski (Sandberg) 22 lut. 31 maja 9 sierp. 29 listop. krbk.
- Pleszew 9 lut. krb. 2 mar. 18 maja 31 sierp. 5 paźdz. b. 30 list. krb.
- Pniewy (Pinne) 28 lut. 6 czerw. 17 sierp. 12 grud. krbk.
- Pobiedziska (Pudewitz) 18 stycz. 12 kwiet. 2 sierp. 25 paźdz. krb.
- Podzamcze 16 marca 15 czerw. 13 wrześ. 7 grud. krbk.
- Pogorzela 21 marca 9 maja 10 paźdz. 5 grud. krbk.
- Poniec (Punitz) 16 lut. 27 lipca 21 wrześ. 16 list. krbk.

- Poznań 17 marca b. 13 czerw. (2) w. 16 czerw. bk. 7 lipca 1 wrześ.
b. 14 grud. (11) kr. 15 grud. b.
Pszczew (Betsche) 9 lut. 16 maja 31 sierp. 8 list. krb.
Rakoniewice (Rakwitz) 9 lutego 2 maja 24 sierp. 14 listop. krbk.
Raszków 16 marca 15 czerw. 29 sierp. 19 paźdz. krb.
Rawicz 6 kwiet. (2) 13 lipca (2) 11 paźdz. (2) 7 grud. krb.
Rogoźno 28 lut. krb. 7 kwiet. bk. 20 czerw. 13 wrześ. krb. 27 paźdz.
bk. 5 grud. krb.
Rostarzewo (Rothenburg a./Obra) 14 lut. 27 czerw. 21 wrześ. 7 listop. krb.
Ryczywół (Ritschenwalde) 6 kwiet. 4 lip. 5 paźdz. 7 grud. krbk.
Rydzyna (Reisen) 14 marca 3 paźdz. 5 grud. krb.
Sarnowa 21 lut. 16 maja 22 sierp. 21 list. krb.
Sieraków (Zirke) 2 marca 15 czerw. 7 wrześ. 9 listop. krb.
Skwierzyna (Schwerin a./W.) 2 marca 8 czerw. 7 września 9
listop. krbk.
Śmigiel 19 kwiet. 14 czerw. 28 wrześ. 21 listop. krb.
Śrem 7 marca 6 czerw. 12 wrześ. 5 grud. krb.
Środa 10 stycz. 14 marca 18 lip. 17 paźdz. krb.
Stęszewo 21 marca 27 czerw. 22 sierp. 7 listop. krb.
Sulmierzyce 23 lut. 22 czerw. 17 sierp. 9 listop. krb.
Swarzędz (Schwersenz) 23 marca 4 maja 7 wrześ. 9 list. krbkśw.
Święcichowa (Schwetzkan) 21 lut. b. 23 maja krb. 15 wrześ. b. 14
listop. krb.
Szamotuły (Samter) 22 marca 12 lipca 3 paźdz. 21 list. krbk.
Szlichtingowa (Schlichtingsheim) 22 lut. 3 maja 30 sierp. 29 list. krb.
Trzciel (Tirschtiegel) 18 kwiet. 30 maja 10 paźdz. 30 list. krbk.
Wielichowo 31 stycz. 16 maja 23 sierp. 8 list. krb.
Wolsztyn 21 marca 8 sierp. 3 paźdz. 28 listop. krbzb.
Wronki 16 marca 13 lipca 19 paźdz. 14 grud. krbk.
Września 11 kwiet. 5 lip. 4 paźdz. 28 list. krb.
Wschowa (Fraustadt) 9 marca 18 maja 21 wrześ. 9 listop. po
2 dni krb.
Zaniemyśl (Santomischel) 24 stycz. 2. maja 8 sierp. 24 paźdz. krb.
Zbąszyń (Bentschen) 16 marca 15 czerw. 28 wrześ. 9 list. krbk.
Zduny 2 marca 18 maja 28 wrześ. 7 grud. krb.
Zerków 28 marca krb. 20 czerw. b. 12 wrześ. krb. 14 listop. b.

Obwód rejencyjny bydgoski.

- Barcin 20 kwiet. 8 czerw. 17 sierp. 15 list. krbk.
Białośliwie (Weissenhöhe) 7 mar. 15 czerw. 17 paźdz. 14 grud. krbk.
Budzyń 16 marca 6 czerw. 10 paźdz. 19 grud. krb.

- Bydgoszcz (Bromberg) 14 marca (5) kr. 14 marca (2) k. 18 lip.
(5) kr. 18 lipca (2) k. 29 sierp. (5) kr. 29 sierp. (2) k. 5
grud. (5) kr. 5 grud. (2) k. W środę i sobotę każdego ty-
godnia targ na bydło na miejskiem targowisku. W razie
święta dzień poprzednio.
- Chodzież** (Kolmar i. P.) 7 lut. b. 11 kwiet. 30 maja krbk. 29 sierp.
b. 24 paźdz. 12 grud. krbk.
- Czarnków** 31 stycz. bk. 28 lut. krbk. 25 kwiet. bk. 6 czerw. krbk.
11 lipca bk. 17 paźdz. krbk. 21 list. p. bk. 12 grud. krbk.
- Czerniejewo** (Schwarzenau) 17 stycz. 21 marca 25 lip. 14 list. krbk.
- Fordon** 7 lut. 8 sierp. 14 listop. kr.
- Gąsawa** 23 marca 26 paźdz. kr.
- Gębice** 16 marca 9 maja 29 sierp. 14 list. krbk.
- Gniewkowo** (Argenau) 28 marca 20 czerw. 12 wrześ. 21 list. krb.
- Gniezno** (Gnesen) 8 lut. (2) 26 kwiet. (8) 9 sierp. (2) 8 listop.
(2) krbk.
- Golańcz** 28 marca 11 lip. 10 paźdz. 21 listop. krbk.
- Inowrocław** 15 marca 17 maja 11 paźdz. 13 grud. krbk.
- Janówiec** 21 mar. 5 lip. 18 paźdz. 14 grud. krb.
- Kcynia** (Exin) 15 marca 22 czerw. 30 sierp. 8 listop. krbk.
- Kiszkowo** (Welnau) 16 marca 6 lip. 28 wrześ. 23 list. krb.
- KłECKO** 28 marca 4 lip. 3 paźdz. 21 grud. krb.
- Koronowo** (Krone a. B.) 21 marca bk. 13 kwiet. 22 czerw. 24 sierp.
krbk. 12 wrześ. bk. 19 paźdz. krbk.
- Kruświca** 23 marca 6 lip. 31 sierp. 16 list. krb.
- Łabiszyn** 21 marca 20 czerw. 23 wrześ. 14 listop. krbk.
- Łekno** 17 maja 29 sierp. 7 list. krbk.
- Łobżenica** 13 kwiet. 4 lip. 10 paźdz. 5 grud. krbk.
- Łopienno** 2 marca 15 czerw. 24 sierp. 16 listop. krbk.
- Margonin** 26 kwiet. 28 czerw. 21 wrześ. 9 list. krbk.
- Miasteczko** (Friedheim) 3 maja 26 paźdz. krbk.
- Mielżyn** 14 marca 13 czerw. 22 sierp. 7 listop. krbk.
- Mieścisko** 14 marca 30 maja 17 paźdz. 28 list. krbk.
- Mogilno** 9 marca 27 czerw. 24 sierp. 7 list. krbk.
- Mroza** 21 marca 9 maja 8 sierp. 24 paźdz. krbk.
- Nakło** 20 stycz. 24 lut. bk. 11 kwiet. 13 czerw. 22 sierp. 8 paźdz.
krbk. 17 list. 15 grud. bk.
- Pakość** 22 marca 5 lip. 18 paźdz. 6 grud. krbk.
- Piła** (Schneidemühl) 14 lut. 21 marca bk. 22 marca kr. 4 maja
(2) konie zbytlowe. 17 maja 4 lip. bk. 5 lip. kr. 5 wrześ.
10 paźdz. bk. 11 paźdz. kr. 14 list. 21 grud. bk. 22 grud. kr.
- Powidz** 23 marca 22 czerw. 21 wrześ. 21 grud. kr.

- Rogowo** 7 marca 13 czerw. 10 paźdz. 5 grud. krbk.
Rynarzewo 7 marca 6 czerw. 12 wrześ. 7 listop. krbk.
Skoki 7 lut. 2 maja 24 paźdz. 12 grud. krbk.
Solec (Schulitz) 9 marca bk. 4 maja krbk. 10 sierp. bk. 9 list. krbk.
Strzelno 14 marca krbk. 6 czerw. 22 sierp. 28 listop. krb.
Szamocin 16 lut. b. 12 kwiet. krbk. 18 maja b. 5 lipca 7 wrześ.
 krbk. 19 paźdz. b. 16 listop. krbk. 13 grud. b.
Szubin 8 lut. bk. 18 kwiet. 15 czerw. 21 wrześ. 23 listop. krbk.
 20 grud. bk.
Trzcianka (Schönlanke) 29 mar. 21 czerw. 12 wrześ. 20 grud. krbk.
Trzemeszno (Tremessen) 21 marca 4 lipca 3 paźdz. 12 grud. krbk.
Uję 23 marca 22 czerw. 28 wrześ. 14 grud. krbk.
Wągrówiec 23 lut. bk. 22 marca (2) krbk. 27 kwiet. 8 czerw.
 27 lipca 31 sierp. bk. 25 paźdz. (2) 30 listop. krbk.
Wieleń (Filehne) 16 lut. b. 16 marca bk. 22 czerw. b. 21 wrześ.
 bk. 22 wrześ. kr. 12 paźdz. 14 grud. b. 15 grud. kr.
Witkowo 15 marca 28 czerw. 11 paźdz. 21 listop. krbk.
Wysoka (Wissek) 9 marca 30 maja 24 sierp. 7 listop. krbk.
Wyrzysk (Wirszitz) 6 kwiet. 27 czerw. 5 paźdz. 21 grud. krbk.
Żerniki 7 czerw. 11 paźdz. krb.
Zuin 16 marca 18 maja krbk. 6 lipca bk. 19 paźdz. krbk.

II. Szląsk.

Obwód rejencyjny wrocławski.

- Bierutów (Bernstadt)** 1 marca bk. 19 kwiet. krbk. 28 czerw. 8 sierp.
 bk. 21 wrześ. 29 listop. krbk.
Borowo (Bohrau) 19 kwiet. kr. 11 kwiet. b. 3 lipca kr. 4 lipca b.
 2 paźdz. kr. 3 paźdz. b. 11 grud. kr. 14 grud. b.
Bralin 11 kwiet. 30 maja 31 paźdz. krb.
Brzeg (Brieg) 31 stycz. 28 marca 6 czerw. b. 7 czerw. (2) kr. 25
 lipca 15 sierp. b. 16 sierp. (2) kr. 31 paźdz. 28 listop. b. 29
 listop. (2) kr.
Bystrzyca (Habelschwerdt) 10 kwiet. kr. 27 maja opb. 2 paźdz. kr.
Czernica (Tschirnau) 2 maja 8 sierp. 31 paźdz. krb.
Duszniki (Charlottenbrunn) 13 marca 1 maja 9 paźdz. 4 grud. po
 2 dni kr.
Dyhernfurth 18 kwiet. 8 sierp. 17 paźdz. kr.

- Frankenstein 15 maja kr. 16 maja b. 25 wrześ. kr. 26 wrześ. b.
 Frejno (Freyhan) 21 lut. 2 maja 1 sierp. 24 paźdz. kr.
 Friedland 1 marca 7 czerw. 23 sierp. 25 paźdz. po 2 dni kr.
 Góra (Guhrau) 22 marca krbpl. 31 maja b. 16 sierp. 18 paźdz. krbpl.
 Gottesberg 20 czerw. 17 paźdz. kr.
 Hradek (Wünsehburg) 8 maja 18 wrześ. 4 grud. kr.
 Juliusburg 25 stycz. b. 12 kwiet. 14 czerw. 17 sierp. 24 paźdz. krb.
 Katy (Kanth) 11 kwiet. (2) kr. 13 kwiet. b. 5 wrześ. (2) kr. 7 wrześ. b.
 Karłowice (Karlsmarkt) 17 maja 20 wrześ. krb.
 Kłodzko (Glatz) 14 marca 27 czerw. 26 wrześ. 5 grud. bg.
 Küben 14 marca 16 maja 22 sierp. 24 paźdz. krb.
 Kostenblut 21 marca (2) krg. 4 lipca k. 19 wrześ. (2) krg.
 Landek 17 kwiet. 23 paźdz. po 2 dni kr.
 Lewin 4 kwiet. 17 lipca 16 paźdz. kr.
 Lissa 2 maja 3 paźdz. kr.
 Löwen 14 marca krbk. 9 maja bk. 4 lip. krbk. 22 sierp. bk. 10
 paźdz. 5 grud. krbk.
 Międzybórz (Medzibor zmien. na Neumittelwalde) 21 lut. 26 kwiet.
 kr. 27 czerw. b. 10 paźdz. krb. 12 grud. b.
 Milicz (Militsch) 16 lutego 20 kwiet. krb. 6 lipca 10 sierp. b.
 5 paźdz. krb.
 Mittelwalde 30 stycz. 1 maja 10 lipca 16 paźdz. kr.
 Namysłów (Namslau) 14 marca 2 maja b. 3 maja kr. 13 czerw.
 30 sierp. b. 31 sierp. kr. 17 paźdz. b. 18 paźdz. kr.
 Neumarkt 7 marca t. 8 marca b. 12 kwiet. (2) kr. 5 lipca b. 4
 paźdz. (2) kr. 11 paźdz. b. 7 listop. t.
 Neurode 10 kwiet. (2) kr. 11 kwiet. bk. 11 wrześ. (2) kr. 13 wrześ.
 bk. Co czwartek targ na płótno.
 Nimez (Nimptsch) 13 marca kr. 15 marca b. 1 maja kr. 8 maja b.
 16 paźdz. kr. 18 paźdz. b.
 Ober Frauenwaldau 28 marca kr. 24 sierp. krb.
 Olawa (Ohlau) 8 lut. 5 kwiet. 7 czerw. b. 11 wrześ. (2) kr. 13
 wrześ. b. 4 grud. (2) kr. 6 grud. b.
 Oleśnica (Oels) 14 lut. b. 16 maja 22 sierp. 7 listop. krb.
 Prusznica (Prausnitz) 10 marca b. 28 kwiet. krb. 2 czerw. b. 28 lip.
 22 wrześ. 17 list. krb.
 Psiepole (Hundsfeld) 23 maja krb. 16 paźdz. kr.
 Reichenbach 11 stycz. b. 20 marca (2) kr. 29 marca b. 3 lipca
 (2) kr. 12 lipca b. 2 paźdz. (2) kr. 11 paźdz. b.
 Reichenstein 10 kwiet. 2 paźdz. kr.
 Reinerz 29 maja 28 sierp. kr.

- Rudy (Raudten) 26 stycz. b. 25 mar. 22 czerw. 31 sierp. 26 paźdz. krb.
 Rychtal (Reichthal) 7 lut. 25 kwiet. krb. 6 czerw. b. 29 sierp.
 24 paźdz. krb.
- Scinawa (Steinau) 25 kwiet. (2) kr. 25 kwiet. b. 1 sierp. (2) kr.
 1 sierp. b. 14 listop. (2) kr. 14 listop. b.
- Sobótka (Zobten) 8 maja kr. 9 maja b. 21 sierp. kr. 22 sierp. b.
 23 paźdz. kr. 24 paźdz. b.
- Srebrnagóra (Silberberg) 27 marca 19 czerw. 2 listop. po 2 dni kr.
 Stramburek (Trachenberg) 1 marca 3 maja krb. 12 lipca b. 4 paźdz.
 krb. 29 listop. b.
- Stróża (Stroppen) 26 stycz. 27 kwiet. krb. 20 lip. b. 7 wrześ. 19
 paźdz. krb.
- Strzelin (Strehlen) 11 kwiet. b. 16 maja kr. 17 maja b. 26 maja w.
 19 lipca b. 29 wrześ. w. 3 paźdz. kr. 4 paźdz. b.
- Strzyglów (Striegau) 7 marca 9 maja 23 sierp. 7 listop. b.
- Swidnica (Schweidnitz) 1 marca (3) kr. (1) b. 24 maja b. 8 czerw.
 w. 18 paźdz. (3) kr. (1) b.
- Syców (Gr. Wartenberg) 17 stycz. b. 28 lut. 18 kwiet. krb. 20 czerw.
 1 sierp. b. 12 wrześ. 14 list. krb.
- Trzebnica (Trebnitz) 15 mar. 7 czerw. 23 sierp. 25 paźdz. krb. 6 grud. b.
 Twardagóra (Festenberg) 24 stycz. krb. 7 marca b. 9 maja krb.
 4 lipca b. 5 wrześ. 31 paźdz. krb.
- Uras (Auras) 20 marca 26 czerw. 18 wrześ. 20 list. kr.
- Walbrzych (Waldenburg) 13 kwiet. 12 paźdz. krb.
- Wąsorz (Herrnstadt) 21 marca 20 czerw. 12 wrześ. 12 grud. krb.
- Więzów (Wansan) 21 marca 24 maja 22 sierp. 12 grud. po 2 dni krb.
- Winzig 7 marca 9 maja krb. 4 lipca b. 29 sierp. 5 grud. krb.
- Wołów (Wohlau) 10 stycz. b. 2 maja 15 sierp. 7 listop. krb.
- Wrocław (Breslau) 13 marca (4) kr. 13 marca sk. 9 czerw. (2) w.
 26 czerw. 28 sierp. sk. 11 wrześ. (4) kr. 30 paźdz. sk. 13
 listop. (4) kr. 12 grud. len. 17 grud. 8 dni jarmark gwiazd-
 kowy. Główny targ bydła na rzeź w środę, mniejszy targ
 bydła na rzeź w poniedziałek. W pierwszy piątek każdego
 miesiąca targ na bydło robocze i konie. Targi na bydło
 robocze z wyjątkiem targów na konie odbywają się na miej-
 skiem targowisku.
- Ziębice (Münsterberg) 6 maja b. 8 maja (2) krg. 16 wrześ. b. 18
 wrześ. (2) krg.
- Żuława (Sulau) 7 lut. 11 kwiet. 13 czerw. 8 sierp. 26 wrześ.
 14 listop. krb.

Obwód rejencyjny lignicki.

- Bytom** (Beuthen a. O.) 15 marca b. 16 marca kr. 28 czerw. b. 29 czerw. kr. 23 sierp. b. 24 sierp. kr. 8 list. b. 9 list. kr.
- Bolesławów** (Bunzlau) 28 lut. kr. 1 marca b. 2 maja kr. 3 maja b. 22 sierp. kr. 23 sierp. b. 24 paźdz. kr. 25 paźdz. b.
- Bolkenhain** 9 stycz. 27 marca kr. 28 marca b. 15 maja 24 lipca 9 paźdz. kr. 10 paźdz. b.
- Bukowa** (Lüben) 8 marca krb. 9 marca kr. 14 czerw. krb. 15 czerw. kr. 6 wrześ. krb. 7 wrześ. kr. 8 list. krb. 9 list. kr.
- Cybella** (Nieder-Zibelle) 23 maja 9 paźdz. krb.
- Dębice** (Daubitz) 14 marca 1 lip. 3 paźdz. krb.
- Dzierżawa** (Diehsa) 4 kwiet. 4 lip. 12 wrześ. 12 grud. krb.
- Freiwaldau** 13 marca 7 sierp. kr.
- Friedeberg** 20 marca kr. 21 marca krb. 24 lipca kr. 25 lipca krb. 4 wrześ. kr. 5 wrześ. krb. 23 paźdz. kr. 24 paźdz. krb.
- Głogów** (Glogau) 14 marca bk. 16 maja (3) kr. (1) bk. 26 maja w. 11 lipca bk. 21 sierp. (3) kr. 7 listop. bk. 28 listop. (3) kr.
- Goldberg** 9 stycz. kr. 10 stycz. krb. 17 kwiet. kr. 18 kwiet. krb. 10 lipca kr. 11 lipca krb. 23 paźdz. kr. 24 paźdz. krb.
- Greiffenberg** 13 lut. kr. 14 lut. krb. 12 maja kr. 13 maja krb. 14 sierp. kr. 15 sierp. krb. 6 list. kr. 7 list. krb.
- Hajnau** 12 stycz. 27 kwiet. 3 sierp. 12 paźdz. krb.
- Halbau** 17 mar. 23 czerw. krb. 18 sierp. b. 29 wrześ. krb. 19 grud. kr.
- Hirschberg** 2 marca b. 15 maja kr. 16 maja krb. 22 czerw. b. 21 sierp. kr. 22 sierp. krb. 5 paźdz. b. 6 list. kr. 7 list. krb.
- Hohenbocka** 2 marca 18 kwiet. 28 lipca 12 wrześ. b.
- Horka** 1 marca 28 czerw. 11 paźdz. b.
- Jawor** (Jauer) 13 marca (2) kr. 15 marca krb. 19 czerw. (2) kr. 21 czerw. krb. 11 wrześ. (2) kr. 13 wrześ. krb. 27 listop. (2) kr. 29 list. krb.
- Kontop** 27 kwiet. 7 wrześ. 23 list. krb.
- Kotzenau** 21 marca 22 sierp. 14 listop. krb.
- Kozuchów** (Freistadt) 21 lut. krk. 22 lut. krb. 30 maja krk. 31 maja krb. 3 paźdz. krk. 4 paźdz. krb.
- Kutlau** 6 kwiet. 5 lipca 12 paźdz. krb.
- Łańcut** (Landeshut) 24 kwiet. kr. 25 kwiet. krb. 27 czerw. 12 wrześ. b. 6 list. kr. 7 list. krb.
- Leipaer Heidehaus** 9 maja 19 paźdz. kr.
- Libawa** (Liebau) 15 maja kr. 16 maja krb. 21 sierp. kr. 22 sierp. krb. 13 listop. kr. 14 listop. krb.

- Liebenthal 9 stycz. (2) goł. 24 kwiet. 17 lip. 16 paźdz. kr. po 2 dni.
 Lignica (Liegnitz) 6 lut. (3) kr. 7 lut. b. 1 maja (3) kr. 2 maja b.
 7 czerw. w. 7 sierp. (3) kr. 8 sierp. b. 6 list. (3) kr. 7 list. b.
 Lohsa 28 lut. 8 sierp. 7 listop. krb.
 Lorenzdorf-Schöndorf 7 marca 29 sierp. 7 listop. krb.
 Löwenberg 23 stycz. kr. 24 stycz. krb. 8 maja kr. 9 maja krb.
 18 lip. b. 9 paźdz. kr. 10 paźdz. krb.
 Luban (Lauban) 30 stycz. (2) kr. 1 lut. krb. 8 marca b. 12 czerw.
 (2) kr. 14 czerw. krb. 28 sierp. (2) kr. 30 sierp. krb. 8 list. b.
Marklissa 6 marca 26 czerw. 2 paźdz. krb.
 Miedzianna Góra (Kupferberg) 11 kwiet. 11 lip. 5 wrześ. 14 list. krb.
 Musaków (Muskau) 21 marca 22 czerw. 19 wrześ. krbk. 14 grud.
 gwiazdkowy.
 Naumburg n. Bob. 21 marca krb. 9 maja b. 20 czerw. krb. 22 lip.
 b. 29 sierp. 24 paźdz. krb. 20 grud. kr.
 Naumburg n. Kw. 21 marca 16 maja 12 wrześ. 17 paźdz. 14
 grud. krb.
 Neusalz n. O. 25 kwiet. krb. 26 kwiet. kr. 22 sierp. krb. 23 sierp.
 kr. 14 list. krb. 15 listop. kr.
 Nowe miasto (Neustädte) 12 kwiet. b. 13 kwiet. kr. 6 wrześ. b.
 7 wrześ. kr. 18 paźdz. b. 19 paźdz. kr.
Parchwice 21 lut. krb. 22 lut. kr. 16 maja krb. 17 maja kr. 3
 paźdz. krb. 4 paźdz. kr. 23 listop. krb. 29 listop. kr.
 Podróże 18 kwiet. 13 czerw. 8 sierp. 24 paźdz. krb.
 Polkwice 8 lut. krb. 9 lut. kr. 17 maja krb. 18 maja kr. 12 lipca
 krb. 13 lipca kr. 27 wrześ. krb. 28 wrześ. kr. 15 list. krb.
 16 listop. kr.
 Przymyszów (Primkenau) 18 marca b. 20 marca kr. 13 maja 8 lipca b.
 10 lipca kr. 9 wrześ. b. 11 wrześ. kr. 4 list. b. 6 list. kr.
 Przewóz (Priebus) 9 marca 9 maja krb. 26 lipca b. 5 wrześ.
 28 listop. krb.
Quaritz 15 marca kr. 20 czerw. bk. 7 listop. kr.
Radmeritz 2 maja krb. 3 maja kr. 17 paźdz. krb. 18 paźdz. kr.
 Reichenbach w L. 13 marca kr. 14 marca krb. 19 czerw. kr. 20
 czerw. krb. 4 wrześ. kr. 5 wrześ. krb. 6 list. kr. 7 list. krb.
 Reichwalde 7 marca 20 czerw. 17 paźdz. krb.
 Rothenburg w L. 28 lut. 27 czerw. 13 list. krb.
 Rothenburg n. O. 1 marca 10 maja 13 wrześ. 13 grud. kr.
 Rothwasser 17 marca 5 maja 11 sierp. 6 paźdz. krb.
 Rudelsdorf 30 maja 18 lip. krb.
 Rudelstadt 18 kwiet. 30 maja 1 sierp. 26 wrześ. krb.

- Ruhland 6 stycz. 8 lut. 7 marca b. 8 marca kr. 7 kwiet. 2 maja b.
3 maja kr. 2 czerw. 7 lipca 19 sierp. b. 21 sierp. kr. 8 wrześ.
28 paźdz. b. 30 paźdz. kr. 3 list. 8 grud. b. 20 grud. kr.
- Schmiedeberg 21 marca kr. 23 marca krb. 30 maja kr. 31 maja
krb. 26 wrześ. kr. 27 wrześ. krb. 28 listop. kr. 29 list. krb.
- Schömberg 1 maja 17 lipca 23 paźdz. po 2 dni kr.
- Schönau 4 kwiet. kr. 5 kwiet. krb. 8 lipca kr. 4 lipca krb. 2 paźdz.
kr. 3 paźdz. krb. 11 grud. kr. 12 grud. krb.
- Schönberg 20 lut. 17 kwiet. 19 czerw. 11 wrześ. 30 paźdz. krb.
- Seidenberg 24 kwiet. kr. 25 kwiet. krb. 10 lipca kr. 11 lipca krb.
25 wrześ. kr. 26 wrześ. krb. 12 grud. kr. 13 grud. krb.
- Siegersdorf 21 kwiet. 18 sierp. 13 paźdz. 15 grud. kr.
- Sława (Schlawa) 14 lut. 6 czerw. 29 sierp. 31 paźdz. krb.
- Szprotawa (Sprottau) 18 marca kr. 14 marca krb. 8 lip. kr. 4 lip.
krb. 2 paźdz. kr. 3 paźdz. krb.
- Wartenberg Deutsch 7 marca 23 maja 5 wrześ. 7 list. 19 grud. kr.
- Weisswasser 10 czerw. 2 wrześ. krb.
- Wiednitz 10 maja 9 sierp. 11 paźdz. krb.
- Wigandsthal 24 kwiet. kr. 25 kwiet. krb. 10 lipca kr. 11 lipca krb.
18 wrześ. kr. 19 wrześ. krb.
- Wittichenau 7 lut. b. 28 marca krb. 25 kwiet. b. 23 maja 1 sierp.
9 paźdz. krb. 28 list. b. 19 grud. krb.
- Wleń (Lähn) 18 stycz. krgoł. 19 stycz. kr. 12 kwiet. krb. 13 kwiet.
kr. 19 lipca (2) 25 paźdz. (2) kr.
- Wojerzec (Hoyerswerda) 20 stycz. św. 14 lut. krb. 24 lut. 3 marca
św. 17 marca b. 21 kwiet. św. 2 maja krb. 26 maja św. 27
maja w. 9 czerw. św. 23 czerw. b. 21 lip. 11 sierp. św. 18
sierp. b. 1 wrześ. św. 26 wrześ. krb. 30 wrześ. w. 13 paźdz.
10 list. 1 grud. św. 16 grud. krb.
- Zabor (Saabor) 23 marca 13 lipca 26 paźdz. 14 grud. kr.
- Zgorzelice (Görlitz) 13 lut. (4) kr. 14 lut. b. 17 lut. g. 28 marca b.
5 czerw. (4) kr. 6 czerw. b. 9 czerw. g. 21 sierp. (4) kr. 22
sierp. b. 25 sierp. g. 14 list. b.
- Zielona Góra (Grünberg) 10 stycz. krbk. 11 kwiet. b. 24 maja 25
lipca 26 wrześ. krbk.
- Żegań (Sagan) 7 marca krb. 8 marca kr. 2 maja krb. 3 maja kr.
1 sierp. krb. 2 sierp. kr. 10 paźdz. krb. 11 paźdz. kr.

Obwód rejencyjny opolski.

- Alt Budkowitz 4 maja 11 listop. b.
Alt-Popelau 13 czerw. 26 wrześ. b.

- Baborów** (Bauerwitz) 22 marca b. 9 maja 10 paźdz. 6 grud. krbk
Beneszów (Beneschau) 16 maja krb. 27 czerw. 18 lipca b. 22 sierp.
 krb. 3 paźdz. b. 28 listop. krb.
- Biała** (Zülz) 23 marca krb. 18 maja 6 lip. b. 28 wrześ. 7 grud. krb.
- Bieruń** (Berun) 15 lut. 9 maja b. 10 maja kr. 5 lipca 16 sierp. b.
 17 sierp. kr. 8 list. b. 9 list. kr. 19 grud. b.
- Bożesławice** (Borislawitz) 1 marca 3 maja 6 wrześ. 29 list. krb.
- Byczyna** (Pitschen) 14 lut. 10 maja krb. 22 czerw. b. 22 sierp.
 7 listop. krb.
- Bytom** (Benthen O.-S.) 8 lut. 12 kwiet. krb. 19 lipca b. 11 paźdz.
 6 grud. krb. W Bytomiu odbywają się nadto dwa razy ty-
 godniowo targi na bydło opasowe i to w wtorki i piątki.
- Cerekwica** (Deutsch-Neukirch) 15 marca 24 paźdz. 13 grud. krb.
- Dobrodzień** (Guttentag) 21 lut. krb. 18 kwiet. b. 13 czerw. krb.
 1 sierp. b. 10 paźdz. krb. 7 list. b.
- Frydland** (Friedland) 16 marca krb. 4 maja b. 15 czerw. 31 sierp.
 9 listop. krb.
- Gliwice** (Gleiwitz) 18 stycz. (2) b. 21 marca kr. 22 marca (2) 3
 maja (2) 21 czerw. (2) 12 lipca (2) b. 22 sierp. kr. 23 sierp. (2)
 18 paźdz. (2) b. 19 grud. kr. 20 grud. (2) b.
- Głogówek** (Ober Glogau) 21 lut. b. 18 kwiet. krb. 27 czerw. b.
 5 wrześ. 7 listop. krb.
- Głupeczyce** (Leobschültz) 7 marca b. 25 kwiet. 19 wrześ. 28 list. krb.
- Gorzów** (Landsberg O.-S.) 5 stycz. św. 8 lut. bk. 9 lut. 2 marca
 św. 22 marca krbk. 6 kwiet. 4 maja św. 17 maja bk. 8 czerw.
 6 lip. 3 sierp. św. 17 sierp. krbk. 7 wrześ. 5 paźdz. św. 11
 paźdz. krbk. 9 listop. 7 grud. św. 13 grud. krbk.
- Grotków** (Grottkaun) 7 lut. b. 18 kwiet. krb. 30 maja 8 sierp. b.
 26 wrześ. krb. 7 listop. b.
- Hulczyn** (Hultschin) 10 marca krb. 7 lip. b. 15 wrześ. 1 grud. krb.
- Katowice** (Kattowitz) 5 stycz. 9 marca 18 maja 6 lipca 7 wrześ.
 2 listop. b.
- Kietrz** (Katscher) 28 marca krb. 20 czerw. b. 17 paźdz. 5 grud. krb.
- Kluczborek** (Kreuzburg) 10 stycz. krb. 7 marca 24 maja 2 sierp.
 b. 5 wrześ. 14 listop. krb.
- Koziaszyja** (Ziegenhals) 3 maja 23 sierp. 8 listop. krb.
- Koźle** (Kosel) 7 lut. b. 21 marca krb. 6 czerw. b. 29 sierp.
 14 listop. krb.
- Krapkowice** (Krappitz) 14 lut. 11 kwiet. b. 10 maja krb. 4 lipca
 b. 4 paźdz. krb. 21 listop. b. 13 grud. krb.
- Królewska Huta** (Königshütte) 29 marca 14 czerw. krb. 13 wrześ.
 b. 29 list. krb.

- Krzanowice (Kranowitz) 18 kwiet. 4 lipca 5 wrześ. 31 paźdz. krb.
 Kupp 3 maja 25 paźdz. b.
- Leśnica (Leschnitz) 2 marca b. 25 maja 3 sierp. 9 listop. krb.
 12 grud. b.
- Lubliniec (Lublinitz) 21 marca krb. 9 maja 27 czerw. b. 12 wrześ.
 14 listop. krb.
- Miasteczko (Kieferstüdtel) 29 marca b. 17 maja 16 sierp. 25 paźdz.
 krb. 13 grud. b.
- Mikołów (Nicolai) 1 lut. 15 marca b. 16 marca kr. 24 maja 26
 lipca b. 27 lipca kr. 27 wrześ. 15 list. b. 16 list. kr.
- Mysłowice (Mysłowitz) 21 lut. 19 kwiet. b. 20 kwiet. kr. 20 czerw.
 8 sierp. b. 9 sierp. kr. 19 wrześ. 7 listop. 13 grud. b. 14
 grud. kr.
- Niemodlin (Falkenberg O.-S.) 23 lut. 27 kwiet. 17 sierp. 26 paźdz. krb.
- Nysa (Neisse) 11 stycz. (3) kr. 14 stycz. 24 marca bk. 19 kwiet.
 (3) kr. 22 kwiet. bk. 12 lipca (3) kr. 15 lipca bk. 11 paźdz.
 (3) kr. 14 paźdz. bk.
- Odmuchów (Ottmachau) 2 maja 5 wrześ. 5 grud. krb.
- Oleśno (Rosenberg) 25 stycz. 1 marca 29 marca 31 maja bk. 7 czerw.
 kr. 23 sierp. bk. 4 paźdz. kr. 18 paźdz. 29 list. bk. 6 grud. kr.
- Opawa (Troppowitz) 21 marca 6 czerw. 3 paźdz. kr.
- Opole (Oppeln) 24 stycz. bk. 14 mar. krbk. 25 kwiet. bk. 6 czerw.
 krbk. 18 lipca bk. 5 wrześ. krbk. 17 paźdz. 28 listop. bk.
- Paczków (Patschkau) 9 maja 29 sierp. 14 list. kr.
- Pilchowice (Pilchowitz) 16 lut. b. 25 maja 10 sierp. 9 list. krb.
- Pokój (Karlsruhe) 22 marca b. 17 maja 23 sierp. krb. 11 paźdz. b.
- Proszków (Proskau) 16 marca 25 maja 24 sierp. 19 paźdz. krb.
- Prudnik (Neustadt O.-S.) 14 marca 3 paźdz. 12 grud. kr.
- Pszczyna (Pless) 4 stycz. 5 kwiet. b. 6 kwiet. kr. 7 lipca b. 8 lipca
 kr. 13 wrześ. 29 list. b. 30 listop. kr.
- Pyskowice (Peiskretscham) 14 marca krb. 16 maja b. 15 sierp.
 7 listop. krb. 12 grud. b.
- Racibórz (Ratibor) 10 stycz. b. 14 marca krb. 5 maja w. 13 czerw.
 b. 15 sierp. krb. 13 paźdz. w. 21 list. krb.
- Rybnik 24 stycz. b. 18 kwiet. krb. 27 czerw. b. 29 sierp. krb. 10
 paźdz. b. 12 grud. krb.
- Św. Anna (Annaberg) 23 maja 19 wrześ. krb.
- Scinawa (Steinau O.-S.) 9 lut. krbk. 9 marca 30 maja 20 lipca bk.
 21 wrześ. 16 listop. krbk.
- Strzelce Wielkie (Gr.-Strehlitz) 19 stycz. krb. 9 marca 18 maja b.
 6 lipca krb. 17 sierp. b. 12 paźdz. krb. 14 grud. b.

- Strzelce Małe (Klein-Strehlitz) 2 maja krb. 20 czerw. b. 22 sierp.
25 paźdz. krb.
- Sudzice (Zauditz) 2 maja 12 wrześ. 14 list. krb.
- Szurgoszcz (Schurgast) 2 marca 8 czerw. 7 wrześ. 16 list. krb.
- Tarnowskie Góry (Tarnowitz) 11 stycz. b. 7 marca kr. 8 marca
10 maja b. 29 sierp. kr. 30 sierp. 4 paźdz. b. 21 listop. kr.
23 listop. b.
- Toszek (Tost) 28 lut. b. 2 maja 25 lip. 3 paźdz. krb. 5 grud. b.
- Ujazd (Ujest) 17 stycz. b. 7 marca krb. 9 maja 11 lipca b. 12 wrześ.
28 listop. krb.
- Wielowieś (Langendorf) 19 kwiet. krb. 14 czerw. b. 9 sierp. 15
listop. krb.
- Władzin (Bladen) 21 lut. 7 czerw. 26 wrześ. 21 list. kr.
- Wodzisław (Loslau) 28 lut. b. 1 marca kr. 25 kwiet. 11 lipca
17 paźdz. b. 18 paźdz. kr. 5 grud. b. 6 grud. kr.
- Woleczyn (Konstadt) 6 kwiet. 6 lipca krb. 9 sierp. b. 3 paźdz. krb.
8 list. b. 11 grud. len.
- Woźniki (Woischnik) 15 marca 21 czerw. 25 paźdz. 13 grud. krb.
- Zory (Sohrau O.-S.) 25 stycz. 19 kwiet. b. 20 kwiet. kr. 28 czerw.
2 sierp. b. 3 sierp. kr. 4 paźdz. b. 5 paźdz. kr. 8 listop.
13 grud. b. 14 grud. kr.

III. Prusy Zachodnie.

Obwód rejencyjny gdański.

- Altschottland 22 marca (2) k. 5 sierp. (6) k.
- Elbląg (Elbing) 11 stycz. 15 lut. b. 8 marca k. 15 marca 19 kwiet.
b. 6 maja kr. 8 maja (2) kr. 17 maja 14 czerw. b. 7 i 21
wrześ. zr. 13 list. (3) kr. Targ na bydło i świnię co środe
i sobotę, jeżeli nie przypada święto, w przeciwnym razie
dzień poprzednio. Targi główne na opasy odbywają się
w miesiącach lipcu, sierp., wrześ. i paźdz. co czwartek,
w miesiącu listop. 2, 9 i 16.
- Gdańsk (Danzig) 5 sierp. (14) kr. (Jarmark Dominika.) Tenże
trwa: a) dla wszystkich sprzedających miejscow-
ych; b) dla tych zamiejscowych, którzy posiadają legity-
macye handlarskie, 14 dni; dla reszty tylko 5 dni, t. j. od
5—9 sierpnia.

- Gowidłino 6 kwiet. 21 grud. św.
 Grunowo 5 i 19 lipca, 2, 16 i 30 sierp. 13 i 27 wrzes. 11 i 25
 paźdz. 8 listop. b.
Kartuzy 25 stycz. 22 lut. św. 8 marca b. 19 kwiet. św. 3 maja
 krb. 4 paźdz. św. 18 paźdz. krb. 29 list. b. 27 grud. św.
Kielno (Koelln) 11 kwiet. 28 list. krb.
Kielpin 10 paźdz. krb.
Kiszawa 11 stycz. 8 lut. 8 marca 12 kwiet. św. 2 maja krb.
 10 maja 14 czerw. 6 wrzes. 11 paźdz. św. 8 listop. krb.
 13 grud. św.
Kolebki 20 marca 23 maja 11 wrzes. kr.
Kościierzyna (Berent) 13 stycz. 10 lut. św. 28 marca krb. 21 kwiet.
 św. 30 maja 12 wrzes. krb. 13 paźdz. św. 7 list. krb. 1
 i 15 grud. św.
Krokowa 23 lut. 4 maja 21 wrzes. 21 list. kr.
Lamenstein 23 marca 26 paźdz. bk.
Lipusz 30 czerw. 3 paźdz. krb.
Luzino 7 list. krb.
Malborg (Marienburg) 28 marca bk. 3 maja b. 8 maja (2) kr.
 8 czerw. (2) k. 4 lipca bk. 1 wrzes. b. 16 paźdz. krbk. 17
 paźdz. (2) kr. 6 grud. b.
Nowystaw (Neuteich) 31 stycz. krbk. 11 kwiet. bk. 24 czerw. 25
 lipca krbk. 29 sierp. bk. 16 paźdz. krbk.
Oliwa 2 marca b. 25 maja 10 paźdz. krbk. 14 grud. b.
Pelplin 18 stycz. 22 marca 14 czerw. 8 list. bk.
Pogódki 18 kwiet. 31 paźdz. krb.
Praust 24 paźdz. b.
Przywidz (Mariensee) 9 maja 13 czerw. 1 wrzes. 12 paźdz. krb.
Puck (Putzig) 2 marca 27 czerw. kr. 18 paźdz. 21 grud. krb.
Sierakowice 20 kwiet. 4 lipca 22 sierp. 14 list. krb.
Skarszewy (Schöneck) 31 stycz. b. 1 lut. kr. 14 marca 11 kwiet.
 9 maja św. 6 czerw. b. 7 czerw. kr. 11 lipca b. 12 lipca kr.
 19 wrzes. św. 10 paźdz. b. 11 paźdz. kr. 24 paźdz. 21
 list. 5 grud. 19 grud. św.
Skurez 5 kwiet. 3 listop. bk.
Stangenwalde 29 marca 20 grud. św.
Starogród (Pr. Stargard) 24 marca 23 czerw. bk. 27 czerw. (2) kr.
 13 wrzes. 27 paźdz. bk. 9 list. (2) kr.
Stężyce 19 stycz. św. 29 kwiet. 16 listop. krb. 7 grud. św.
Straszyn 7 list. bk.
Strzecz 13 kwiet. 30 list. krb.
Sulencin 13 kwiet. krbk. 18 maja 31 sierp. krb.

- Szembork (Schönberg) 31 maja św. 25 paźdz. krb.
Szenwald 5 wrześ. 6 grud. krb.
Tczew (Dirschau) 10 marca bk. 13 marca kr. 2 czerw. bk. 5
czerw. kr. 15 wrześ. bk. 18 wrześ. kr. 10 list. bk. 11 list. kr.
Tolmicko 10 stycz. kr. 10 maja bk. 18 lipca kr. 20 wrześ. bk.
3 paźdz. kr.
Tychnowy (Tiegenhof) 26 maja bk. 30 maja kr. 4 sierp. b. 8 wrześ.
bk. 12 wrześ. kr. 22 wrześ. b.
Wejherowo (Neustadt W/Pr.) 7 lut. 25 kwiet. 8 czerw. 5 paźdz.
9 list. 19 grud. krbk.
Zblewo (Hoch-Stüblan) 29 marca 8 list. bk.
Żukowo 16 czerw. 24 listop. krb.
Gr. Zünder 5 wrześ. źr.

Obwód rejencyjny kwidzyński.

- Białybork 11 kwiet. 27 czerw. 12 wrześ. 16 list. krbk. 22 grud. kr.
Biskupice (Bischofswerder) 16 marca bk. 21 marca kr. 15 czerw.
bk. 20 czerw. kr. 5 paźdz. bk. 10 paźdz. kr. 7 grud. bk.
12 grud. kr.
Brodnica (Strasburg W/Pr.) 17 marca bk. 20 marca kr. 16 czerw.
bk. 19 czerw. kr. 22 wrześ. bk. 25 wrześ. kr. 17 listop. bk.
20 listop. kr.
Brusy 9 maja 29 sierp. krbk.
Brzeźno (Adl. Briesen) 18 kwiet. 18 lipca 5 wrześ. 21 list. krbk.
Pol. Brzozie 12 kwiet. 14 czerw. 9 sierp. bk. 18 paźdz. krbk.
Wielkie Bysławy 12 kwiet. 30 sierp. krbk.
Chełmno 19 stycz. bk. 16 marca krbk. 23 marca 27 kwiet. 15 czerw.
bk. 6 lipca krbk. 7 wrześ. bk. 21 wrześ. 10 list. krbk.
14 grud. bk.
Chełmża (Kulmsee) 15 marca bk. 31 maja krbk. 6 wrześ. bk.
6 grud. krbk.
Chojnice (Konitz) 13 kwiet. 15 czerw. 22 wrześ. 26 paźdz. krbk.
Czarnowo 9 list. krbk.
Czarze (Scharnese) 9 maja 7 list. krbk.
Czersk 7 marca 6 czerw. 22 wrześ. 31 paźdz. krbk.
Człochów (Schlochan) 9 marca 17 maja 21 wrześ. 30 list. krbk.
21 grud. kr.
Człopa (Schloppe) 8 lut. bk. 9 lut. kr. 15 marca bk. 16 marca
kr. 26 kwiet. bk. 27 kwiet. kr. 14 czerw. bk. 15 czerw. kr.
2 sierp. bk. 3 sierp. kr. 3 paźdz. bk. 4 paźdz. kr. 8 listop.
bk. 9 listop. kr. 13 grud. bk. 14 grud. kr.

- Dragas** 17 sierp. źr.
- Flötenstein** 27 kwiet. 24 sierp. 26 paźdz. krbk.
- Frydland (pruski)** 21 lut. op. 21 marca 9 maja 5 lipca 3 paźdz. krbk. 14 listop. op. 19 grud. kr.
- Frydland (pow. Wałęcki)** 8 marca bk. 9 marca kr. 8 czerw. bk. 9 czerw. kr. 25 paźdz. bk. 26 paźdz. kr. 21 grud. kr.
- Gardeja (Garnsee)** 15 mar. bk. 16 mar. kr. 5 lipca bk. 6 lipca kr. 6 wrześ. bk. 7 wrześ. kr. 15 listop. bk. 16 list. kr.
- Gniew (Mewe)** 17 marca bk. 15 maja kr. 9 czerw. 18 sierp. 20 paźdz. bk. 13 list. kr.
- Golub** 21 marca 20 czerw. 3 paźdz. 19 grud. krbk.
- Górzno** 21 marca 9 maja 29 sierp. 7 list. krbk.
- Grabia** 8 marca 29 listop. krbk.
- Grudziądz (Graudenz)** 5 stycz. 3 lut. 3 marca bk. 10 kwiet. kr. 5 maja bk. 26 czerw. 28 sierp. kr. 6 paźdz. bk. 13 listop. kr. 1 grud. bk.
- Hamersztyn** 22 marca 20 czerw. 29 sierp. 24 paźdz. krbk.
- Hawa (Deutsch-Eylau)** 5 kwiet. pł. 7 kwiet. bk. 11 kwiet. kr. 21 czerw. pł. 23 czerw. bk. 27 czerw. kr. 25 sierp. bk. 29 sierp. kr. 10 listop. bk. 14 list. kr.
- Jabłonowo** 14 marca krbk. 9 maja bk. 13 czerw. krbk. 18 lipca bk. 22 sierp. krbk. 3 paźdz. bk. 14 listop. krbk.
- Jastrów** 16 marca krbk. 17 maja kr. 27 czerw. 22 sierp. krbk. 3 paźdz. k. 4 paźdz. kr. 15 list. krb. 21 grud. kr.
- Kamień (Kamin)** 23 mar. 4 maja 6 lip. 23 sierp. krbk. 12 paźdz. kr.
- Kielbasin** 12 sierp. 12 grud. krbk.
- Kisielec (Freystadt)** 14 marca bk. 16 marca kr. 6 czerw. bk. 8 czerw. kr. 29 sierp. bk. 31 sierp. kr. 14 listop. bk. 16 list. kr.
- Kiszbork (Christburg)** 17 marca bk. 20 marca kr. 23 czerw. pł. 23 czerw. bk. 26 czerw. kr. 7 wrześ. źr. 8 wrześ. bk. 11 wrześ. kr. 2 list. len. 3 list. bk. 6 list. kr.
- Kościelna Jania (Kirchenjahn)** 1 marca 15 listop. krbk.
- Kowalewo (Schönsee)** 7 kwiet. bk. 8 czerw. krbk. 1 wrześ. bk. 26 paźdz. krbk.
- Krajanka** 16 marca 25 maja 17 sierp. 25 paźdz. krbk.
- Kurzętnik (Kauernik)** 10 maja 6 lipca 16 sierp. 13 wrześ. 11 paźdz. krbk.
- Kwidzyna (Marienwerder)** 24 stycz. op. 11 kwiet. bk. 12 kwiet. kr. 23 maja op. 18 lip. bk. 22 sierp. op. 19 wrześ. bk. 24 paźdz. op. 7 list. bk. 8 list. kr.
- Lanek** 13 kwiet. 22 czerw. 31 sierp. 16 list. krbk. 14 grud. kr.
- Leśno** 25 kwiet. 13 czerw. 24 paźdz. krbk.

- Lidzbark (Lautenburg) 10 marca bk. 13 marca kr. 30 czerw. bk.
3 lipca kr. 15 wrześ. bk. 18 wrześ. kr. 15 grud. bk. 18
grud. kr.
- Lisnowo (Gr. Leistenau) 7 marca 19 grud. krbk.
- Lisewo 20 czerw. 14 listop. krbk.
- Lubawa (Löbau) 5 kwiet. bk. 12 kwiet. kr. 31 maja bk. 7 czerw.
kr. 2 sierp. bk. 9 sierp. kr. 8 listop. bk. 15 listop. kr.
- Lubicz (Leibitsch) 7 kwiet. 9 wrześ. krbk.
- Łasin (Lessen) 23 marca 22 czerw. 28 wrześ. 9 list. krbk.
- Młyniec (wieś w pow. Toruńsk.) 17 maja 23 wrześ. krbk.
- Nawra 18 kwiet. 6 czerw. 12 wrześ. 14 listop. krbk.
- Nowe (Neuenburg) 24 marca bk. 28 marca kr. 7 lipca bk. 11
lipca kr. 25 sierp. bk. 29 sierp. kr. 17 list. bk. 21 list. kr.
- Nowe miasto (Neumark) 19 kwiet. bk. 24 kwiet. kr. 21 czerw.
bk. 26 czerw. kr. 30 sierp. bk. 4 wrześ. kr. 25 paźdz. bk.
30 paźdz. kr.
- Opalenie (Münsterwalde) 12 maja 13 wrześ. krbk.
- Osie 13 kwiet. 19 paźdz. krbk.
- Popowo biskupie (pow. Toruński) 6 kwiet. 4 paźdz. krbk.
- Piaseczno (Pehsken) 22 wrześ. krbk.
- Podgórz 13 kwiet. 5 paźdz. krbk.
- Prechlau 18 maja 9 listop. krbk.
- Podstolin (Pestlin) 10 stycz. 11 kwiet. 6 czerw. 3 paźdz. krbk.
- Prabuty (Riesenburg) 7 marca bk. 9 marca kr. 4 lipca 10 paźdz.
21 listop. bk. 23 listop. kr.
- Radzyn (Rehden) 9 marca bk. 11 kwiet. krbk. 18 maja bk. 27 czerw.
krbk. 20 lip. bk. 12 wrześ. krbk. 12 paźdz. bk. 21 listop. krbk.
- Rederzyce 3 maja 10 paźdz. bk.
- Rehhof 4 maja 5 paźdz. bk.
- Sepolno (Zempelburg) 22 marca 9 maja 28 wrześ. 9 listop. krbk.
20 grud. kr.
- Sliwice (Gr. Schliowitz) wieś w powiecie Tucholskim, 8 czerw. 7
listop. krbk.
- Starytarg (Altmarkt) 27 kwiet. 19 paźdz. krbk.
- Stegers 4 maja 7 listop. krbk.
- Susz (Rosenberg) 10 marca bk. 14 marca kr. 9 czerw. bk. 13
czerw. kr. 8 wrześ. bk. 12 wrześ. kr. 3 list. bk. 7 list. kr.
- Swiecie (Schwetz) 21 lut. 21 marca 9 maja 13 czerw. 8 sierp.
12 wrześ. 10 paźdz. 12 grud. krbk.
- Sypniewo (Zippnow) 4 maja 11 paźdz. 20 grud. krb.
- Sztum 22 marca bk. 29 marca kr. 14 czerw. bk. 21 czerw. kr. 13
wrześ. bk. 20 wrześ. kr. 8 listop. bk. 15 listop. kr.

- Topolno**, wieś w pow. Swieckim. 3 stycz. 7 lut. 7 marca 5 kwiet.
2 maja 6 czerw. 4 lipca 31 sierp. 22 wrześ. 24 paźdz. 28
listop. 19 grud. krbk.
- Toruń (Thorn)** 4 stycz. (8) kr. 30 maja (8) kr. 15 czerw. w. 27
paźdz. (8) kr. Dalej co czwartek targ na bydło i konie.
- Tuchola (Tuchel)** 14 marca 2 maja 11 lipca 22 sierp. 17 paźdz. 14
listop. krbk.
- Tuczno (Tütz)** 23 marca 6 lipca 24 paźdz. 7 grud. krbk.
- Tychnowo (Tiefenau)** 23 lut. 8 czerw. krbk.
- Wałdowo**, wieś w pow. Złotowskim, 8 maja 7 listop. kr.
- Wałecz (Dt.-Krone)** 10 stycz. św. 7 lut. bk. 8 lut. kr. 14 marca
bk. 15 marca kr. 11 kwiet. św. 9 maja bk. 10 maja kr.
13 czerw. bk. 14 czerw. kr. 18 lipca bk. 19 lipca kr. 15 sierp.
św. 12 wrześ. bk. 13 wrześ. kr. 10 paźdz. św. 7 list. bk.
8 listop. kr. 12 grud. bk. 13 grud. kr.
- Wąbrzeźno (Briesen)** 3 stycz. 7 lut. 7 marca bk. 22 marca krbk.
4 kwiet. 2 maja 6 czerw. bk. 21 czerw. krbk. 6 wrześ. bk. 13
wrześ. krbk. 3 paźdz. 7 listop. bk. 15 listop. krbk. 5 grud. bk.
- Więcbork (Vandsburg)** 16 lut. bk. 15 marca 19 kwiet. 18 maja
23 czerw. 25 sierp. 13 paźdz. 8 listop. 19 grud. krbk.
- Złotów (Flatow)** 28 marca 6 czerw. 30 sierp. 3 list 15 grud. krbk.
- Złotowo**, wieś w pow. Lubawskim, 4 sierp. (3) krpl. i wiktualny.

IV. Prusy Wschodnie.

Obwód rejencyjny królewiecki.

- Alembork** 10 lut. bk. 14 lut. kr. 5 maja bk. 9 maja kr. 8 wrześ. bk.
12 wrześ. kr. 22 grud. bk. 26 grud. kr.
- Barciany (Barten)** 15 marca bk. 21 marca (2) kr. 5 lipca bk. 11
lipca (2) kr. 11 paźdz. bk. 17 paźdz. (2) kr. 13 grud. bk.
19 grud. (2) kr.
- Bartoszyce (Bartenstein)** 17 lut. 7 kwiet. 9 czerw. bk. 13 czerw.
(2) kr. 11 sierp. 20 paźdz. bk. 24 paźdz. (2) kr. 15 grud. bk.
- Biskupiec (Bischofsburg)** 3 lut. bk. 7 lut. (2) kr. 3 marca 14
kwiet. bk. 25 kwiet. (2) kr. 2 czerw. 14 lipca bk. 18 lipca
(2) kr. 18 sierp. 22 wrześ. 20 paźdz. bk. 24 paźdz. (2) kr.

- Bisztynek (Bischofstein) 17 stycz. (2) kr. 16 marca 4 maja 6 lipca bk. 12 lipca (2) kr. 31 sierp. 12 paźdz. bk. 17 paźdz. (2) kr. 14 grud. bk.
- Bładian 6 kwiet. 21 wrześ. bk.
- Król. Blumenau 21 lut. 2 kwiet. 12 wrześ. bk.
- Brunsbęrga (Braunsberg) 10 stycz. bk. 17 stycz. kr. 21 lut. krbk. 18 kwiet. bk. 30 maja pl. 13 czerw. kr. 8 sierp. wołybk. 26 wrześ. bk. 3 paźdz. kr. 19 grud. len.
- Cynty** (Zinten) 7 kwiet. bk. 11 kwiet. kr. 19 maja 14 lipca bk. 18 lipca kr. 13 paźdz. bk. 17 paźdz. kr.
- Dąbrowno** (Gilgenburg) 7 lut. bk. 9 lut. kr. 20 czerw. bk. 23 czerw. kr. 5 wrześ. bk. 7 wrześ. kr. 5 grud. bk. 7 grud. kr.
- Dobremiasto (Guttstadt) 2 lut. 15 marca 25 maja bk. 29 maja kr. 20 czerw. bk. 17 sierp. wołybk. 21 wrześ. 1 listop. bk. 13 list. kr. 12 grud. bk.
- Dobry (Döbern) 10 stycz. bk. 11 stycz. kr. 6 czerw. bk. 7 czerw. kr. 3 paźdz. bk. 4 paźdz. kr.
- Domnowo (Domnau) 20 stycz. 10 marca bk. 14 marca (2) kr. 12 maja 7 lipca 15 wrześ. bk. 19 wrześ. (2) kr. 8 grud. bk.
- Drengfurth 3 lut. bk. 7 lut. kr. 7 kwiet. bk. 11 kwiet. kr. 21 lipca bk. 25 lipca kr. 27 paźdz. bk. 31 paźdz. kr.
- Działdów (Soldau) 31 stycz. bk. 1 lut. kr. 21 marca bk. 25 kwiet. bkowpl. 26 kwiet. kr. 4 lipca bk. 5 lipca kr. 29 sierp. bkowpl. 30 sierp. kr. 1 listop. bk.
- Dźwieruty (Mensgut) 15 czerw. 26 paźdz. krbk.
- Frombork** (Frauenburg) 2 lut. bk. 7 lut. kr. 16 maja bk. 23 maja kr. 18 lipca bk. 18 lipca kr. 26 paźdz. bk. 31 paźdz. kr.
- Frydłąd 3 lut. 14 kwiet. 26 maja bk. 30 maja kr. 28 lipca 22 wrześ. bk. 26 wrześ. kr. 3 listop. bk.
- Garsdeny** na Litwie ros. 16 marca 5 maja 11 paźdz.
- Gerdawy 19 stycz. 23 lut. 4 maja bk. 13 lip. wołybk. 23 sierp. kr. 8 wrześ. źr. 14 wrześ. 26 paźdz. bk. 1 list. kr.
- Germau 12 kwiet. 13 wrześ. krbk.
- Hawa** nad Preglem (Wehlau) 23 marca b. 24 marca k. 4 lip. (3) k. 4 lipca (5) pl. 4 lipca sk. 7 lipca (2) bkwoły. 11 lipca (2) kr. 6 paźdz. bk. 10 paźdz. (2) kr.
- Hawka (Pr-Eylan) 13 stycz. 17 marca 5 maja bk. 9 maja kr. 6 czerw. (2) pl. 21 lipca 27 paźdz. bk. 31 paźdz. kr.
- Jedwabno** 6 kwiet. 12 paźdz. bk.
- Jeziorany (Seeburg) 9 lut. bk. 15 lut. (2) kr. 23 marca 27 kwiet. bk. 2 maja (2) kr. 29 czerw. bk. 4 lipca (2) kr. 24 sierp. 2 listop. bk. 7 listop. (2) kr.

- Kajmy (Kaymen)** 6 kwiet. 12 paźdz. krbk.
Kłajpeda (Mempel) 12 kwiet. (2) bk. 29 maja (7) kr. 20 wrześ. (2) bk.
Komorowo (Waldau) 4 maja 5 paźdz. krbk.
Kranz 24 maja 4 paźdz. kr.
Krzyżbork (Kreuzburg) 5 stycz. bk. 10 stycz. kr. 13 kwiet. bk. 18 kwiet. kr. 8 czerw. 3 sierp. bk. 8 sierp. kr. 26 paźdz. bk. 31 paźdz. kr.
Królewiec (Königsberg) 12 kwiet. sk. 5 czerw. (6) pl. 12 czerw. (8) kr. 16 czerw. w. 10 paźdz. (3) k. 12 paźdz. sk. 18 grud. (10) kr.
Krotynga p. Kłajpedą 13 stycz. 7 kwiet. 13 paźdz. bk.
Krotynga na Litwie ros. 6 stycz. 2 lut. 14 kwiet. 2 maja 21 czerw. 2 sierp. 4 paźdz.
Kumeny 21 marca 3 paźdz. krbk.
Labiewo (Labiau) 10 marca 2 czerw. bk. 6 czerw. kr. 18 sierp. bk. 26 wrześ. kr. 13 paźdz. bk.
Landzbark 26 stycz. bk. 31 stycz. kr. 27 kwiet. bk. 2 maja kr. 27 lipca bk. 3 sierp. kr. 5 paźdz. bk. 10 paźdz. kr.
Lankiejmy (Langheim) 31 maja 1 listop. kr.
Lauknen 11 kwiet. 3 paźdz. krbk.
Liebstat 9 lut. bk. 14 lut. (2) kr. 6 kwiet. 6 lipca bk. 11 lipca (2) kr. 28 wrześ. 2 listop. bk. 5 grud. (2) kr. 21 grud. bk.
Liepark (Heilsberg) 7 marca 7 czerw. bk. 14 czerw. (2) kr. 15 czerw. pl. 10 sierp. 11 paźdz. bk. 18 paźdz. (2) kr. 7 grud. bk.
Łukta (Locken) 14 marca bk. 1 czerw. kr. 6 czerw. 31 paźdz. bk. 2 listop. kr.
Medenau 17 marca 29 wrześ. krbk.
Melanki 13 kwiet. bk. 14 kwiet. kr. 21 wrześ. bk. 22 wrześ. kr.
Melzak 19 stycz. bk. 24 stycz. (2) kr. 16 marca 9 maja 22 czerw. bk. 27 czerw. (2) kr. 22 sierp. 26 paźdz. bk. 31 paźdz. (2) kr.
Miłomłyn (Liebemühl) 3 lut. 7 kwiet. bk. 11 kwiet. 6 czerw. kr. 7 lipca 18 sierp. bk. 22 sierp. kr. 22 wrześ. 27 paźdz. bk. 31 paźdz. kr.
Młynary (Mühlhausen) 15 marca bk. 17 marca kr. 17 maja 14 czerw. bk. 16 czerw. kr. 23 sierp. 4 paźdz. bk. 6 paźdz. kr. 13 grud. bk. 15 grud. kr.
Morąg (Mohrungen) 7 lut. 11 kwiet. bk. 13 kwiet. kr. 13 czerw. 8 sierp. 17 paźdz. bk. 19 paźdz. kr. 19 grud. bk.
Muldzie (Mulden) 17 lipca kr. 22 wrześ. bk.
Nidbork (Neidenburg) 10 stycz. bkśw. 12 stycz. kr. 13 czerw. bkśw. 15 czerw. kr. 3 paźdz. bkśw. 5 paźdz. kr. 31 paźdz. bkśw.

- Nordenburg 6 stycz. bk. 10 stycz. kr. 14 kwiet. bk. 18 kwiet. kr.
30 czerw. bk. 4 lipca kr. 27 paźdz. bk. 31 paźdz. kr.
- Nowe Zgorzelice (Brandenburg) 27 stycz. bk. 31 stycz. (2) kr. 6
paźdz. bk. 10 paźdz. (2) kr.
- Olsztyn** (Allenstein) 31 stycz. 21 marca bk. 22 marca krsk. 23 maja
pł. 30 maja 25 lipca 22 sierp. 26 wrzes. bk. 2 paźdz. (3)
chm. 24 paźdz. 19 grud. bk. 20 grud. krsk.
- Olszynec (Hohenstein) 22 marca bk. 23 marca kr. 12 kwiet. 12 lip.
bk. 18 lipca kr. 9 sierp. 13 wrzes. bk. 14 wrzes. kr. 25 paźdz.
bk. 26 paźdz. kr.
- Opaleniec 9 maja 24 paźdz. krbk.
- Orneta (Wormditt) 5 stycz. bk. 10 stycz. kr. 22 marca 18 maja
8 czerw. bk. 15 czerw. kr. 1 sierp. 5 paźdz. bk. 17 paźdz.
kr. 30 listop. bk.
- Ostród 2 marca 4 maja bk. 5 maja (2) kr. 13 lipca 14 wrzes. 2
listop. bk. 3 listop. (2) kr.
- Pasym** (Passenheim) 7 marca bk. 9 marca kr. 18 kwiet. bk. 6 czerw.
bk. 8 czerw. kr. 1 sierp. bk. 19 wrzes. bk. 21 wrzes. kr. 5
grud. bk. 7 grud. kr.
- Pasłek (Pr. Holland) 28 lut. bk. 2 marca (2) kr. 2 maja bk. 4
maja (2) kr. 4 lip. bk. 19 sierp. zr. 29 sierp. bk. 31 sierp.
(2) kr. 10 paźdz. 5 grud. bk. 7 grud. (2) kr.
- Perwilty 24 maja 21 czerw. 19 lip. 16 sierp. 13 wrzes. 11 paźdz. op.
- Piława (Pillau) 14 marca 10 paźdz. po 2 dni kr.
- Pobety (Pobethen) 7 kwiet. 13 paźdz. krbk.
- Popelken 6 kwiet. 20 lipca krbk.
- Poługa na Litwie ros. 5 marca 6 lipca.
- Powundy 3 maja bk.
- Prökuls 10 lut. 14 kwiet. bk. 17 kwiet. kr. 9 czerw. 15 wrzes.
bk. 18 wrzes. kr.
- Rastenbork** 3 stycz. 25 kwiet. bk. 27 kwiet. kr. 11 lipca 3 paźdz.
bk. 5 paźdz. kr.
- Reszel 5 stycz. bk. 10 stycz. kr. 2 marca 20 kwiet. bk. 25 kwiet.
kr. 22 czerw. 14 wrzes. bk. 19 wrzes. kr. 7 grud. bk. 12
grud. kr.
- Roggen 15 czerw. 24 sierp. bk.
- Rosogi (Friedrichshof) 15 marca bk. 16 marca kr. 9 sierp. 18 paźdz.
krbk. 19 paźdz. kr.
- Rybaki (Fischhausen) 28 lut. 6 czerw. 17 paźdz. po 2 dni kr.
- Schaaksvitte** 17 lut. 14 lipca 20 paźdz. kr.
- Schwansfeld Gr. 4 kwiet. 31 paźdz. kr.
- Św. Lipka (Heiligelinde) 13 czerw. (3) krpł.

- Św. Siekierka (Heiligenbeil) 10 lut. bk. 14 lut. (2) kr. 24 maja pl.
26 maja bk. 30 maja (2) kr. 28 lipca 20 paźdz. bk. 24
paźdz. (2) kr.
- Szczytno (Ortelsburg) 7 lut. 11 kwiet. bk. 13 kwiet. kr. 27 czerw.
15 sierp. bk. 17 sierp. kr. 12 wrześ. 31 paźdz. bk. 2 list. kr.
- Szenbruch 31 stycz. 16 maja 31 paźdz. kr.
- Szepopel (Schippenbeil) 3 marca bk. 8 marca (2) kr. 23 czerw. bk.
28 czerw. (2) kr. 25 sierp. bk. 30 sierp. (2) kr. 27 paźdz.
bk. 1 listop. (2) kr.
- Tapiewo (Tapiaw) 21 marca bk. 22 marca 17 maja kr. 3 paźdz.
bk. 4 paźdz. 20 grud. kr.
- Tharau 15 marca bk. 16 marca kr. 13 wrześ. bk. 14 wrześ. kr.
- Uderwanga 14 lut. 22 sierp. bk.
- Wargi 5 paźdz. kr.
- Wartembork 12 stycz. 9 marca bk. 14 marca kr. 4 maja bk. 9
maja kr. 20 lipca 28 wrześ. bk. 3 paźdz. kr. 26 paźdz. bk.
31 paźdz. kr.
- Wielbark (Willenberg) 21 marca bk. 23 marca kr. 20 czerw. bk. 22
czerw. kr. 26 wrześ. bk. 28 wrześ. kr. 12 grud. bk. 14
grud. kr.
- Wolfsdorf 7 marca bk. 9 marca kr. 31 paźdz. bk. 2 listop. kr.
- Zelwałd (Saalfeld) 9 marca bk. 14 marca (2) kr. 4 maja bk. 23
maja pl. 8 czerw. 7 wrześ. bk. 12 wrześ. (2) kr. 26 paźdz.
bk. 31 paźdz. (2) kr.

Obwód rejencyjny gąbiński.

- Benkheim 2 marca 12 paźdz. bk.
- Biała 15 marca bk. 16 marca kr. 12 lipca bk. 13 lipca kr. 27 wrześ.
bk. 28 wrześ. kr. 13 grud. bk. 14 grud. kr.
- Budwethen 8 lut. 3 maja 30 sierp. bk.
- Darkiejmy 1 marca bk. 2 marca kr. 5 lipca bk. 6 lipca kr. 23
sierp. (2) źr. 20 wrześ. bk. 21 wrześ. kr. 13 grud. bk. 14
grud. kr.
- Drygallen 26 kwiet. 11 paźdz. krbk.
- Etłk (Lyck) 21 marca woły. 22 marca kr. 30 maja bk. 31 maja
kr. 29 sierp. woły. 30 sierp. kr. 5 grud. bk. 6 grud. kr.
Oprócz wołów wolno spędzać i inne gatunki bydła.
- Gąbiń (Gumbinnen) 9 lut. b. 10 lut. k. 14 marca woły. 4 maja
b. 5 maja k. 9 maja kr. 13 lipca b. 14 lipca k. 15 sierp.
woły. 22 sierp. (2) źr. 28 wrześ. b. 29 wrześ. k. 3 paźdz.
kr. 7 grud. b. 8 grud. k.

- Gołdap 27 lut. bk. 28 lut. (2) kr. 3 lipca bk. 4 lipca (2) kr. 9
paźdz. bk. 10 paźdz. (2) kr. 3 listop. 11 grud. bk. 12
grud. (2) kr.
- Jańsbork (Johannisburg) 10 stycz. bk. 11 stycz. kr. 7 marca bk.
8 marca kr. 13 czerwca bk. 14 czerw. kr. 5 wrześ. bk.
6 wrześ. kr.
- Jędrzychowo (Heinrichswalde) 9 lut. 16 czerw. krbk.
- Kalinowo 10 marca 20 paźdz. bk.
- Kaukiemy 6 stycz. kr. 10 marca 1 czerw. bk. 2 czerw. kr. 15
wrześ. 1 grud. bk.
- Koadjuty 31 stycz. bk. 2 lut. kr. 22 sierp. bk. 24 sierp. kr.
- Krupyski (Kraupischken) 11 stycz. 12 kwiet. 28 czerw. bk. 11
paźdz. krbk.
- Lansdeny 21 marca 23 maja 12 wrześ. 19 grud. krbk.
- Lec (Lötzen) 14 lut. bk. 15 lut. kr. 9 maja bk. 10 maja kr. 18
lipca 10 paźdz. bk. 11 paźdz. kr. 12 grud. bk.
- Margrabowa 11 stycz. bk. 12 stycz. kr. 15 marca bk. 16 marca
kr. 21 czerw. bk. 22 czerw. kr. 13 wrześ. bk. 14 wrześ.
kr. 6 grud. bk.
- Mieruniszki 9 lut. 13 kwiet. 6 lipca 21 grud. krbk.
- Mikołajki 14 marca bk. 15 marca kr. 1 sierp. bk. 2 sierp. kr.
3 paźdz. bk. 4 paźdz. kr. 19 grud. bk. 20 grud. kr.
- Nawłady (Aweyden) 21 marca bk. 22 marca kr.
- Nowa Jucha 5 wrześ. bk.
- Nówy Kościół (Neunkirch) 30 maja 29 sierp. bk. 30 sierp. kr.
- Orzysz (Arys) 7 lut. bk. 8 lut. kr. 16 maja bk. 17 maja kr.
25 lipca bk. 26 lipca kr. 31 paźdz. bk. 1 listop. kr.
- Ostrokół 31 paźdz. krbk.
- Piłkały 15 lut. bk. 16 lut. kr. 17 maja bk. 18 maja kr. 23 sierp.
bk. 24 sierp. kr. 4 paźdz. bk. 5 paźdz. kr. 6 grud. bk.
- Plaszki 19 maja 1 wrześ. krbk.
- Prostken 2 maja 3 paźdz. krbk.
- Ragneta 23 lut. bk. 24 lut. kr. 1 czerw. bk. 2 czerw. kr. 12
paźdz. bk. 13 paźdz. kr. 14 grudnia bk. 15 grud. kr.
- Rus 20 stycz. 5 maja 13 paźdz. po 1½ dnia kr.
- Ryn (Rhein) 17 stycz. bk. 18 stycz. kr. 25 kwiet. bk. 26 kwiet.
kr. 22 sierp. bk. 23 sierp. kr. 14 list. bk. 15 list. kr.
- Seckenburg 3 stycz. bk. 6 czerw. 3 paźdz. krbk.
- Skaisgiry 7 marca krbk. 18 lipca bk. 10 paźdz. krbk.
- Smólniki (Schmalleningken) 30 stycz. 12 czerw. 23 paźdz. po
2 dni kr.

- Stołupiany (Stallupönen) 24 stycz. bk. 25 stycz. kr. 11 kwiet. 6
 czerw. bk. 7 czerw. kr. 8 sierp. bk. 9 sierp. kr. 10 paźdz.
 bk. 11 paźdz. kr. 5 grud. bk.
- Świętajno 16 marca bk. 7 wrześ. krbk.
- Szylc (Szillen) 10 marca 2 czerw. krbk. 15 wrześ. bk. 8 grud. krbk.
- Szyfokarczma (Heydekrug) 6 stycz. bk. 12 stycz. (1^{1/2}) kr. 21
 kwiet. bk. 27 kwiet (1^{1/2}) kr. 14 lipca 29 wrześ. bk. 5 paźdz.
 (1^{1/2}) kr.
- Szyrwint 9 lut. bk. 10 lut. kr. 4 maja bk. 5 maja kr. 29 czerw.
 bk. 30 czerw. kr. 12 paźdz. bk. 13 paźdz. kr.
- Trępy 22 lut. bk. 23 lut. kr. 26 kwiet. bk. 27 kwiet. kr. 4 paźdz.
 bk. 5 paźdz. kr.
- Tylża (Tilsit) 10 stycz. 7 marca 9 maja b. 20 czerw. (6) w.
 27 czerw. b. 12 wrześ. (2) źr. 12 wrześ. (6) w. 19 wrześ.
 (8) kr. 19 wrześ. b. 20 wrześ. (3) wielki targ na k. 24
 paźdz. b. Oprócz tego 12 mniejszych targów na konie co
 pierwszą sobotę każdego miesiąca. Targi na świnie co sobotę.
- Ukta 13 wrześ. krbk.
- Węgobork (Angerburg) 22 marca bk. 23 marca kr. 17 maja bk. 18
 maja kr. 30 sierp. bk. 31 sierp. kr. 29 list. bk. 30 list. kr.
- Wydminy 1 lut. bk. 2 lut. kr. 3 maja bk. 4 maja kr. 9 sierp. bk.
 10 sierp. kr. 18 paźdz. bk. 19 paźdz. kr.
- Wystruń (Insterburg) 6 lut. k. 7 lut. b. 8 lut. (2) kr. 15 marca
 woły. 1 maja k. 2 maja b. 3 maja (2) kr. 10 lipca k.
 11 lipca b. 16 sierp. woły. 24 sierp. (2) źr. 2 paźdz. b. 3
 paźdz. k. 4 paźdz. (2) kr. 4 grud. k. 5 grud. b.
- Ządzbork (Sensburg) 28 lut. bk. 1 marca kr. 11 kwiet. bk. 12
 kwiet. kr. 30 maja 25 lipca bk. 26 lipca kr. 10 paźdz. 28
 listop. bk. 29 listop. kr.
- Zitkiejmy (Szittkehmen) 1 lut. 19 kwiet. krbk. 26 lipca bk. 18
 paźdz. krbk.

Niektóre jarmarki obwodu rejencyjnego Frankfurtskiego.

- Drezdenko (Driesen) 7 marca bkśw. 8 marca kr. 26 kwiet. 20
 czerw. bkśw. 21 czerw. kr. 7 wrześ. bkśw. 8 wrześ. kr. 25
 paźdz. 5 grud. bkśw. 6 grud. kr.
- Frankfurt n. O. 27 lut. (14) jarm. 27 lut. (około 14) bednarze.
 3 marca (10) garn. 7 marca (2—5) k. 7 marca szewcy.
 3 lipca (14) jarm. 3 lipca (około 14) bednarze, 7 lipca (10)
 garn. 11 lipca (2—5) k. 11 lipca szewcy. 16 paźdz. (14)

jarm. 16 paźdz. (około 14) bednarze. 20 paźdz. (10) garn.
24 paźdz. (2—5) k. 24 paźdz. szewcy. 13 grud. (14) jarm.
gwiazdkowy.

Friedeberg 14 marca bk. 15 marca kr. 18 kwiet. 30 maja bk. 31
maja kr. 29 sierp. bk. 30 sierp. kr. 3 paźdz. 7 listop. bk.
8 listop. kr.

Kistrzyn (Küstrin) 3 stycz. bk. 7 lut. krbk. 8 lut. (2) kr. 7 marca
4 kwiet. bk. 18 kwiet. (3) kr. 2 maja 6 czerw. 4 lipca
1 sierp. 5 wrześ. bk. 3 paźdz. krbk. 4 paźdz. (2) kr. 7 list.
5 grud. bk.

Landsberg n. W. 31 stycz. 28 lut. 2 maja bk. 15 czerw. w.
5 lipca (2) kr. 8 sierp. 10 paźdz. bk. 11 paźdz. (2) kr. 28
listop. bk.

Woldenberg 21 lut. b. 22 lut. kr. 17 maja b. 18 maja kr. 22 sierp.
kzr. 12 wrześ. b. 13 wrześ. kr. 14 listop. b. 15 listop. kr.

Niektóre jarmarki obwodu rejencyjnego koszalińskiego (Köslin).

Bitów 22 marca 14 czerw. 13 wrześ. krbk. 15 list. bk.

Charbrow 5 paźdz. krb.

Gnewin 9 marca 8 czerw. kr.

Lauenburg 16 marca krbnasiona. 27 lipca 19 paźdz. 14 grud. krb.

Leba 11 kwiet. 25 czerw. 3 paźdz. krb.

Rummelsburg 21 marca 9 maja 17 paźdz. 12 grud. krb.

Treblin 11 kwiet. 10 listop. krb.

Porządek jarmarków

podług miesięcy i dni

w Wielkiem Księstwie Poznańskiem.

Uwaga. Jeżeli jarmark trwa dłużej, to przy pierwszym dniu
podajemy w nawiasach liczbę ilości dni. Dla pewności dobrze jest
porównać z wykazem pierwszym.

W styczniu: 3 Koźmin. 10 Mikstat. Środa. 11 Krzywiń.
17 Czarniejewo, Jutrosin. 18 Pobiedziska. 20 Kępno, Nakło. 24
Zaniemyśl. 25. Jarocin. 31 Czarnków, Wielichowo.

W lutym: 1 Dobrzyca. 7 Chodzież, Czemiń, Fordon, Kopanica, Krobia, Skoki. 8 Bnia, Gniezno (2), Szubin. 9 Delsk, Kępno, Mosina, Ostroróg, Pleszew, Pszczew, Rakoniewice. 14 Brójce, Piła, Rostarzewo. 16 Poneć, Szamocin, Wieleń. 17 Kępno. 21 Murowana Goślina, Sarnowa, Święcichowa. 22 Piaski, Szlichtingowa. 23 Sulmierzyce, Wągrówiec. 24 Nakło. 28 Czarnków, Dubin, Pniewy, Rogoźno.

W marcu: 2 Babimost, Kościan, Łopienno, Pleszew, Siemaków, Skwierzyna, Zduny. 7 Borek, Biełtośliwie, Międzyrzecz, Opalenica, Osieczna, Rogowo, Rynarzewo, Śrem. 8 Gostyń, Kargowa. 9 Książ, Lwówek, Mogilno, Odolanów, Solec, Wschowa (2), Wysoka. 10 Kępno. 14 Bydgoszcz (5), Grodzisk, Kamionna, Kobylin, Mielżyn, Mieścisko, Ostrzeszów, Rydzyna, Środa, Strzelno. 15 Bojanowo, Inowrocław, Kcynia, Miłosław, Obrzycko, Witkowo. 16 Budzyń, Gębice, Jutrosin, Kiszkowo, Mieszków, Podzamcze, Raszków, Wieleń, Wronki, Zbąszyń, Żnin. 17 Poznań. 21 Czerniejewo, Grabów, Janówiec, Kórnik, Koronowo, Łabiszyn, Mroczka, Międzychód, Oborniki, Piła (2), Pogorzela, Stęszewo, Trzemeszno, Wolsztyn. 22 Kobyłagóra, Krzywiń, Pakość, Szamoty, Wągrówiec (2). 23 Gąsawa, Jaraczewo, Kraświca, Nowy Tomyśl, Powidz, Swarzędz, Ujść. 23 Brójce, Górka Miejska, Gniewkowo, Gołańcz, KłECKO, Mikstat, Żerków. 29 Trzcianka.

W kwietniu: 6 Nowe Miasto, Rawicz (2), Ryczywół, Wyrzysk. 7 Kępno, Rogoźno. 11 Chodzież, Kędlowo, Krotoszyn, Nakło, Września. 12 Leszno, Pobiedziska, Szamocin. 13 Koronowo, Łobżenica. 18 Kostrzyn, Szubin, Trzećiel. 19 Dobrzyca, Smigiel. 20 Barcin. 25 Buk, Czarnków, Kopanica, Koźmin, Ostrowo. 26 Gniezno (8), Margonin. 27 Kępno, Krobia, Wągrówiec.

W maju: 2 Bledzewo, Murowana Goślina, Rakoniewice, Skoki, Zaniemyśl. 3 Jarocin, Kargowa, Miasteczko, Szlichtingowa. 4 Górka Miejska, Kościan, Książ, Lwówek, Piła (2), Swarzędz, Solec. 5 Kępno. 9 Grodzisk, Gębice, Mroczka, Oborniki, Pogorzela. 10 Kamionna, Kobylin. 16 Bnia, Pszczew, Sarnowa, Wielichowo. 17 Inowrocław, Lekno, Piła. 18 Mosina, Ostroróg, Pleszew, Szamocin, Wschowa (2), Zduny, Żnin. 23 Święcichowa. 26 Krotoszyn. 30 Chodzież, Mieścisko, Trzećiel, Wysoka. 31 Piaski.

W czerwcu: 2 Kępno. 6 Budzyń, Czarnków, Kędlowo, Osieczna, Pniewy, Rynarzewo, Śrem, Strzelno. 7 Leszno, Żerniki. 8 Barcin, Odolanów, Skwierzyna, Wągrówiec. 13 Borek, Mielżyn, Nakło, Poznań (2), Rogowo. 14 Kamionna, Kobyłagóra, Smigiel.

15 Białosłowie, Dolsk, Łopienno, Nowe Miasto, Podzamecze Raszków, Sieraków, Szubin, Zbąszyń. 16 Poznań. 20 Brójce Czempin, Łabiszyn, Rogoźno, Żerków. 21 Trzcianka. 22 Dubin. Keynia, Koronowo, Mieszków, Nowy Tomyśl, Ostrzeszów, Powidz, Sulmierzyce, Ujście, Wieleń. 27 Grabów, Mogilno, Międzychód, Rostarzewo, Stęszewo, Wyrzysk. 28 Margonin, Witkowo. 30 Gniewkowo.

W lipcu: 4 Buk, Kórnik, Krotoszyn, Kłcko, Łobżenica, Międzyrzecz, Piła (2), Ryczywół, Trzemeszno. 5 Gostyń, Janówiec, Pakość, Szamocin, Września. 6 Kiszkowo, Kruświca, Żnin. 7 Kępno, Poznań. 11 Bojanowo, Czarnków, Gołańcz, Kostrzyn. 12 Krzywiń, Szamotuły. 13 Miłosław, Rawicz (2), Wronki. 18 Bydgoszcz (5), Środa. 25 Czarniejewo, Ostrowo. 27 Poniec, Wągrówiec.

W sierpniu: 2 Pobiedziska. 3 Babimost. 4 Kępno. 8 Jaraczewo, Fordon, Kobylin, Mrocza, Mikstat, Wolsztyn, Zaniemyśl. 9 Dobrzyca, Gniezno (2), Piaski. 10 Jarocin, Solec. 17 Barcin, Kępno, Kopanica, Kościan, Pniewy, Sulmierzyce. 22 Bnin, Kąkolwo, Koźmin, Lwówek, Mielżyn, Nakło, Oborniki, Sarnowa, Stęszewo, Strzelno. 23 Borek, Wielichowo. 24 Książ, Koronowo, Łopienno, Mogilno, Odolanów, Ostroróg, Rakoniewice, Wysoka. 29 Bydgoszcz (5), Chodzież, Dolsk, Grabów, Grodzisk, Gębice, Krobia, Łekno, Raszków. 30 Gostyń, Keynia, Obrzycko, Szlichtingowa. 31 Kargowa, Kruświca, Mosina, Pleszew, Pszczew, Wągrówiec.

W wrześniu: 1 Poznań. 5 Piła. 7 Czempin, Jutrosin, Sieraków, Skwierzyna, Swarzędz, Szamocin. 12 Bledzewo, Buk, Gniewkowo, Koronowo, Międzychód, Osieczna, Ostrowo, Rogoźno, Rynarzewo, Srem, Trzcianka, Żerków. 13 Podzamecze. 15 Święcichowa. 21 Margonin, Ostrzeszów, Powidz, Poniec, Rostarzewo, Szubin, Wieleń, Wschowa (2). 22 Kępno, Wieleń. 28 Kiszkowo, Łabiszyn, Mieszków, Smigiel, Ujście, Zbąszyń, Zduny.

W październiku: 3 Kórnik, Krotoszyn, Kłcko, Międzyrzecz, Nakło, Rydzyna, Szamotuły, Trzemeszno, Wolsztyn. 4 Kamionna, Kobyłgóra, Września. 5 Bojanowo, Nowy Tomyśl, Pleszew, Ryczywół, Wyrzysk. 6 Nowy Tomyśl. 10 Budzyń, Gołańcz, Kopanica, Kostrzyn, Łobżenica, Opalenica, Piła (2), Pogorzela, Rogowo, Trzciel. 11 Inowrocław, Rawicz (2), Witkowo, Żerniki. 12 Górka Miejska, Miłosław, Wieleń. 13 Kępno. 17 Białosłowie, Czarnków, Dubin, Grodzisk, Mieścisko, Mikstat, Murwana Goślina, Środa. 18 Janówiec, Leszno, Pakość. 19 Krobia, Koronowo, Nowe Miasto, Raszków, Szamocin, Wronki, Żnin. 24

Buk, Jaraczewo, Chodzież, Kępłowo, Mrocza, Skoki, Zaniemysł. 25 Babimost Dobrzyca, Krzywiń, Obrzycko, Pobiedziska, Wągrówiec (2). 26 Gąsawa, Miasteczko, Mosina. 27 Rogoźno.

W listopadzie: 2 Kępno. 7 Bledzewo, Brójce, Koźmin, Łekno, Mielżyn, Mogilno, Oborniki, Rostarzewo, Rynarzewo, Stęszewo, Wysoka. 8 Gostyń (2), Gniezno (2), Jarocin, Keynia, Pszczew, Wieli howo. 9 Margonin, Sieraków, Skwierzyna, Sulmierzyce, Swarzędz, Solec, Wschowa (2), Zbąszyń. 14 Czempin, Czerniejewo, Gębice Górka Miejska, Łabiszyn, Międzyrzecz, Piła, Rakoniewice, Święcichowa, Żerków. 15 Barcin, Bnin, Jutrosin. 16 Dolsk, Kargowa, Kępno, Kruświca, Łopienno, Otrębów, Poniec, Szamocin. 17 Nakło. 21 Czarnków, Gniewkowo, Gołańcz, Lwówek, Sarnowa, Smigiel, Szamotuły, Witkowo. 23 Kiszkowo, Szubin. 24 Fordon. 28 Borek, Kościan, Mieścisko, Międzychód, Ostrowo, Strzelno, Wolsztyn, Września. 29 Piaski, Szlichtyngowa. 30 Odolanów, Pleszew, Trzebiele, Wągrówiec.

W grudniu: 5 Bydgoszcz (5), Grabów, Łobżenica, Pogorzela, Rogowo, Rogoźno, Rydzyna, Srem. 6 Bajanowo, Pakość. 7 Nowy Tomyśl, Podzamcze, Rawicz, Ryczywół, Zduny. 12 Babimost, Chodzież, Czarnków, Kobylin, Miłosław, Osieczna, Pniewy, Skoki, Trzemeszno. 13 Inowrocław, Kobyłgóra, Leszno, Szamocin. 14 Białosłowie, Dubin, Jajówiec, Książ, Ostrzeszów, Poznań (11), Ujście, Wieleń, Wronki. 15 Mieszków, Nakło, Puznań, Wieleń. 19 Budzyń, Jaraczewo, Kórnik, Krotoszyn, Murowana Goślina. 20 Obrzycko, Szubin, Trzebiatka. 21 Kostrzyn, Klecko, Nowe Miasto Piła (2), Powidz, Wyrzysk. 22 Kępno.



W pracy szczęście Wam Boże!

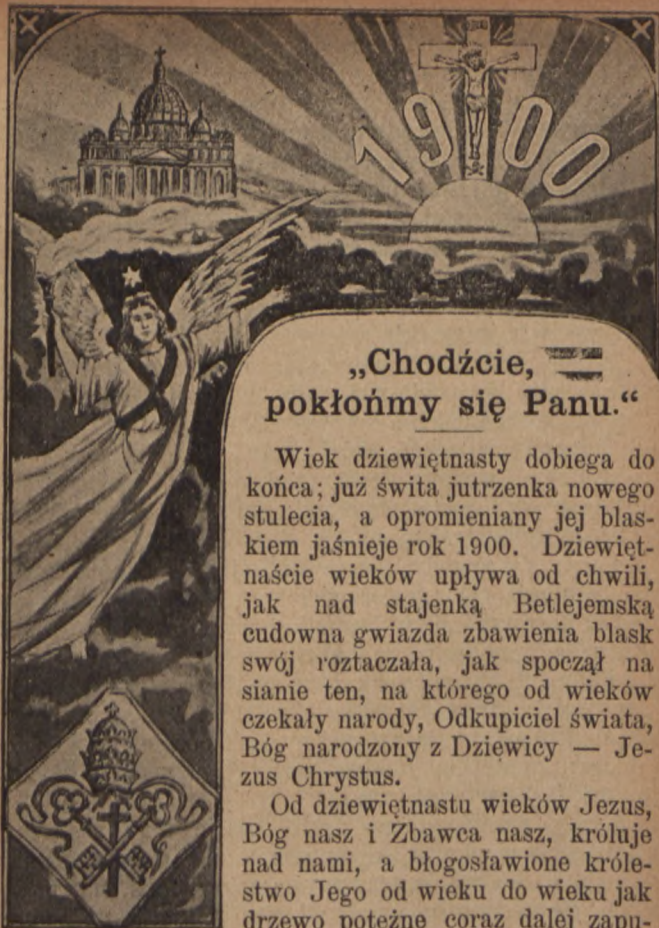
Szczęście wam Boże! — niech plug orze,
Twardą skibę równo kraje;
Niech wam Stwórca dopomoże,
Jedno ziarno w stu oddaje.

Szczęć wam Boże i na polu;
Niech pszenica bez kąkolu
Jako złoto się promieni —
Niechaj łąka się zieleni,
Niech wam słonko nie wypali,
Grad nie zniszczy: burzą — gromem.
Niech, kto wiernie Boga chwali,
Będzie szczęśliw i za domem.

Niech się kwiatem barwią łąki,
Po nad polem brzmia skowronki —
Niech wam jasno świecą zorze,
I we wszystkim szczęście wam Boże!

Szczęście wam bracia rzemieślnicy,
Z młotem, heblem, kielnią w dłoni!
Praca od złej myśli broni,
Jest jak słońce wśród ciemnicy:
Co nam ducha uwesela,
Czoło w smutku rozpogadza,
Tyle gorzkich chwil ostadza,
I szczęśliwych daje wiela.

O szczęście Boże! o szczęście Boże!
Każdej pracy, co w pokorze
Miłością Twoją natchnięta,
Jest namaszczone i święta,
Gdy w Imię Twoje poczęta,
Więc niech się Twa wola stanie
Pracy pobłogosław Panie!



**„Chodźcie,
pokłońmy się Panu.“**

Wiek dziewiętnasty dobiega do końca; już świta jutrzienka nowego stulecia, a opromieniany jej blaskiem jaśnieje rok 1900. Dziewiętnaście wieków upływa od chwili, jak nad stajenką Betlejemską cudowna gwiazda zbawienia blask swój roztaczała, jak spoczął na sianie ten, na którego od wieków czekały narody, Odkupiciel świata, Bóg narodzony z Dziewicy — Jezus Chrystus.

Od dziewiętnastu wieków Jezus, Bóg nasz i Zbawca nasz, króluje nad nami, a błogosławione królestwo Jego od wieku do wieku jak drzewo potężne coraz dalej zapuszcza korzenie swoje, coraz szerzej rozpościera swoje konary.

Ale gdzie Boże dzieło rozrasta się i kwitnie, tam wszędy szatan stara się kąkol siać między pszenicę, — więc z poduszczenia szatańskiego wołał przed dziewiętnastu wiekami rozbestwiony tłum żydowski: „Ukrzyżuj go, ukrzyżuj go,“ — więc za sprawą szatana po wszystkie wieki powstawali zaślepieni przeciwko Jezusowi i królestwu Jego na ziemi, Kościołowi świętemu, — więc i dzisiaj nie braknie takich, którzy pełni nienawiści i zaślepienia występują wrogo przeciwko Chrystusowi i nauce Jego, przeciwko Kościołowi św. i urządzeniom jego i przeciwko wszystkim wiernym synom Chrystusowym.

Boleje nad tem z pewnością miłościwe Serce Jezusowe. Aby je pocieszyć, aby Zbawcy świata dać pewne zadosyćuczynienie za wszystkie krzywdy i obelgi, jakie bezustannie złość ludzka mu wyrządza, w tym roku obecnym, w roku 1899, pod koniec stulecia dziewiętnastego cały świat katolicki pragnie z głębi serca jak najpokorniejszy, najgłębszy złożyć *hołd Jezusowi*.

Łączą się wszędy ludzie dobrej woli i pobożnego serca, jednoczą się przedstawiciele wszystkich narodów i krajów, aby wspólnie w jak najuroczystszy sposób cześć Boską oddać Jezusowi, publiczny hołd złożyć Chrystusowi Panu, a razem z nimi wszystkimi i my rzućmy się na twarze przed Jezusem, Bogiem i Panem naszym i słowami króla Dawida zawołajmy: „Chódźcie, pokłońmy się Panu; zaiste On Bogiem naszym, a myśmy ludem Jego, trzódką pastwiska Jego.“

Kiedy przebiegniemy myślą dzieje tego stulecia, dobiegającego do końca, kiedy rzucimy okiem wstecz na koleje, jakie Kościół święty w nim przechodził, na zwycięstwa, jakie odnosił, wtedy otucha wstępuje do serca naszego, bo przypominają nam się słowa, które Chrystus Pan kiedyś powiedział Piotrowi św.: „Tyś jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne

nie zwyciężą go.“ Chrystus Pan od początku był z Kościołem swoim i będzie z nim po wszystkie czasy. Kiedy Jezus odchodząc do Ojca niebieskiego, wysłał apostołów na świat cały, każąc im nauczać i chrzczyć wszystkie narody, wtedy nikt nie byłby przypuszczał, sądząc po ludzku, że apostołowie sprostają zadaniu swojemu, bo nie mieli oni innego oręża, krom krzyża, innej nadziei, krom boleści i prześladowania. A jednak apostołowie dokonali w cudowny iście sposób posłannictwa swojego; gdzie ich noga stąpiła, tam przyjmowało się przepięknie ziarno nauki Bożej, tam nawracały się tysiące, a działo się to wszystko, bo Chrystus Pan był z nimi, jak im kiedyś powiedział: „Oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia wieków.“

Piekiło od samego początku wysilało całą złość swoją, aby zniweczyć dzieło odkupienia Chrystusowego, aby zburzyć święty Kościół Jego. Kościół Chrystusowy walczyć musiał od pierwszych dni istnienia swojego. Krwią i łzami wiernych synów Jego zmoczona jest ziemia cała. Przez kości tysiący i kroci najwierniejszych wyznawców i głosicieli jego prowadziła droga Jego po wszystkim świecie. Wśród walk najzaciętszych z kłamstwem i oszczerstwem, z nienawiścią i złością, wśród prześladowań ogniem i mieczem, krzyżem i torturą rozszerzał się po ziemi; gdzie tylko błogosławieństwo zbawienia zanosił, wszędzie powstawał przeciwko niemu duch świata i jego potęga. A jednak Kościół św. mimo tylu nieprzyjaciół rozwijał się i rozszerzał coraz potężniej i wszelką wrogą potęgę łamał i pokonywał zwycięsko, bo z nim był Chrystus Pan, boski jego Założyciel.

I w tym wieku dziewiętnastym, chyłącym się ku końcowi, rozliczne wrogie potęgi występowały i występują po dziś dzień jeszcze bądź to przeciwko Chrystusowi samemu, bądź to przeciwko Jego Kościołowi świę-

temu. Ale okazało się i w tem stuleciu, co okazywało się zawsze przez wszystkie wieki: moc Chrystusowa większa od mocy szatańskiej, a Kościół Chrystusowy na skale niewzruszonej zbudowany, każdą, nawet najgroźniejszą nawałnicę zwycięsko pokona i odeprze. Zbrojna stopa księcia Piemontskiego zdeptała w tem stuleciu świecką potęgę papieży, ale papieństwo dziś jaśniejszym jak kiedykolwiek promienieje blaskiem, — rozmaite mocarstwa w „walkach kulturalnych“ złamać i zniweczyć chciały moc Kościoła katolickiego, ale wszystkie one ze wstydem cofnąć się musiały, a Kościół katolicki potężniejszy dziś i silniejszy jak kiedykolwiek.

Obok walk z mocarstwami Kościół św. w tym wieku staczać musiał inną jeszcze walkę zaciętą, walkę, która dziś jeszcze końca nie wzięła, walkę z rozmaitemi żywiołami społecznego przewrotu. Żywioły masonskie, socjalistyczne, anarchistyczne prześcigały się w miotaniu obelg na Kościół Chrystusowy i na wszystko, co w styczności z Jezusem pozostaje, i wyteżały całą złość swoją, aby zdeptać i zniweczyć moc świętego imienia Chrystusowego. Daremne były dotychczas wszystkie ich wysiłki, ale oni nie tracą nadziei, zdaje im się, że złość ich piekielna musi ostatecznie odnieść zwycięstwo.

Tymczasem zawiodą ich wszelkie oczekiwania i nadzieje. Kościół św., który w samym počęciu swoim zgorszeniem był dla Żydów, a głupstwem dla pogan, a mimo to dwa tysiące lat blisko potęgom piekła nie uległ, Kościół św., który mocą Ducha św. mądrość Greków a potęgę Rzymian pokonał, który potem przez liczne wieki same tylko odnosił zwycięstwa, Kościół ten nie upadnie nigdy i nie ulegnie. Niechaj świat przeciwko Kościołowi co chce wymyśla, niech wszystkie potęgi piekła przeciwko niemu powstają, zwycięstwa nad Kościołem nie osiągną nigdy. Tak pewno jak

Chrystus jest Zbawicielem świata, a Jego Kościół nieustannem dziełem odkupienia, tak pewno wszelka walka Kościoła w tryumf Kościoła się zamieni.

Nie zaginie królestwo Chrystusowe na ziemi. Choćby bieguny świata się rozstały, chociażby słońce jasność swoją utraciło, chociażby gwiazdy z nieba spadały, ono jaśnieć będzie, bo Chrystus z nim „po wszystkie dni, aż do skończenia wieków.“

Mocen jest Chrystus, a my mocni jako dzieci jego, zwycięży Chrystus, a my zwyciężymy w nim i przez niego.

Chrystus mocą naszą, nadzieją naszą, zbawieniem naszym.

Więc: „Chódźcie, pokłońmy się Panu; zaiste On Bogiem naszym, a myśmy ludem Jego, trzódką pastwiska Jego.“

Socyalista.

I.

Majowe słońko, przewędrowawszy długi szmat błękitnego nieba, szło na spoczynek za bory i lasy, zagładając ostatnimi promieniami w wielkie okna hrabiowskiego pałacu w Górowie i w małe szybki ubogiej chaty, stojącej tuż przy pańskim ogrodzie.

W chacie tej za stołem siedziała niestara jeszcze kobieta, Michałka zwana, wdowa po włódarzu, a naprzeciw niej, wysoki, chudy, młody mężczyzna, w obcisłym dolnem ubraniu, w kusym surducie i z fajką w zębach.

Z ubrania, mowy, fajki, konopiastych włosów i bladoniebieskich oczu, łatwo poznać, że człowiek ów jest Niemcem; nazywa się zaś Karól Wurszt. Wprawdzie



ojciec jego był Polakiem z dziada i pradziada, ale wyszedłszy na robotę w niemieckie, protestanckie strony, zniemczył się zupełnie. Najpierw porzucił staropolskie zwyczaje, potem zapomniał języka ojczystego, z Kiełbasy przezwał się Wursztem, a zaś już bardzo prędko, nie uczęszczając do kościoła (bo katolicki był daleko) i Sakramentów św., zobojętniał w wierze katolickiej i zapomniał o Panu Bogu. Niebawem wdał się ze socyalistami i przystał do nich całym sercem, a wtedy był już stracony dla ojczyzny i Kościoła. Wyparł się Boga, ziemi rodzinnej, uczciwości i cnoty.

W kilka lat później ożenił się z Niemką, która za przykładem męża wyrzekła się swojej wiary, tak, że gdy im Pan Bóg dał synka, wychowali go zupełnie bez religii; a skoro synek dorósł, był zagorzałym, lecz skrytym socyalistą.

Dla socyalistów Niemiec, Francuz, Polak to wszystko jedno; nie patrzą oni na narodowość swoich członków czy towarzyszków, jak się nazywają, myślą tylko o tem, aby ich jak najwięcej było. Niemieccy socyalisci wydali już wiele pieniędzy na to, aby polskich robotników zjednać dla socyalizmu, lecz niebardzo im się to powiodło, aż niektóre niemieckie gazety ubolewają nad zmarnowanymi pieniędzmi. Na jednym tedy posiedzeniu, pewien mówca radził, aby popróbować pomiędzy większym polskim ludem, to się może lepiej uda.

Na to powstał Karól Wurszt i oświadczył, że on chętnie pojedzie do Wielkopolski, bo to przecie stare kąty jego ojca. Oświadczenie przyjęto z uznaniem, zwłaszcza, gdy Karól dodał, że będzie nawracał na socyalizm Polaków i Niemców w Księstwie, gdyż może się przyznać do narodowości jednych i drugich.

W ten sposób Karól Wurszt przywędrował w okolice Lennagórskiego jeziora, gdzie we wsi Dalewie kupił sobie ładne gospodarstwo. Karól choć młody, był bardzo bystry i roztropny, więc nie miał ochoty waleśać się jako agent socyalistów po wsiach, ale wolał w Wielkopolsce osieść na stałe, mówiąc, że skoro pozyska zaufanie współmieszkańców, łatwiej ich przeciągnie na socyalizm.

Jakoż poczynął sobie bardzo roztropnie. Ponieważ nie mówił dobrze po polsku, przeto musiał i przed Polakami nazywać się Niemcem, za jakiego uchodził wobec Niemców. Ale skoro się znalazł pomiędzy samymi gospodarzami Polakami, mawiał zwykle:

— Ja, widzicie, panowie Polaczki, jestem też wasz, bo ojciec mój był Polak; a choć z matki jestem niby Niemiec, to Niemiec sprawiedliwy. Niech sobie każdy zostanie tem, czem się urodził; po co ja mam chcieć ludziom wydzierać ich wiarę i mowę? Ja kocham moja

wiarę, moją mowę, czemu to mam się złościć, że inni robią tak samo?

— Sprawiedliwie mówicie, Wurszt! — przywta-
rzali z uznaniem gospodarze. — Szkoda, że to wszyscy
Niemcy tak nie myślą, jak wy. Czemu to chcą popra-
wiać Pana Boga i Polaków przerabiać na jakieś inne
stworzenia? Przecie, żeby Pan Bóg był nas chciał mieć
Niemcami, toby nas nie był Polakami stworzył! Czy nie
prawda Wurszt?

— Hm! Ano, naturalnie! Kto Polak niech sobie
będzie Polak -- odpowiadał Wurszt, który nie lubił słu-
chać, gdy Boga wspominalo. -- Ja zawsze mówię, że
sprawiedliwość powinna być dla wszystkich... i równość
i braterstwo...

— Wurszt! my was będziemy kochali! — zawołał
jakiś młody parobczak. — Wyście dobry człek!

— I mądrze prawi, — dodał poważny gospodarz,
— gdy powiada, że każdy ma prawo zatrzymać to, co
dostał od Boga najlepszego: więc wiarę św. i język oj-
czysty. Przecie sam cesarz wołał na wszystkich ludzi
w Europie, żeby sobie nie dali wydrzeć tych skarbów,
jeno bronili ich ze wszystkich sił.

Wurszt nie rad był, gdy i cesarza wspominalo, bo
on porównywał nienawidził Pana Boga, cesarza, rząd, je-
dnym słowem wszelką zwierzchność. Więc zwrócił roz-
mowę do czego innego. A tak umiał dogadywać, że go
polubiono bardzo w całym Dalewie i okolicznych wio-
skach. Że zaś posiadał znaczny stopień oświaty i był
bardzo rozumny, przeto wnet zaczął wywierać na ludzi
wpływ; zasięgano u niego rady, polegano na jego zda-
niu i zaczęto naśladować we wszystkim, co robił.

Wurszt też tylko na to czekał. Uzyskawszy sza-
cunek i zaufanie, zaczął wolno, ostrożnie, a bardzo prze-
biegle podburzać ubogich na bogatych, chłopów na pa-

nów i księży. A zawsze niby to był za słusnością i sprawiedliwością, ujmował się za pokrzywdzonymi.

Już trzy lata balamucił tak Karól Wurszt poczciwych ludzi, zyskując coraz więcej zwolenników i uchodząc za obrońcę uciśnionych, za człowieka najzaczniejszego, gdy naraz ostygł zupełnie w swej gorliwości apostoła socjalizmu, a myśli swoje i czyny skierował w zupełnie inną stronę. Oto biedny Wurszt zakochał się nad uszy.

Pewnej niedzieli będąc w miasteczku, spostrzegł powracającą z kościoła Jadwisię, pasierbicę Michałki, wdowy po włódarzu. Raz tylko spojrzął na dziewczę, i w naszego socjalistę, jakby piorun trzasł. Stał długo oniemiały, a gdy się z miejsca ruszył, zapomniał o socyaliźmie, o nawracaniu wielkopolskich nieśmiazków na niego; nawet gorliwe gospodarowanie wywietrzało mu z głowy; nic! jeno Jadwisia i Jadwisia!

Ale było też to dziewczę urodziwe, jak rzadko: figurka wysmukła, gibka, jak utoczona twarz, jak krew z mlekiem, włosy niby roztopione złoto, oczy jak dwie gwiazdy promienne. Przytem była Jadwisia żywa i wesoła, ale serce miała na wskroś prawe i czyste, korona zaś wszystkich przymiotów dziewczęcia była głęboka, szczerą pobożność i wielką pracowitość.

Od dnia, w którym Karól Wurszt ujrzał Jadwisię, zaprzestał uczęszczać do gościńców i szynkowni, w których znajdował licznych słuchaczy i przyjaciół, a natomiast jał chodzić do Michałki, pochlebiać babie, obiecywać jej złote góry, byle mu tylko dała pasierbicę za żonę.

Nieboszczyk włódarz, stary Michał, umierając, prosił swoją drugą żonę, aby była opiekunką jego jedy-naczki z pierwszego małżeństwa; kobieta zgodziła się na prośbę, mogła zostać opiekunką dziewczęcia, bo włódarz majątku nie miał żadnego, przeto obyło się bez opiekuna.

Pocziwy Michał, mając przyrzeczenie żony, że dzieckiem zajmie się jak córką rodzoną, umarł cicho, spokojny o swoją Jadwisię.

Karól wiedział, że Michałka jest jedyną opiekunką sieroty, więc spodziewał się, że przeszkody nie natrafi żadnej, że macocha, byle tylko chciała, łatwo nakłoni młodziutkie dziewczę do pójścia za niego.

Dziś korzystając z niedzieli przyszedł znowu do Michałki, i kopiąc fajkę, a oglądając się, czy gdzie Jadwisi nie ujrzy, mówił:

— No, Michałko, cóż myślicie? Jak to będzie z nami? Ja tu chodzę i chodzę, a wy nie! Dacie mi dziewczuchę, czy jak? Skoro Jadwisia będzie moją, dam wam, com obiecał.

— Widzisz, Karól, jam ci wcale rada — zaczęła z namysłem Michałka, chcąc wytargować jak najwięcej — ale dziewczuchę trudno niewolić... Jak cię nie chce, to cóż jej zrobić?

— Bo to niema rady na upartą? Pędzić do roboty, żeby jej obrzydła, nie dać ciągle latać do miasteczka...

— Przecie do kościoła nie mogę jej zabronić chodzić — przerwała Michałka — ludzie powiedzieliby, że sierotę więzę.

— Ba! niby to ona do kościoła taka skora... Ja widział, jak na cmentarzu spotkała grafa, rozmawiała z nim i całowała go w rękę.

— No, to i cóż? Nasz hrabia dobry pan; wdowy i sieroty u niego pierwsze; a że mojego nieboszczyka bardzo lubił, więc na dziewczuchę łaskawy.

— Prawda! prawda! okrutnie łaskawy! Ten wasz graf wszystkie sieroty, jak swoje dzieci kocha, a już Jadwisię... to jeszcze bardziej niż córkę miłuje...

— Nie gadałbyś po próżnicy! Hrabia ma taką

córkę, jak Jadwisia, i co niedzielę na grobie nieboszczki hrabiny płacze.

— Wyście, Michałko, już... no, niby w statecznych latach — mówił dyplomatycznie Wurszt, nie chcąc babie powiedzieć, że stara, bo wiedział, że wdowa okrutnie nie lubi, żeby jej lata przypominano — a nic nie miarkujecie, co się w około was święci i co się waszej dziewusze w głowie roi. Wiecie wy, czemu mi Jadwisia taka oporna?

— Toć ci już sto razy powiedziałem, że nieboszczyk mój stary, Panie daj mu niebo! obiecał Jadwisię Antkowi, co to już trzeci rok przy wojsku służy, i błogosławił ich na śmiertelnem łożu.

— Ba, ba, ba! Zaśby tam która dziewucha pamiętała jednego całe trzy lata! Powiedzcie to innemu! Jadwisia dawno zapomniała Antka, ale jej się hrabia podoba, choć ma śron na włosach i wąsach; więc dla tego patrzeć na mnie nie chce.

Michałka zakłopotana się widocznie i zachmurzona rozmyślała nad czemś, a Karól z radością spoglądał na nią, a wreszcie rzekł:

— Ja wam jeszcze raz powiem, co zawsze gadam ile razy tu jestem. Nie puszczajcie dziewuchy do roboty, do pańskiego ogrodu; lepiej sami idźcie odrobić za chałupę i ordynaryą. Jadwisia niech siedzi w domu; ja mam len do przędzenia, choć na rok cały, to wam go podaruję, napędźcie dziewuchę do wrzeciona, a mnie pozwólcie przychodzić, ile razy zechcę. Ja już tego upartego kozła dostanę! Nie bójcie się! Ho! ho! mnie w świecie szykne freilain'y (panny)... ale co tam będę się chwalił!

— Toć ja sama widzę, żeś kawaler niczego, — zauważyła Michałka, — a co jeszcze szykowniej, żeś bogaty i gospodarny.

— To widzicie! Ja wam jeno jeszcze powiem, że musicie pamiętać, że jak Jadwisia będzie moja, to wy nie będziecie tak pracować, jak bydłę. Dam wam fein izbę w moim domu z podłogą drewnianą i kaffowym piecem, będziecie jedli to co my, no, i podaruję wam sto pięćdziesiąt talarów, zamiast pięćdziesięciu, jakem dawniej obiecał.

— Adyc ostatni raz już na sto postąpił!

— Postąpił czy nie postąpił, a dam wam więcej, to jest prawie pięćset marek! Słyszycie? pięćset marek! to pieniądz! Co? Ktoby wam dał tyle? Ale namyślcie się prędko, bo na jesień Antek wróci, dziewczuchę weźmie, jak mu hrabia każe, a wy zostaniecie we większej biedzie, niż dziś jesteście, gdy Jadwisia dobrze pracuje. No, jakże będzie, Michałko, chcecie mi pomagać, czy nie?

— Ano, ja się tam dawno namyśliła, że ty mi się więcej widzisz, niż Antek.... Jeno, że to Jadwisia okrutnie harda i uparta, z nią nie łatwo.... Ale wiesz, Karól? daj mi ty tysiąc pięćset marek, to spróbuję... i już chałupy ani wikt u was nie chcę.

— Ale wy, Michałko, chcecie mnie odrzeć ze skóry!

— Tak mówisz! Wszelako ty też pamiętaj, że niema dziewczuchy nad Jadwisią! Widziałeś ty taką drugą choć we świecie? Jąby i hrabia mógł brać!

Na wspomnienie urody Jadwisi oczy Karóla pojaśniały, westchnął z głębi piersi, podrapał się po głowie, potem uderzył ręką po kieszeni i zawołał:

— Niech się robi, co chce! Czy to mnie nie stać na to, co mi się podoba!! Dam wam tysiąc pięćset marek! A nie zapominajcie, że ani Antek ani hrabia nie wam nie dadzą, chyba w większą biedę wpędzą. U mnie też Jadwisia będzie jak w raj, w całym Da-



... No, jakże będzie, Michałko, chcecie mi pomagać, czy nie?..

lewie nie będzie drugiej takiej bogatej gospodyni, jak Wursztowa żona!

— Co mnie tam, Jadwisia!.. Czy to ona moja rodzona?

Karól jakoś dziwnie spojrział na Michałkę, a ona mówiła dalej:

— Ty mi się wcale widzisz.... Jużci bardziej, niż Antek; kiedy dasz tysiąc pięćset, to i dobre!... Ja cię zawsze lubiłam.... Wiesz ty, Karól, co? Przyslij ty jutro len do przedzenia; już ja z Jadwisią pogadam.

— A ja dam wam tysiąc pięćset, jak jeden grosz! Więc zgoda z nami! No, na mnie czas, bądźcie zdrowi i pozdrówcie Jadwisię ode mnie.

Mówiąc to, potrząsł Wurszt ręką wdowy, wsadził kapelusz na tył głowy, zapalił fajkę, a trzasnąwszy drzwiami, włożył ręce w kieszenie i puścił się przez zielone, pachnące polskie łąny w stronę Dalewa.

II.

Michałka była może nie tyle zupełnie złą, ile samolubną i nierozsądną kobietą, pragnącą koniecznie wydać się drugi raz za mąż. Nieboszczyk Michał był już niemłody, gdy za niego poszła, a niebawem przeziębivszy się, umarł. Wdowa została z piętnastoletnią Jadwisią na łasce hrabiego Górowskiego.

Hrabia był pan bardzo dobry, opiekował się troskliwie swoimi ludźmi, mianowicie dbał o wdowy i sieroty, ale żądał od wszystkich zdrowych i młodych pracy. Ci też, którzy się do niej nie lenili, dorobili się w służbie hrabiego mienia bardzo prędko. Lecz Michałce nie robota była w głowie; każda praca przykrzyła się babie, która tylko przemyśliwała, żeby się ładnie ustroić i dobrze najeść, a wesoło zabawić; wypić też lubiła bardzo, mianowicie smakował jej różowy, słodki likier. Wszys-

tkich tych dobrych, jak je nazywała, rzeczy pragnęła ona zawsze, ale po nad nie życzyła sobie drugiego męża.

Jadwisia była jej zupełnie obojętną, nie robiła ona dotąd wprawdzie żadnej krzywdy sierocie, ale też nie kochała jej weale, a mocno zazdrościła dziewczęciu jej rzadkiej urody. Michałka była bowiem jedną z tych osób, którym się zdaje, że one mieć powinny wszystko, że im samym należy się słusznie co tylko dobrego jest na świecie, że wszyscy inni stworzeni są właśnie na to, aby one jakąś pomoc lub korzyść z nich miały; w głowie zaś im się nie mieści, aby same miały okazać drugim serce, lub uczynić im coś dobrego.

Michałka, myśląc tedy tylko zawsze o sobie, nie troszczyła się zupełnie o przyszłość powierzonego jej opiece dziewczęcia. Skoro zaś Karól obiecał tysiąc pięćset marek, gdy Jadwisię nakłoni do pójścia za niego, zdawało się Michałce, że sierota powinna iść bez wahania, aby ona miała tysiące. Lecz dziewczę nie chciało o Wurszcie nawet słuchać. Opór ten rozgniewał ją niezmiernie, nazwała Jadwisię niegodziwą niewdzięcznicą i wzięła się nie żartem do postawienia na swoim.

Zasadziwszy tedy biedną dziewczynę do przedzenia lnu, nie dała jej się krokiem ruszyć z izby, a po całych dniach wychwalała Karóla; to znowu zachęcała sierotę, aby chwytiała wielkie szczęście, jakie jej samo w rękę wchodzi, dodając, że wszystkie dziewczęta zazdroszcza jej takiego kawalera bogatego, że cała wieś się dziwuje, iż ją Karól chce. Często znowu przychodził Wurszt sam i nudził Jadwisię swemi czułościami i pochlebstwami tak, że dom rodzinny stał się dla niej istnym czyścem.

Pewnej niedzieli przyszedłszy wcześniej, niż zwykle, zastał Karól samą Jadwisię, gdyż Michałka nie była jeszcze wróciła z kościoła; więc nuż ją nudzić i nękać,

aby mu powiedziała na prawdę, czemu za niego iść nie chce.

— Bo ty to nie wiesz? — odparła Jadwisia. — Przecież ci powiedziała, że Antek mi przysięgał i ja jemu, bo tatuś przed skonaniem nam kazali.

— A żeby Antka nie było albo żebyście sobie nie byli przysięgali, lubiłabyś mnie?

— O, rety! On się jeszcze o to pyta! — zawołała śmiejąc się Jadwisia. — Jakby ja też Polka i katoliczka mogła polubić na męża Niemca, co ani polskiej mowy dobrze nie umie ani do naszego kościoła nie chodzi!?

— Bajesz ty, Jadwichno! Niemiec taki dobry, jak Polak, a niemiecka wiara taka ładna jak polska.

— Może Niemiec z niemiecką wiarą dobry dla Niemki, co też ma taką wiarę, jak on, ale dla Polki wcale nie dobry, bo Kościół nasz święty nie pozwala, żeby się polska wiara z niemiecką mieszała u małżonków. Ja swoją wiarę bardzo kocham, bo wiem, że jest prawdziwa i święta, a o inne wiary się nie turbuję.

— Widzisz, Jadwichno, ja też swoją wiarę okrutnie miłuję, — mówił Wurszt, bo choć żadnej wiary nie miał, widząc jak Jadwisia jest pobożną, udawał przed nią gorliwego protestanta, — ale że ciebie bardzo kocham, to już byleś mi nie była krzywa i chciała zostać moja, gotówem porzucić swoją kochaną wiarę niemiecką, a przyjąć polską wiarę twoją.

— Ja już nie chcę! Jak ty, dla tego, żeby cię dziewucha chciała, wyrzekasz się swojej wiary i chcesz przyjąć moją, to tybyś żadnej wiary naprawdę nie kochał i Pan Jezus nie cieszyłby się wcale z twojego nawrócenia.... Ale ty może żadnej wiary nie masz, więc ci lekko swoją rzucić niby szatę, a moją przyjąć!

Mówiąc ostatnie słowa Jadwisia wpatrywała się bystro w Karóla, który tak się zmieszał tem odkryciem

prawdy przez niewinne dziewczę, że języka zapomniał i oczy spuścił. Ale niebawem gniew go opanował.

— Coś ty to za mądrozka! — zawołał. — Ale kiedy się za taką mądrą podajesz, toś powinna wiedzieć, że się nie masz co ze sobą drożyć. Coś ty, a co ja. Tyś biedna sierota i biedna Polka, a ja bogaty gospodarz i wspaniały Niemiec!

Jadwisia rozśmiała się serdecznie, bo Wurszt ze swoją napuszczoną miną istotnie bardzo zabawnie wyglądał.

— Patrzcie go, tego pysznego Niemca! — zawołała. — On doprawdy myśli, że mi honor robi, iż tu łązi i naprzykrza mi się.

— To się wie, że honor dla ciebie! Możesz się cieszyć, że ci się zaleca kawaler, co jego kraj taki sławny i wielki; a wasza Polska co? Pokrajał ją kto chciał, jak bochenek chleba, a wy musicie siedzieć eicho i nas słuchać; my panowie, a wyście biedaki, my mamy sławę, szczęście, a wam możemy wziąć jeszcze więcej, jak będziemy chcieli. Tyś powinna już dla tego mnie szanować, żem Niemiec.

Jadwisia spoważniała bardzo, pomyślała chwilę i w końcu rzekła:

— Słuchaj-no, Karólu, co ci powiem. Ja każdego uczciwego i dobrego Niemca szanuję, bo Pan Jezus kazał wszystkim ludzi kochać; nie zazdroszczę nikomu szczęścia i sławy, ale życzę, aby każdemu dobrze na świecie było; i prawy Niemiec też tak myśli, a nie uraga cudzej niedoli. Z pokrajania cudzego bochenka chleba, to się nie masz co szczycić, a za szczęście i sławę swojej ojczyzny, toś powinien Panu Bogu dziękować, a nie wynosić się.

— Powiniennem dziękować czy nie powiniennem, to tam mniejsza. Ale sama widzisz, że co wspaniały kraj

niemiecki, to nie nędzny wasz polski. Zebyś ty, Jadwichna, miała rozum, toś nie powinna chcieć być Polką, tylko Niemką; powinnaś nauczyć się naszej mowy, ożenić się ze mną i kraj niemiecki mieć za swój.

— Co ty bajesz?! — wykrzykła z oburzeniem Jadwisia, — to ja się mam zapierać swojej ojczyzny dla tego, że nieszczęśliwa?! Pan Jezus włożył na mój kraj niedolę i Pan Jezus może znowu wszystko złe na dobre obrócić; ale choćby moja ojczyzna jeszcze biedniejszą była, jeszcze nieszczęśliwsza, to jej się nie zaprę, ale ją za to jeszcze więcej będę kochała, bo mi tem miłszą, tem droższą.

Przy ostatnich słowach łzy zabłyśły w pięknych oczach Jadwisi, a Wurszt, patrząc na nią zdziwiony, rzekł:

— Ktoby tak myślał, jak ty! To nie jest wcale mądre myślenie. Kochać trzeba to, co mocne, wielkie, sławne, bogate, nie to, co słabe, liche, nędzne i biedne. Ja to bym się wstydził za taką ojczyznę, jak twoja....

— Cicho bądź! — zawołała Jadwisia, a oczy jej ogniem zamigotały. — Z tego, co bajesz widzę, że o Polsce nie więcej nie wiesz, jeno że słaba i biedna. Więc ci powiem, że ta Polska nędzna przez długie wieki zasłaniała Europę od dzikiego pogaństwa, żeby nie Polska, to może dziś bylibyśmy wszyscy sługami Tatarów. I to ci też jeszcze powiem, że byli tacy książęta niemieccy, którzy przed królami polskimi na rynku krakowskim kłękali, składali im hołd i bili czołem, jak służy swoim panom.

Podczas gdy Jadwisia mówiła, oczy jej płonęły zapalem, rumieńce na twarz jej nieco błądą wytrysły, głowę podniosła dumnie do góry, a tak była piękna w tej chwili, że Wurszt, któremu w gruncie rzeczy obojętną była zupełnie tak Polska, jak Niemcy, a szczycił

się tylko ich wielkością, aby go Jadwisia więcej ceniła, patrząc teraz na nią, zawołał w duchu:

— O, do czarta! Co za śliczna dziewucha, jak się rozzłości! — a głośno dodał:

— E, bogaj cię, Jadwichna! Co tam kiedyś było, to minęło. Patrz ty lepiej, co teraz jest. Chce cię bogaty gospodarz, to za niego idź, a nie oglądaj się na tego gołego Antka! Tyś biedota, Antek żebrak, jak się ożeniecie, to może żebrać pójdziecie.

Jadwisia obrazila się ogromnie; poniżenie Antka dotknęło ją boleśnie, więc zawołała z gniewem:

— Co ty mi będziesz moją i Antkową biedą oczy kłuł! Jesteś bogaty, to się ciesz! Ja ani Antek nie przyjdziemy do ciebie po nic.... A choć Antek żebrak, to ja go tysiąc razy wolę, niż ciebie, bogacza!

Złość porwała Karóla, a zazdrość wzburzyła mu wszystką krew.

— No, no, nie bądź ino taka harda, — rzekł. — Żebyś jeszcze do mnie nie przyszła prosić, żebym cię wziął....

— Ja miałabym cię prosić? Tyś chyba pijany?!

— Nie pijany, nie! Jeno wiem, co ludzie gadają, — syknął Karól, bo choć dobrze wiedział, że Jadwisia jest niewinna, pragnął jej dokuczyć za okazaną mu wzgardę.

— Cóż gadają? — spytała Jadwisia zdumiona.

— Niby to nie wiesz! Myślisz, że ludzi można oszukać.... Dobrze cię znają, coś warta... Ja sam widziałem, jakieś grafa całowała w rękę.

— No, i to cóż z tego? — zawołała Jadwisia, nie rozumiejąc do czego Wurszt zmierza.

— O, o! Co za niewiniątko! Patrzcie! — zaśmiał się Karól złośliwie. — Ona się pyta: Co z tego? Niby to nie wie, że dla ucziwej dziewuchy wstyd wdawać się z takim lada....

Nie dokończył. Jadwisia zrozumiała nareszcie, co Wurszt ma na myśli, krwawy rumieniec na twarz jej wytrysnął, zatrzęsła się cała z oburzenia i nagle przyskoczywszy do śmiejącego się szyderczo Karóla schwyłała go jedną ręką za kark, drugą drzwi otworzyła, i już... konkurenta nie było w chałupie.

— O, niegodziwiec! — rzekła Jadwisia do siebie, oddychając pełną piersią. — Powążył się oto szarpać honor pana hrabiego, co taki dobry dla biednych ludzi, a jego mógłby być ojcem! O, podła dusza musi być w tym matusinym ulubieńcu!

III.

Jadwisia dzielna i silna była dziewczyna, więc łatwo wyrzuciła Karóla za drzwi, ale z macochą trudniejsza była sprawa. Michałka, która tysiąc pięćset marek uważała za swoje już i nie wątpiła, że z tylu pieniędzmi męża dostanie, obmyślała zawczasu jaką spódnicę i fartuch sprawi sobie do ślubu, a tu masz. Kiedy jej Karól powiedział, jak go sierota niegrzecznie za drzwi wysadziła, wdowa ledwo się nie wściekła ze złości.

Skoro nieco ochłonęła z gniewu, przykazała surowo Jadwisi, aby, jak się tylko Niemiec pokaże, przeprosiła go i była mu rada. Ale sierota, lubo zawsze posłuszna i łagodna, miała swój uporek, gdy wiedziała, że słuszność po jej stronie. Skoro więc Wurszta ujrzała na drodze, weszła do komory w kąć najciemniejszy i ruszyć się z niego nie chciała.

Próżno macocha prosiła, groziła i znowu błagała; dziewczę się zakłęło, że już nigdy na Wurszta nie spojrzy i wytrwało w swoim postanowieniu. Karól, zły bardzo, siedział przecie jedną godzinę i drugą, spodziewając się, że może uparte dziewczę się znudzi i schowanie swoje opuści.

Widząc przecież, że nie sieroty nie wzruszy, gdyż oświadczyła, iż dopóki sobie Niemiec nie odejdzie, ona z komory nie wyjdzie, choćby do sądneho dnia miała tam siedzieć. Wurszt przyciał wdowie bardzo szpetnie, rozśmiał się szyderczo i zakławszy po niemiecku, opuścił chatę.

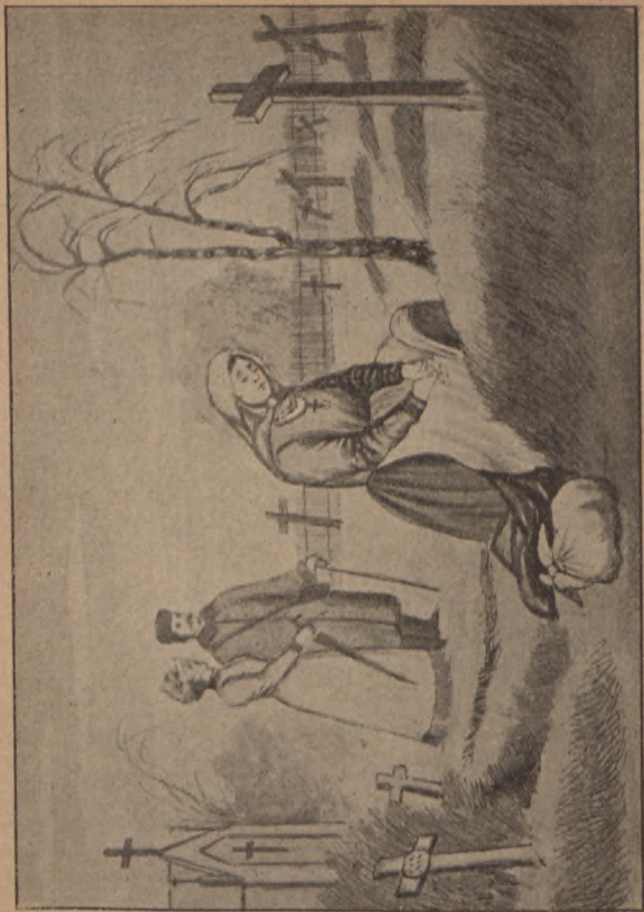
Tego już za wiele było dla Michałki; rozjątrzona do najwyższego stopnia, chwyciła za powróż i zbiła nim Jadwisię bez litości. Dziewczę dotknięte do żywego, skoro macocha wyszła na niejakiś czas z izby, związała swoje rzeczy w mały węzełek i wymknęła się z chaty; następnie ostrożnie przeszła wieś, aż gdy się znalazła na jej końcu, puściła się co sił w stronę miasteczka.

Jadwisia postanowiła na zawsze opuścić rodzinną wioskę, a pomiędzy obcymi szukać pracy i chleba. Pragnąc jednak pierw pożegnać groby rodziców, udała się do miasteczka na parafialny cmentarz. Kiedy klękała przy mogile ojca i matki, tak żalność chwyciła sierotę za serce, że zapominając o całym świecie, zaczęła głośno płakać i zawodzić.

Nagle poczuła, że czyjaś ręka dotknęła jej ramienia; podniosła zalane łzami oczy i ujrzała przed sobą hrabiego Górowskiego oraz jego córkę, hrabiankę Helenę.

Hrabia mając przed sobą daleką podróż, przyjechał pożegnać grób żony, znajdujący się na tym samym cmentarzu. Płacz Jadwisi ściągnął jego uwagę, zbliżył się więc zdziwiony wraz z córką do miejsca, skąd łkanie dochodziło, i znalazł sierotę, znajomą mu dobrze, na grobie rodziców.

— Jadwisiu, co ci się stało? Czego ty tak płaczesz? — pytali razem ojciec i córka dziewczęcia, które stało przed nimi, ze spuszczonei oczami drżąc jeszcze ze wzruszenia.



Kiedy klękała przy mogile ojca i matki, tak żalność [chwyciła
sierotę za serce . . .

Lecz Jadwisia długo się wzdrygała powiedzieć prawdę; wstyd ją było plag odebranych i nie chciała oskarżać macochy.

Aż w końcu, gdy oboje państwo nie przestali nalegać, a hrabianka jąła gładzić pieścizotliwe bujne włosy Jadwisi, ośmielona wzięła na odwagę i opowiedziała wszystko, zamilezawszy tylko nizezemne posądzenie Karóla.

— I czemu to nie chcesz Wurszta? — spytał hrabia. — Wszyscy go bardzo chwala; jest to podobno uczciwy człowiek i gospodarz dobry, a przy tem ma znaczny majątek. Miałabyś los zapewniony, moje dziecko.

— Ale proszę, jaśnie hrabiego, Wurszt jest Niemiec, co do naszego kościoła nie chodzi! — zawołała Jadwisia.

— Prawda! Jest on z matki Niemcem, lecz podobno uważa się za Polaka dla tego, że jego ojciec był Polak. Mówiono mi też, że chce dla ciebie zostać katolikiem. Prawda to?

— Toć niby tak obiecuje, — bąknęła Jadwisia. — Ale niech tam sobie zostanie, czem mu się podoba; ja go nie chcę...

— I dla czego to? Nie podoba ci się?

Jadwisia zaczerwieniła się, jak wiśnia, ale spuściwszy oczy milezała.

— Powiedz mi szczerze, moje dziecko, co myślisz, — zachęcał hrabia sierotę. — Ojciec twój służył mi wierne długie lata, lubilem i szanowałem go; radbym dopomódz jego jedynaczce. Powiedz mi śmiało: może podoba ci się ktoś inny!

Sierota na wspomnienie ojca wybuchła znowu płaczem i nagle upadłszy do nóg panu Górowskiemu, mówiła ze łkaniem:

— Ratuj mnie, jasny hrabio, i broń przed maco-

cha! Ja nie chcę ani Karóla ani nikogo na całym świecie... tylko... tylko mojego Antka... Nieboszczyk ojciec obiecali mnie Antkowi i już konając jeszcze nas błogosławili i my sobie z Antkiem przysięgli. A jak tatuś oczy zawarli, tak ja znowu na ich grobie przysięgam Antkowi, że choćby był żebrakiem, choćbym do skończenia świata miała za nim czekać, to mu wiary dochowam.

Hrabia pogłaskał kształtną główkę dziewczęcia i rzekł wzruszony:

— Chwałę ci to, Jadwisiu, że chcesz narzeczonemu słowa dotrzymać, które tak uroczyście i przy błogosławieństwie ojcowskiem dałaś; lecz co do twego opuszczenia wioski, na to się nie godzę. Nie pozwolę też, abys sama szła w świat, pomiędzy obcych ludzi.

— O, jasny panie! — zawołała z trwogą Jadwisia. — Ja już do macochy nie wrócę, bo oni mię znowu będą niewolili. A ja tego Karóla coraz bardziej niecierpię... i... i do nich, niby do matki, mam żal ciężki, że mnie tak znieważyli...

— Moje dziecko, matce przebaczyć musisz, bo to nie po chrześcijańsku chować żal w duszy do ludzi; odpuścić trzeba i największemu wrogowi, a to przecie twoja opiekunka i druga matka, która cię wychowała. Nad to młoda jesteś jeszcze bardzo... Ile ty masz lat, Jadwisiu?

— Na świętą Jadwigę skończę ośmnasty rok.

— To widzisz! Na świecie tysiące czeka niebezpieczeństw na młodość i cnotę. Żeby cię przecież macocha już nie krzywdziła i nie przemuszała iść za Wurszta, pomyślimy o innem schronieniu d'a ciebie.

Tu zamyślił się hrabia, ale wnet córka przerwała jego namysł.

— Papko kochany! — rzekła z prośbą w głosie. — Nie mogłaby Jadwisia mieszkać z nami w pałacu? Mogłaby być przy mnie na miejscu Józki, która za tydzień wraca do matki swojej, bo staruszka poczyna chorować.

— Wiesz, Helo, to nie zła myśl! — zawołał hrabia, widocznie zadowolony z dobroci córki. — Z początku może wam będzie trochę niedogodnie... ale przy dobrej woli wnet się Jadwisia nauczy, co trzeba — a następnie zwróciwszy się do sieroty, spytał:

— Cóż ty na to, Jadwisiu? Chciałabyś być zawsze blisko hrabianki, spełniać dla niej drobne posługi, towarzyszyć jej na przechadzki, uczyć się szyć i tych różnych kobiecych robótek?

— O, panie hrabio! serce mi się wyrywa do panienki; ona taka dobra; już nie jedną ładną książkę dała mi do czytania. Ale ja przecie prosta wieśniaczka... czy też panie hrabiance miło będzie mieć wiejskie dziewczę blisko siebie?

— O, nie bój się! — zawołała panna Helena. — Bardzo mi się podobaś, że tak dotrzymujesz danego słowa Antkowi; to bardzo ładnie Jadwisiu! Zgódź się na pozostanie u mnie; dobrze ci będzie w pałacu i wielu ładnych, a pożytecznych rzeczy się nauczysz. Ojciec mój odjeżdża jutro bardzo daleko i Bóg wie, kiedy wróci; ktoby się tu ujął za tobą? Jeszczeby cię macocha przymusiła iść za Wurszta, którego tak nie lubisz!

— To niech tak będzie, jak jaśnie panienka postanowiła, — mówiła Jadwisia, całując ręce Heleny.

— Więc układ stanął! — zawołał hrabia wesóło. — Ale teraz wracajmy do Górowa; Jadwisiu, pojedziesz razem z nami. Musimy jeszcze powiedzieć twej matce cośmy postanowili i prosić o jej pozwolenie.

Michałkę zdziwiła bardzo wizyta hrabiego, który przejeżdżając tuż około jej chaty, sam do niej wstąpił. Lubo niechętnie, ze złością i zawiścią w sercu, zgodziła się na pobyt Jadwisi w pałacu. Wiedziała ona dobrze, że jest na łasce hrabiego i od niego zupełnie zależy, a nadto spodziewała się, że przez sierotę i na nią spłyną nowe względy i laski. Dalej rozumiała, że pan Górowski potrafi się ująć za Jadwisią i obronić ją od krzywdy, czy dziewczę pójdzie do hrabianki lub nie. Czowała i to doskonale, że obiecane tysiąc pięćset marek przez Karola, oddaliły się od niej już zbyt daleko i że się bodaj jeszcze kiedy zbliżą.

Rozważywszy to szybko w swojej samolubnej duszy, padła wdowa hrabiemu i hrabiance do nóg, dziękując za miłosierdzie nad sierotą; Jadwisię uściskała zaś tak silnie, z takim zapalem, aż dziewczynę mdłości brały od tych czułości. Następnie, jeszcze tego samego dnia odprowadziła Jadwisię do pałacu a odchodząc, obcierała często suche oczy fartuchem.

Nazajutrz hrabia, pozostawiwszy córkę i cały swój dom pod opieką starej krewnej, pani Orlińskiej, odjechał do Rzymu, gdzie stryj staruszek, ciężką złożony niemocą, wzywał go do siebie.

IV.

Minęła wiosna i lato, a nawet połowa jesieni już przeszła. Jadwisia ciągle była na usługach hrabianki, ucząc się przytem różnych robót domowych i prac kobiecych, oraz czytając piękne książki i pisma.

Panna Górowska, widząc u Jadwisi umysł bystry i wielkie pragnienie wiedzy, zajmowała się nią z wielką przyjemnością, ucząc wielu ciekawych a pożytecznych rzeczy, o których sierota dotąd pojęcia nie miała. Życzliwość ta i dobroć hrabianki sprawiła, że Jadwisia przy-

więzała się do niej całym sercem, kochała również panią Orlińską, która znowu ceniła w dziewczęciu skromność i pracowitość.

Widoczna przychylność pań dla sieroty, usposobiła dobrze dla niej wszystkich mieszkańców pałacu, tak że Jadwisi zdawało się, iż się żywcem do raju dostała. W całym Górowie zaś zazdroszczono jej trochę łaski pańskiej, wygod, dobrego jedzenia, pięknych ubiorów, jakie panna Helena sierocie posprawiła, a wreszcie delikatnej, białej twarzy i rąk niespracowanych.

Jadwisia bowiem nietylko wydelikatniała bardzo, ale wśród spokoju, dobrego, grzecznego obejścia, częstego przestawiania z hrabianką, nabrała szlachetnego, miłego układu, grzeczności nauczyła się dla drugich i wesołej swobody jej przybyło. Wszystko to wpłynęło bardzo korzystnie na powierzchowność dziewczęcia, które bardzo ładne z natury, wypiękniało tak bardzo, że nawet hrabiance, słynnej z piękności, nie ustępowało pod względem urody. Córka hrabiego i młoda wieśniaczka rosły i rozwijały się obok siebie, jak dwa prześliczne kwiaty.

Gdy teraz Karól widywał Jadwisię łamał ręce i targał swoją konopiastą czuprynę, złorzecząc losowi, iż go od tej prześlicznej odsunął dziewczoi, a jej przysięgając zemstę.

Wierzył on mocno w przywiązanie Jadwisi do Antka, choć do Michałki inaczej mówił, bo Wurszt, mimo młodego wieku, znał się na ludziach, a przebiegły był jak rzadko. Sądził też słusznie, że zrażając Antoniego do Jadwisi, najboleśniej dotknie dziewczynę, oraz, że wzgardzona i porzucona przez narzeczonego, łatwiej zostanie żoną Karóla.

Skoro więc wysłużeni żołnierze zaczęli wracać do domów, Karól codziennie był w miasteczku dybiąc na Antka,

którego znał z fotografii, jaką ten przysłał narzeczonej, a Michałka pokazała Niemcowi.

Pewnego dnia nareszcie spotkał Antoniego w gospodzie, gdy ten przy szklankach piwa żegnał się z kolegami. Sprytny Wurszt poznał się prędko ze wszystkimi, a udając, że nie wie o stosunku Antka do Jadwisi, ją opowiadać, co słychać w Górowie i w nizekzemny sposób oczerniać sierotę i hrabiego.

Antek usłyszawszy to, oburzył się w pierwszej chwili niezmiernie i nie chciał wierzyć, a natomiast miał wielką ochotę wygrzmocić skórę oskarżycielowi. Lecz skoro Karól powiedział, że Jadwisia już kilka miesięcy mieszka w pałacu, że cała wieś dziwuje się łasce hrabiego i t. d., nieszczęśliwy chłopak zadrzał ze zgrozy i boleści, lecz zupełnie uwierzył potwarzy.

Nie byłby on pewnie tak łatwo zwątpił o enocie narzeczonej i szlachetności hrabiego, którego znał od dziecka i porówno z drugimi nauczył się szanować dobrego pana, gdyby był zachował wiarę i Boga w sercu.

Na nieszczęście Antek, spędziwszy trzy lata zdala od domu, w protestanckiej okolicy, zarażonej socjalizmem, nie czytając żadnej ucziwej, polskiej gazety, nie słysząc nigdy polskiego kazania, a niemieckiego nie rozumiejąc, wdał się ze socyalistami. Z początku tylko z prostej ciekawości, ale niebawem pod wpływem ich towarzystwa i rozmów, zasmakował w ich naukach, następnie uwierzył ich niecnym gadaniom i obłudnym obietnicom, aż w końcu, po woli, stracił wszystko, co ludzkie serce zdoła i uszlachetnia.

Została mu wprawdzie jeszcze głęboka i czysta miłość dla Jadwisi, któraby go pewnie na dobrą zwróciła drogę; lecz teraz sądząc, że mu hrabia wydarł narzeczoną, jął przeklinać panów, księży, kobiety i samego siebie,

że dał się zdradzić głupiemu dziewczęciu, że wierzył obłudnicy.

— Kiedy już Jadwisia ladaco, — wołał rwąc włosy z czupryny, — tedy niema cnoty na świecie prawdziwej, jeno udana! Nikomu już wierzyć nie można, bo ludzie tak długo są poczciwi, pobożni, dopóki im z tem dobrze. I nie dziw! Kiedy nie ma Boga, ani przyszłego życia, to trzeba użyć, czego się da!

Wurszt słuchając Antoniego, zacierał ręce i śmiał się w duchu; wiedząc zaś, że chłopak przystał do socyalistów, nie taił się przed nim ze swem prawdziwym usposobieniem, zwłaszcza, że już je po trochu przed swymi przyjaciółmi odkrywał, tylko nigdy głośno nie nazwał się socyalistą. Natomiast słysząc Antka wyrzekającego, podjudzał go coraz więcej, mówiąc:

— Tak, tak, bracie! Panowie i księża, to wasi najwięksi wrogowie. Wy głupie polskie chłopcy, tak długo będziecie ciemni i biedni, dopóki panom pozwolicie się wodzić za nosy. A wasi księża też trzymają przeciw wam z panami, których uważają za jakichś innych ludzi. A to przecie tak nie jest; wszysejmy sobie równi, tylko bogacze przyznać tego nie chcą.

— Ha! toć nie chcą i za bydelko nas biednych uważają; wszyscy na świecie tak mówią.

— Bo też tak na prawdę jest; tylko tutaj taki lud ciemny, że jeszcze o tem nie wie. Co taki hrabia z Górowa lepszy od ciebie, takiego dzielnego bursza, co nawet we wojsku służył. Hrabia miał majątek, honory, tytuły, używał co najlepszych rzeczy, robił co mu się podobało, no i to wszystko jeszcze za mało było! Tobie biednemu chłopakowi wydarł narzeczoną. A wiesz czemu? Bo on pan więc myśli, że mu wolno krzywdzić chłopca!

— Prawda! prawda! — przywtórzył Antek zała-

mując ręce [na wspomnienie Jadwisi. — Czemu to pan ma mieć wszystko, a ja nie? Czemu to hrabiemu wszystko wolno a mnie nie? Prawda jest, co mówili socjaliści: że nie ma Boga ani sprawiedliwości na świecie, że każdy musi sobie sam sprawiedliwości poszukać, że czas już, abyśmy bogaczom zapłacili za naszą biedę, łzy i krzywdy.

Te i tem podobne brednie, zasłyszane u socyalistów, powtarzał zbalamucony chłopak. Karól naturalnie potakiwał mu i jeszcze gorsze wygadywał rzeczy, ciesząc się bardzo, że mu taki przybył pomocnik, który jawnie będzie głosił to, co on jemu podszeptnie po cichu. Skrycie zaś wyśmiewał się z głupiego Polaka, który pozwolił się tak łatwo oszukać i tak prędko uwierzył jego oszczerstwom.

Tymczasem Jadwisia, choć jej w pałacu było bardzo dobrze i miło, choć czuła się zupełnie zadowoloną, z utęsknieniem wyczekiwała powrotu narzeczonego z wojska do domu. To też dowiedziawszy się, że Antek wrócił, z bijącym sercem wyglądała rychło pokaże się w pałacu lub u macochy, która niewątpliwie na prośbę Antoniego po nią przysze.

Lecz dzień za dniem upływał, a Antek nie dawał znaku życia. Jadwisia niespokojna, opowiedziawszy się pani Orlińskiej i hrabiance, postanowiła iść do macochy w nadziei, że u niej dowie się czegoś o narzeczonym.

Chata Michalki stała tuż przy pałacowym ogrodzie, przez który udała się sierota do macochy. Wyszła właśnie z bramy, gdy przed samym domem Michalki zobaczyła Antka; spieszyl on do dalewskiej karczmy, gdzie go oczekiwał najlepszy jego przyjaciel Wurszt.

Jadwisi tchu zabrakło z radosnego wzruszenia, gdy ujrzala narzeczonego, przeto wolno, cała drżąca zbliżala się do niego. Lecz Antek patrzal na nią obo-

jętnie, jakby ją wczoraj dopiero pożegnał i była mu zupełnie nieczem, obcą jakąś osobą. Nareszcie, gdy nadziedzł tuż, nie zdejmując wojskowej czapki, noszonej za przykładem Karóla na tyle głowy, z rękoma w kieszeniach i papierosem w ustach, zawołał z drwiącym śmiechem.

— Gut Morgen, Frau Gräfin!! (Dzień dobry pani hrabinie!)

A widząc, że dziewczę go nie rozumie patrzy zdumione, raz bladnie, drugi raz się czerwieni, dodał gburowato:

— No, cóż ty? Wie geht's?! (Jak się masz?!) Nie poznajesz mnie to już, że tak na mnie oczy wytrzeszczasz?

Jadwisi świat cały tańczył przed oczami, ale zebrawszy wszystkie siły, szepnęła ze łzami w oczach:

— Antku! Co się z tobą zrobiło? Czemu mnie to nie witasz pochwaleniem Imienia Bożego, jakoś żegnał na grobie ojców?

Antoni poczuł, że go coś chwyta za serce, że mu łzy do ocz napływają, że gardło mu się tak zaciska, jakby je kto garścią schwycił i chciał go zadławić; lecz zarazem odezwał się w nim jakiś straszny żal i wściekłość, tak że nie chcąc zdradzić się przed dziewczęciem z uczuciami, jakich doznawał, krzyknął brutalnie:

— Co mnie tam taka, jak ty będzie uczyła, jak mam kogo witać! Ona mi oto Boga będzie przypominała, a sama zapomniała o Nim... o uczciwości... i wstydu nie ma....

Jadwisi w oczach pociemniało, uchwyciła się oburącz płotu i jękała rozdzierającym głosem:

— Boże, Boże, co się to ze mną dzieje? Kto to do mnie mówi?

W tej chwili Antek przycisnąwszy pięść do po-

chylonego czoła, przebiegł pędem około dziewczęcia i co sił leciał do karczmy. Uciekał nieszczęśliwy od sieroty, bo widząc rozpacz na jej pobladłej, ślicznej twarzy, czuł, że jeszcze chwila, a nie wytrzyma dłużej, lecz padnie do nóg narzeczonej, będzie ją przeproszał i prosił, aby była znowu niewinną i czystą, jak dawniej.

W głowie Antoniego panował szum i zamieszanie; cała postać Jadwisi tchnęła taką skromnością, twarz miała tak słodki, łagodny, niemal dziecięcy wyraz, czoło było tak czyste, piękne, głębokie oczy jaśniały taką niewinnością, że prawie niepodobno było uwierzyć, żeby to była występna istota. A jednak nie tylko Wurszt opowiadał o Jadwisi straszne rzeczy, lecz ten i ów z mieszkańców Górowa, Dalewa, a nawet miasteczka robił o sierocie złośliwe uwagi. Biedny Antek nie wiedział, że to sam Karól rozsiewał o Jadwisi to wszystko, co ludzie łatwowierni za nim powtarzali.

Jadwisia przyszedłszy nieco do siebie, ujrzała przed sobą stojącą macochę i patrzącą na nią z jakimś szczególnym uśmiechem.

— Matko! Co się Antkowi zrobiło? — spytała sierota, głosem, który byłby pewnie kamień poruszył. — Co on to mówił? Co on chciał odemnie?

— Ano, widzisz, to tak! — mówiła Michałka, ze skrytą radością wpatrując się w pobladłą twarz dziewczęcia. — Cała wieś już cię palcami wytyka.... Ja się tam chłopakowi nareszcie nie dziwuję....

— Ale co ja zrobiłam złego, Matko? Powiedźcie mi przecie!

— Widzisz! Nie było to siedzieć u matki w chałupie, jak porządnej dziewusze przystoi, i iść z mojej ręki za Karóla?! Małom ci to radziła? małom prosiła i nakłaniała? Ale ty nie i nie! Zechciało ci się pałacu, teraz masz pałac! Ludzie jak ludzie, mówią co

widzą, a dobrze miarkują, że hrabia bez przyczyny nie trzyma cię przy sobie.

— Jaki hrabia? — spytała Jadwisia. — Przecie ojca mojej panienki już od maja nie ma w domu; przecie to wszyscy wiedzą.

— Wiedzą, nie wiedzą, a tak gadają i nie po próżnicy. Ale ja ci powiem, Jadwisiu! Karól nie tak zawzięty, jak ten twój kochany Antoś.... Karól nie uwierzyłby może wcale w to, co ludzie gadają, a choćby uwierzył, to nie opuściłby tak biednej sieroty na hańbę.... Jadwichna, żebyś jeno chciała, to on jeszcze dziś... wierz ty matce....

Jadwisia nie słuchała więcej; zwróciwszy się na miejsce, jak strzałą ugodzona, chwyciwszy się obydwoma rękoma za głowę, jak szalona biegła do pałacu.

V.

Na drugi dzień po spotkaniu się Jadwisi z Antkiem, rozeszła się po Górówie wiadomość, że sierota ciężko zachorowała w nocy, że leży w gorączce nieprzytomna, a wezwany przez panie lekarz nie ręczy za jej życie.

Antek, dowiedziawszy się o śmiertelnej chorobie dziewczęcia, szalał prawie z rozpacz. Sam nie wiedział dotąd, jak bardzo narzeczona była mu drogą, jak niezmiernie kochał ją zawsze, teraz jeszcze silniej, gdy ją miał na zawsze stracić. A nadto głos jakiś mu szeptał, że mimo wszystkiego, co ludzie mówią, mimo, że sama Michałka zwątpiła o poczciwości sieroty, ona jest przecież niewiną.

Przez kilka tygodni, to siedząc w karczmie, pił na pociechę i aby zalać zgryzoty sumienia; to ręce łamał, wydzierał sobie włosy, bił głową o ziemię i przeklinał, to znowu modlił się i płakał. Jednego teraz tylko pragnął, aby Jadwisia była zdrową.

I pragnienie jego spełniło się. Po kilkutygodniowej walce ze śmiercią młodość zwyciężyła chorobę, zwłaszcza, iż bardzo skutecznie była wspierana troskliwym leczeniem, opieką znakomitego doktora. Niestety dziewczę odzyskawszy przytomność, już jej nie straciło, ale powoli przychodziło do sił i zdrowia; tylko wesołość i swobodę straciła Jadwisia na zawsze.

W chorobie pielęgnowała ją z prawdziwym poświęceniem hrabianka i stara jej krewna, która coraz więcej lubiła i ceniła Jadwisię.

Zacna pani ubolewała bardzo nad tem, co sierotę spotkało, a z całego serca pragnęła zapewnić jej szczęśliwą przyszłość. Ze słów wypowiedzianych przez chorą w gorączce dowiedziała się niejednego, doszły ją też różne posłuchy, wiele się domyśliła, ale chcąc dla dziewczęcia coś zrobić, musiała wiedzieć dokładnie wszystko, co zaszło.

Kiedy więc Jadwisia była już dość silną, zawezwała ją pani Orlińska do swego pokoju i rzekła życzliwie:

— Wszak wiesz, Jadwisiu, że ci szczerze sprzyjam i wszak masz do mnie zaufanie? Wiem ja to i owo, co się przed chorobą przytrafiło, lecz chcąc ci dopomóc, muszę wiedzieć, co cię smuci i czego pragniesz. Powiedz mi więc, jak matce wszystko, co ci na sercu leży, a może zdołamy zaradzić złemu.

Jadwisia całując ręce pani Orlińskiej, opowiedziała jej swoją rozmowę z narzeczonym i z macochą, a w końcu dodała, że choć jej serce z żalu pęka na myśl rozstania się z paniami, które tak dobre dla niej były, to przecież, jak tylko więcej sił nabierze, opuści pałac i wioskę rodzinną na zawsze. Dalej przyznała się, że gdyby nie nagła choroba, już tego samego dnia, w którym się dowiedziała, co ludzie mówią o niej, byłaby w świat uciekła.

Stara pani była bardzo zasmucona i oburzona tem, co usłyszała, ale rzekła stanowczo:

— Nie, moje dziecko! Ja nie pozwolę ci opuścić pałacu, dopóki hrabia nie wróci; on, gdy przyjedzie, postanowi, co powinnaś uczynić. Gdybyś uciekła, to właśnie potwierdziłabyś kłamliwe posądzania. Surowo zakazuję ci opuszczać pałac.

— Nie uczynię już tego bez wiedzy i woli pani — rzekła pokornie Jadwisia. — Słuchać zawsze będę i zostanę na wolę Bożą.

— Spodziewałam się tego po tobie, moje dziecko, — odparła pani Orlińska, całując czoło sieroty, a po chwili namysłu ozwała się znowu:

— Dziwi mnie jednak, skąd się te plotki biorą. Wszyscy wiedzą, że od dnia twego przybycia do pałacu, hrabiego nie ma w domu. Ludzie są złośliwi i zazdrośni, to prawda, ale i poczciwych w naszej wiosce nie brak. Coś w tem musi być... To chyba ktoś ma w tych oszczerstwach interes; mnie się zdaje, że jest ktoś, kto ludziom oczy mydli i ciebie wraz z panem oczernia.

Jadwisia uderzyła się dłonią w czoło i zawołała:

— To już pewno nikt inny, jeno Karól!

I opowiedziała pani Orlińskiej, jak już raz wobec Jadwisi wyrwał się z podejrzeniem, za co wyjechał za drzwi, lecz ona sądziła wtedy, że mówił tylko, aby jej dokuczyć za okazane mu lekceważenie; nie przypuszczała zaś nigdy, aby tak niegodziwe kłamstwo ośmielił się powtarzać przed innymi.

— To bardzo prawdopodobne, że ten Wurszt cię oczernia — ozwała się stara pani po chwili zastanowienia. — Uchodził on wprawdzie zawsze za człowieka zacnego, lecz w ostatnim czasie słyszałem, że ludzi po karczmach buntuje... Kto wie, co to za ptaszek!

— Na mnie się okrutnie wtedy rozzłościł, jak go za drzwi wypchnęłam — zauważyła Jadwisia, a pani mówiła dalej:

— Być bardzo może, że broniąc tak energicznie honoru pana i swego, uczyniłaś sobie z Wurszta zażartego wroga, a może chce się zemścić także, że wzgardziłaś jego zalotami, więc osławia cię przed ludźmi. Ale ty, moje biedne dziecko, ufaj całem sercem Bogu; On z pewnością wyjawi twoją niewinność, a ukarze potwarceę.

Na drugi dzień po tej rozmowie z panią Orlińską, pojechała Jadwisia do spowiedzi i zupełnie uspokojona wróciła do domu. Lecz smutek jej nie opuszczał, pracowała pilnie, wiernie pełniła swoje obowiązki, ale chudła, bladła coraz bardziej, a często z rana nabrzmiące powieki wskazywały, że płacze po nocach.

Tymczasem Antek, choć życiu Jadwisi śmierć nie zagrażała, był zawsze, jak nieprzytomny, żal i rozpacz rozrywały mu serce, sumienie go gryzło coraz więcej, więc po całych dniach przesiadywał w karczmie, sam zalewając się wódką i częstując nią wszystkich, którzy z nim pić chcieli. Ponieważ zaś pijanie nigdzie na nasze nieszczęście nie braknie, przeto utworzyło się wnet około Antoniego grono pijaków, z którymi przepijał nierozważny młodzieniec codzien po kilkanaście marek, rujnując się tem do ostatka.

Antek odziedziczył po rodzicach duże gospodarstwo, mające pszenną glebę, lecz bardzo zadłużone. Podczas małoletności Antoniego dzierżawca wyniszczył ziemię, zrujnował budynki tak, że gdy Antek wrócił od wojska, zagroda jego była na pół zrujnowana. Położenie było ciężkie, ale przy usilnej pracy i oszczędności można było wolno wszystko złe naprawić i długi spłacić, zwłaszcza że posag jedynej siostry Antoniego był na gospodarstwie zahipotekowany, a przeciwta ta kobieta nie żądała od

brata ani wypłacenia posągu ani procentu, dopóki by nie podniósł gospodarstwa i innych długów nie spłacił.

Na nieszczęście Antoni zamiast do pracy wziął się do wódki, a ponieważ nie miał pieniędzy, więc ich sobie pożyczał od Karóla, a nadto po pijanemu podpisał dwa weksle, które musiał zapłacić, a na co mu znowu Wurszt pożyczył pieniądze.

Niebawem tyle długów obciążało gospodarstwo Antkowe, że już mu nikt nie pożyczyć nie chciał pieniędzy, nawet Karól dalszych pożyczek odmówił swojemu przyjacielowi, jak Antoniego nazywał. Natomiast począł mu doradzać, aby gospodarstwo coprędzej sprzedał, długi spłacił, a jeżeli zostanie coś jeszcze dla Antka, aby ruszył z tą resztką w świat po szczęście, naprzykład do Ameryki.

Grunta Antkowe leżały przy granicy Dalewa i bardzo się podobały komisyi kolonizacyjnej; za namową tedy Wurszta postanowił Antoni jej sprzedać swoją ojcowiznę, gdy najniespodzianie weszła mu w drogę siostra.

Zacna ta kobieta, kochająca ziemię polską całym sercem, dowiedziawszy się o zamiarze brata, zadrżała do głębi duszy i poprzysięgła, że nie dopuści zaprzędania w obce ręce ojczystej zagrody; wymogła więc na bracie, że poczeka do wiosny ze sprzedażą i jej, siostrze, da pierwszeństwo. Postanowiła bowiem wraz z mężem kupić od marnotrawnego brata tak drogi jej sercu piękny kawałek polskiej ziemi, który od wielu lat należał do jej rodziny.

Mąż Małgorzaty (tak było imię siostrze Antka) był kowalem w małym miasteczku, gdzie posiadał obok kuźni dom, ogród, a nadto miał kilka mórg ziemi. Postanowił więc odprzedać tę swoją własność młodszemu bratu i kupiwszy gospodarstwo Antkowe, osiedlić się w Górowie, gdzie potrzeba było dobrego kowalskiego majstra.

Mając pomiędzy krewnymi rozpozyczonego sporo grosza, sądził kowal, że gdy zbierze to wszystko, co posiada, zdola kupić ojcowiznę swej żony, zwłaszcza, że posag Małgorzaty był zahipotekowany na pierwszym miejscu.

VI.

Zima miała się już ku końcowi, lecz jakby pragnąc, aby ją ludzie długo pamiętali, ścisnęła przy samym końcu wielkimi mrozami. Na początku marca, po wielkiej odwilży, mróz nagle chwycił, pokrywając drogi i pola zwierciadłem lodu. Niebezpiecznie było ruszyć się z domu, gdyż na każdym kroku groził upadek. Mimo to w karczmie dalewskiej, jako w ostatni dzień zapust, pełno było ludzi.

Pomiędzy hulającymi rej wiódł Antek, częstując wszystkich i sam pijąc zapamiętale. Wurszt, jak zły duch, krążył ciągle w okóło niego i raz po raz szeptał mu coś do ucha, a Antek prawił niestworzone rzeczy słuchającym go ciekawie chłopom.

— Ja widziałem już dużo na świecie, — wołał ochrypłym głosem, — bom też trzy lata służył cesarzowi. Wyście tu ciemni, jak tabaka w rogu, bo nie wiecie, jak to sobie ludzie gdzieindziej radzą, co myślą robić później... Ale ja wiem, więc wam powiadam, że niedługo nie będzie ani Boga, ani cesarza, ani pana, jeno wszyscy równi; są ludzie, co to wszystko potrafią zrobić. Daleko na świecie to już się do kupy zbierają, żeby się nie dać bogaczom. Żebyście jeno wiedzieli, jak się bronią, to... to ani niepodobno!

— A co im ci bogacze robią? Czemu im się to muszą oganiać? — spytał jakiś wyrostek, wytrzeszczając na Antka oczy.

— Co im robią? Hm! co im robią! — mówił Antek, namyślając się. — A to jak komu, gdzie... Prze-

cie ja, ty gapo, nie mogę wiedzieć, co panowie i bogacze na całym świecie robią, żebym ci tu teraz o tem powiedział. Albo to przez trzy lata mogłem wszędzie być?

— Toć że nie! — zawołał jeden z parobków, — pono świat jest bardzo długi.

— Ano, to widzicie! Ale jeno powiedzcie sami, jestto sprawiedliwość, żeby kilku gałganów, bogaczów tuczyło się naszą krwawicą?

— A kogoś ty utuczył swoją? — wyrwał się ktoś z tłumu.

— Cicho tam! Co komu do mnie? — przerwał Antek rozgniewany i pięścią w stół uderzył. — Ja mówię, że prędzej nie będzie dobrze, dopóki wszystkie bogactwa równo nie zostaną rozdzielone pomiędzy ludzi. Po co mają być panowie i sługi? Nie lepiej, żeby wszyscy byli równi, jak bracia, biedni i bogaci? Co! nie dobrze wtedy będzie, kiedy się tak stanie?

— Ano, niby sprawiedliwie prawi. Pan Bóg przecie stworzył bogactwa dla wszystkich ludzi i Pan Bóg chce...

— Co tam Pan Bóg! — przerwał pijany Antek. — Widziałeś ty Pana Boga?

— Antoni! Bój się Boga! co ty, człowieku, wygadujesz! Upiłeś się i w głowie ci się przecz pomieszało — zawołało kilku chłopów, których bluźnierstwo pijanicy oburzyło.

— Głupiś, Antek! — wołali inni. — Właśnie, że Pan Bóg wszystko stworzył i chce, żeby wszyscy ludzie mieli...

— Co wy tam wiecie, baranie głowy — wrzeszczał Antek. — Ja wam powiadam, że jak równość, to równość. Nie ma nikogo, jeno równi ludzi, co powinni używać, póki żyją. Dalej, gościnnie, daj wódki, ja fun-

duje! Pijcie bracia na pohybel panów, którzy mi wydarli wszystko.

— Co ci tam znowu mieli wydzierać? — zawołał jeden z gospodarzy. — Toć tyś sam majątek zmarnował! Żebyś w gościńcu nie był po całych dniach siedział...

— Wódka mu wydarła gospodarstwo! — przerwał jakiś podchmielony parobczak. — Dalej ją połknąć! niech przepada, żeby zaś nie krzywdziła naszego kochanego Antosia.

— Dalej ją, dalej! Wypić wszystką! — zakrzyknęli drudzy wśród śmiechu i nuż drwić z Antka.

Pito za jego pieniądze i szydzono niemiłosiernie z nieszczęśliwego; lecz on nie czuł już urągowisk, podobny do bezrozumnego zwierzęcia, padł na ławę i wychylał jeden kieliszek za drugim wśród niezrozumiałego bełkotania.

Nareszcie, gdy dziesiąta minęła, zaczął gościnnie swoich gości wypraszać; mieli oni wszysey dosyć, lecz Antek ledwo się na nogach trzymał.

— Karólu, braciszku! — rzekł do Niemca, — odprowadź mnie do domu.

— Bo to ty drogi nie znasz? A mnie kto poprowadzi?

— Ty masz mocniejszą głowę...

— Bo to prawda! Każdy Polak ma łeb do picia mocny; a ty najmocniejszy pomiędzy twoimi rodakami — sztychł Wurszt, który widząc Antka tak nisko upadłego i pozbawionego mienia, nie już sobie z niego nie robił. — Ty mógłbyś jeszcze dziś ze dwóch Polaczków prowadzić!

— Zamilez, Szwabie! — krzyknął Antek ze złością i zamierzył się na Karóla, ale ten odskoczył na bok, a Antek utknął nosem na ziemię.

Powstał śmiech i nowe drwinki z Antoniego, czem ten doprowadzony do ostatecznej niecierpliwości, wyleciał za drzwi. Inni powychodzili także i każdy udał się w swoją stronę.

Antoni z początku szedł jako tako, choć mu się nogi ślizgały. Potoczył się kilka razy, przystanął, mruknął coś pod nosem, machnął kijem, zaklął i znowu postąpił kilka kroków. W ten sposób uszedł już połowę drogi, gdy naraz poślizgnął się silniej, stracił równowagę i upadł jak długi na szklistej drodze. Po kilka razy próbował się podnieść, ale napróżno; osłabione nogi pijanicy ślizgały się po lodzie i jeździły na wszystkie strony, lecz powstać i stanąć na nich nie było podobno.

Antek dość długo leżał spokojnie, ale poczuwszy straszliwe zimno, próbował znowu dźwignąć się na nogi, gdy mu się to nie udało, strach go przejął wielki, z zimna i przerażenia wytrzeźwiał nieco, więc szepnął półgłosem:

— Boże, zmiłuj się nademną, bo tu chyba zmarznę!
— i począł się modlić.

W niebezpieczeństwie, w śmiertelnej trwodze zwrócił się Antoni mimo woli do Tego, u Którego zawsze znajdował pomoc i ratunek.

Antoni czuł, że lodowacieją mu ręce i nogi, krew krzepnie w żyłach, porwała go rozpacz szalona, wiedział, że tu zmarznąć musi, a potem co? Włosy zjeżyły się na tę myśl na głowie pijaka, który naraz wrócił do wiary, w której się wychował. Gdy mu śmierć zajrzała w oczy, Antek uwierzył w Pana Boga, w duszę nieśmiertelną, w życie pozagrobowe i — w piekło! Teraz wierzył mocno, że piekło jest i czuł, że na nie zasłużył.

Pot śmiertelny wystąpił mu na czoło, modlił się coraz żarliwiej i drżał na całym ciele, a rozpacz coraz



... i niebawem wysoki mężczyzna, ubrany w kieszonowe futro, pochylił się.
— *Wład. Wład. Wład. Wład.*

straszniejsza szarpała mu serce. Naraz od strony Dalewa dały się słyszeć dość szybkie kroki i niebawem wysoki mężczyzna, ubrany w kosztowne futro, pochylił się nad pijanym Antkiem.

— Karólu, tyś to braciszku? — spytał Antoni, zapomniawszy już o sprzeczce. — Dobrze, żeś przyszedł... pomóż mi oto wstać i zaprowadź do domu.

— No, zbierz siły, — rzekł nieznajomy i począł dźwigać pijaka.

— Mocnyś, bracie! — mówił Antek, opierając się z całej siły na ramieniu swego towarzysza, — śnać nie załaleś sobie łba, choć to dziś zapusty... Ale ty przecie też byleś w gościńcu... widzisz, że twój łeb mieniejszy!

— Ostrożnie, bo znowu się wywrócisz! — zawołał pan we futrze, gdy pijanica zatoczył się silnie. — A gdzie to twoje mieszkanie?

— Nie udawaj jeno głupiego, Szwabie. Bo ty to nie wiesz? — krzyknął Antek i położył się zupełnie na swego towarzysza. — Nie widzisz to, pijaku, że się świeci w mojej chałupie? Ale, Karótku, kto też to jeno świeci, nie wiesz ty?

Tak bredząc, ciążył Antek coraz więcej prowadzącemu go panu, że nagle o kilka kroków od swej chaty, zatoczył się znowu silniej, bo chód go znowu rozmarzył, poślizgnął się i upadł, pociągając za sobą nieznajomego.

Pijakowi nic się nie stało, ale pan złamał prawą rękę. Poczawszy silny ból, jął Antka dźwigać lewą ręką, lecz nie mógł go podnieść.

Tymczasem w chacie Antoniego siedziała przy stole z głową na rękę opartą, poczciwa Małgorzata. Przyjechała właśnie dziś, w nieobecności brata, ze smutną nowiną, że mąż nie będzie mógł na pierwszego kwietnia odebrać od krewnych należących mu się pieniędzy,

a młodszy brat kowala nie może też od razu ich własności zapłacić.

Była więc bardzo smutna zacna kobieta i z boleścią rozmyślała nad marnotrawstwem brata, gdy wtem doszło ją ze dworu wołanie:

— Hej! Jest tam kto? Spiesz na ratunek!

Małgorzata chwyciła lampę i przed dom wybiegła, pytając:

— Czy to ty Antek?

— Antek tu leży prawdopodobnie — odpowiedział pan. — Przyproceedziłem znalezione go na drodze człowieka, który pewnie będzie waszym Antkiem, ale uszkodziłem sobie rękę i dalej sam nie podolałem, pomóżcie mi go podnieść i zaprowadzić do domu.

Kobieta podeszła bliżej ze światłem i spojrzawszy w twarz nieznanego, omal lampy nie upuściła.

— Rety! rety! — zakrzykła. — A toć to sam pan hrabia!

Pan Górski poznał ją także.

— Co widzę! To wy, Małgorzato? — zawołał zdziwiony. — A, istotnie Antoni! W takim stanie!

— Antek, ty nieszczęśniku, wiesz, kto cię przyprowadził? — z gniewem, żalem i wstydem zawołała kowalka.

— Co mi tam będziecie gadali! Kładź mnie babo w łóżko, bo mi zimno! Cóż to, będę tu leżał na mrozie?

Małgorzata chciała przeproszać i dziękować, lecz hrabia dał jej znak, aby Antka zaprowadzić do izby, w czem jej pomagał, o ile mógł, jedną ręką. Następnie poleciwszy dać sobie znać, gdyby się Antek rozchorował z przepicia lub przeziębienia, udał się do pałacu.

Tu nie wiedziano o powrocie hrabiego, który wprawdzie pisał z Rzymu, że wraca do domu, lecz dnia nie oznaczył, gdyż go sam nie wiedział z pewnością.

Pan Górowski musiał bowiem zabawić kilka dni w Wiedniu, z kądem też na odjeźdźnym wysłał telegram o konie. Lecz służący hotelowy, mający polecenie odesłać do bióra telegram, zapomniał o tem, nie spełniwszy rozkazu natychmiast. Dopiero późnym wieczorem przypomniał sobie służący o telegramie, który przyszedł do Górowa już po przybyciu hrabiego. Ten nie zastawszy koni na dworcu, ponieważ ze stacyi do pałacu był tylko kwadrans drogi, udał się pieszo do domu; tym sposobem znalazł na drodze pijanego Antka.

Można sobie wyobrazić zdziwienie i radość panny Heleny i pani Orlińskiej, gdy hrabiego ujrzały nagle późnym wieczorem wracającego z dalekiej podróży. Lecz wnet radość kobiet zmieniła się w obawę, gdy się dowiedziały, że hrabia upadł i złamał rękę. Posłano natychmiast po doktora, który opatrzywszy pana Górowskiego, został w pałacu, gdyż chory dostał febry i dość silnej gorączki.

Tymczasem nazajutrz rano przybiegła do pałacu z płaczem Małgorzata, oznajmiając, że brat ciężko zachorował; hrabia posłał mu zaraz swojego lekarza, a hrabianka z panią Orlińską wybrały się później odwiedzić chorego. Odwiedzały one bowiem i kierowały same pielęgowaniem wszystkich chorych w Górowie, zanosząc im osobiście przepisane przez lekarza pożywienie i lekarstwa; tak więc i Antek dostał się pod opiekę pań z pałacu. Przebył on ciężkie zapalenie płuc, lecz pielęgowany troskliwie przez poczciwą siostrę, żywiony dobrze dostarczanemi z pałacu potrawami, w pierw wyzdrowiał, niż hrabia. Złamanie ręki było tak nieszczęśliwe, że ją kilka razy trzeba było składać.

Minęło wiele tygodni, zanim pan Górowski zaczął wstawać z łóżka, osłabiony bardzo przebytą długą chorobą. Jednakże chociaż wycierpiał bardzo wiele, z wielką

radością myślał zawsze o tem, iż mu się udało uratować życie, a może i duszę człowieka, rad też był i z tego, że tym człowiekiem był narzeczony Jadwisi.

VII.

Było to jakoś w ostatnich dniach kwietnia. W powietrzu czuć było wiosnę, nabrzmiałe pąki drzew i krzewów czekały tylko kilku kropel deszczu, aby pęknąć, rozwinąć się i pokryć świeżej zieloności szatą szarą ziemię. Dzień był nadzwyczaj ciepły, łagodny wietrzyk, powiewając od lasu, przynosił z sobą mocny zapach żywicy.

Na tarasie górskiego pałacu siedział hrabia w wygodnym krześle z książką w rękę. Zamiast jednak czytać, przyglądał się pięknej okolicy i myślał ze smutkiem, że na tej żyznej, polskiej ziemi wyrosli tacy źli synowie i córki, którzy nie wstydzą się matki-żywicielki zaprzędać w obce ręce, pozbywać się jej przez zbytki, leniwość, marnotrawstwo i pijaństwo.

Smutne zamyślenie pana Górskiego przerwało wejście hrabianki na taras. Panna Helena zbliżyła się cicho i z niezmiernem przywiązaniem patrząc na pobladłą twarz ojca, spytała troskliwie:

— Jakże się papeczko dziś czuje?

— Jak można najlepiej, moje dziecko! — odparł hrabia, patrząc z upodobaniem i miłością na śliczną postać córki.

— Więc może papko dać posłuchanie komuś... kto nie chce odejść bez widzenia się z papeczką?

— Ależ, Helenko, trzeba go było zaraz wpuścić. Pocóż robić trudności tym, którzy się ze mną chcą widzieć?

— Ja się tak boję o zdrowie twoje, mój najdroższy ojeze! — szepnęła panna Helena, całując z tkliwością rękę hrabiego.

— Bądź spokojną, kochane dziecko, jestem zdrów

zupełnie, tylko jeszcze nieco osłabiony. Ale gdzie ten gość, o którym mówiłaś?

— Czeka w gabinecie na papkę; tu mógłby kto przeszkodzić rozmowie.

— Więc to tak ważna sprawa? spytał z uśmiechem pan Górowski powstawszy, i podążył do swego gabinetu.

Ledwo stanął na progu, zobaczył Antka, który już leżał u nóg hrabiego.

— A to co znowu? — zawołał hrabia, podnosząc chłopaka. — Wstań, mój bracie, wstań! A powiedz mi, czyś zdrow i jak tam twoje interesa teraz idą?

— O, jasnie panie! Ja nie wart jestem całować nogi twoje! — wołał Antek, ściskając kolana hrabiego, aż go ten musiał dźwigać do góry. — Ja cię tak skrzywdził jasny panie, a tyś jak Anioł strzegł mojego dobra.

— Więc przekonałeś się przecie, że ci nie złego nie zrobiłem? To mię cieszy, mój Antosiu!

— O, panie hrabio, ja byłem ciemny, ale moja poczciwa siostra rozjaśniła mi w głowie. Od czasu, jak mnie to pan hrabia, niegodziwego pijanice, po drodze pozbierał i zdrowie dla mnie stracił, a do domu przywiódł, tak Małgorzata zaczęła chodzić do Michałki, a do mnie ciągle mówi: — To ci szelma baba! — ucziwszy uszy pańskie. — Ja ci powiadam, że ona coś złego skusiła, ale ja ją dostanę i dowiemy się, jak to tam z tą Jadwisią. — I dostała ją, jasnie panie, Michałka wszystko sama wygadała, jak stała na zdradzie sierocie, jako ją sprzedać chciała temu....

— Jadwisię sprzedać chciała? — zawołał hrabia zdziwiony.

— Ano, chciała. Sama się Małgorzacie zeznała. Michałka okrutnie jest na wszelkie dobro łakoma, więc siostra moja, co dzień do niej idzie, a zawsze coś ze

sobą weźmie, to parnik lnu, to wędzoną kielbasę, to masła klepkę, co tam akurat było; więc chodzi, a chodzi i mówi: „Przecie Antek już jakby z Jadwisią po zmównach, to się wam godzi przynieść podarunek.“ Michałka bierze i coraz więcej Małgorzacie sprzyja; aż raz chciała się wywdzięczyć za ładną czubatą kurkę... co prawda, to szkoda jej było dla szelmy baby, ale już niech tam!

— I jakże się wywdzięczyła? — spytał hrabia, uśmiechając się.

— Ano, posłała po słodki czerwonny likier i moje siostrę częstuje. Małgorzata, choćby likier był najśłodszy i najczerwieńszy, w gębę go nie weźmie, tak Michałka sama całą flaszkę wypila, nawet w końcu ten kieliszek, co siostrze mojej naląła. Małgorzata nie piła, jeno babę za język ciągnęła, a ta podpiwszy sobie, wyśpiewała wszystko, co jeno wiedziała.

— I cóż takiego?

— Zeznała się, jako chciała Jadwisię temu... niech już lepiej jego parszywego imienia nie wymieniam, chciała sprzedać za tysiąc pięćset marek; że jak Jadwisia wypchnęła Niemca za drzwi, gdy na jaśnie pana honor nastawał, tak ci ta jędza — z przeproszeniem pana hrabiego — obila powrozem moję niebogę sierotę, tego robaczka biednego! Aż przelękło się chudziatko i chciało w świat uciekać.... I żeby pan hrabia nie był zdybał jej na cmentarzu, jak się z grobami ojców żegnała, jużby moje oczy ani z daleka jej nie oglądały....

Tu tehu zabrakło ze wzruszenia Antkowi, więc zamilkł na chwilkę, ale wnet znowu począł się dalej zwierzać hrabiemu, mówiąc:

— Powiedziała też, że na prośbę jaśnie panienki wziął pan hrabia Jadwisię do pałacu, a sam tego dnia daleko odjechał i nie wrócił, aż w onę noc, aby mnie jak niestworzenie na drodze leżącego znaleźć i ciało

i duszę moję uratować. Bo ja już, jaśnie panie, inny dziś człowiek. Leżąc długo na łóżku, bez roboty i bez towarzystwa tego.... e, niech go już tam! nie chcę obrażać pańskiego ucha! bo to moje kochane siostrzysko nie chciało nigdy Karola do mnie wpuścić.... Więc leżąc tak długie godziny sam, a zawsze trzeźwiutki, bo Małgorzata to okrutnie charakterna baba, jak powie „nie!“ tak nie! tak nie dała mi nigdy ani kropelki wódki.... mówi, że to na duszę i ciało sroga trucizna.... Tak w samotności i z jasną głową rozmyślałem sobie...

— Nad czym, mój kochany Antoni? — spytał hrabia, gdy Antek umilkł, jakby się znowu zabierał do rozmyślenia

— Dziś mi trudno wypowiedzieć, co tam przez moję głowę myśli się przewaliło.... Ale już najwięcej medytowałem nad tem, co mnie spotkało, skorom od woj-ska wrócił. Zobaczyłem jasno, jakby na dłoni kto położył, jak mnie ten poganin Wurszt wyglupił, niby roczne ciele... a zaś jaśnie pan okazał nademną miłosierdzie.... takem sobie musiał powiedzieć, że tylko łotry w Pana Boga nie wierzą, że tylko łotry nie chcą miłować wszystkich ludzi, ale podburzają biednych na bogatych panów i księży.

— I socyalistów teraz już znać nie chcesz?

— Niech ich moje oczy nie oglądają! — zawołał Antek. — Socyalistów znać nie chcę i sam być nie chcę łotrem bez czei i wiary, więc się do Pana Boga całem sercem nawróciłem. Powiadała mi też siostra, że jasny hrabia popłacił wszystkie moje długi, aby uratować kęs polskiej ziemi, i że teraz ja już tylko pana hrabiego jestem dłużnikiem.

— Tak jest, — rzekł pan Górowski. — Lecz ja ci gospodarstwa nie wystawię na sprzedaż, procentu od ciebie nie chcę, tylko ratami będziesz mi spłacał po trochu.

— Powiadała mi to już Małgorzata... Więc ja tu właśnie przyszedłem, aby u nóg pana hrabiego prosić o przebaczenie krzywdy, jaką wyrządziłem panu hrabiemu, gdym go przed ludźmi osławiał i aby podziękować mu za miłosierdzie, jakie nademną okazał.

Tu Antek upadł znowu na kolana, objął nogi pana Górowskiego i wołał:

— Daruj, jasny panie, daruj! Byłem już u spowiedzi św., Pan Jezus mi przebaczył, więc teraz niech i pan hrabia daruje.

— Wstań-no, Antku, wstań! — zawołał żywo hrabia, pochylając się ku poczciwemu chłopakowi. — Nie godzi się, aby jeden człowiek przed drugim klęczał, aby brat bratu do nóg upadał. Ja też, mój Antku kochany, uznaję równość wszystkich ludzi, — mówił hrabia dalej uśmiechając się, — ale trochę inaczej, niż socyalista.

— O, niech Bóg broni od takiej równości ludzi, jakiej oni chcą! Oni przecie równają człowieka z małpą i psem i wszelkiem stworzeniem rogatem i nierogatem, a powiadają, że człowiek tak zdechnie jak pies i nie z niego nie będzie, jeno garść prochu! — mówił z oburzeniem Antek.

— Tak socyaliści utrzymują istotnie. Ja zaś wyznaję, że Bóg nasz Ojciec, a my wszyscy bracia. Lecz Ojciec niebieski jedno z dzieci swoich postawił wyżej, drugie niżej; jednego stworzył hrabią, drugiego chłopem, temu dał wiele siły i zdrowia, tamtemu zaś wielki, bystry rozum; jednemu dał piękność, drugiemu majątek itd. Taka jest wola Boża, aby różne były stany i różnie obdarzeni ludzie, a myśmy tę wolę uznawać i poddawać jej się powinni, a pomiędzy sobą się kochać jak dzieci jednego ojca i w potrzebie ratować się nawzajem. Tę

miłość bowiem też Pan Bóg przykazał i nie uznaje tego za dziecko swoje, kto brata swojego nie kocha.

— Mój Jezu! A socjaliści to każą nienawidzić ludzi, jak jeno są bogaci, — westchnął Antek, a hrabia mówił dalej:

— Ponieważ zaś Pan Jezus kazał wszystkim ludzi bez różnicy kochać i odpuszczać sobie na wzajem winy, przeto ja się na ciebie, Antku, wcale nie gniewam; to zaś, co zrobiłem dla ciebie i dla Jadwisi, uważam za swój obowiązek. Ale komuś krzywdę wyrządził, kogo o przebaczenie powinieneś prosić, to tę biedną Jadwisię. Wiesz ty, czemu chciała w świat uciekać, czemu wzgardziła bogactwem? Oto dla tego, że ciebie kochała, że chciała ci wiary dochować!

— O, mój robaczek niewinny! — zawołał Antek i uderzył się w piersi.

— A wiesz też czemu — podjął znowu hrabia — wziąłem Jadwisię do pałacu na jedno słowo mojej córki? Dla tego znowu, że okazała się tak pocziwą i szlachetną, że wołała wszystko rzucić, co człowiekowi najmilsze, aby ją tylko macocha nie przymuszała do złamania słowa, aby mogła dotrzymać przysięgi, jaką tobie złożyła.

— O, jasnie hrabio! Jabym ją na kolanach przeproszał, ale Jadwisia mi nie daruje tej zniewagi... tego okropnego posądzenia... póki życia... Chyba, że mój dobrodziej będzie za mną orędowną.

— E, gadasz! Więcej ona robi dla ciebie, niż dla mnie. Ale chcesz, żeby ci przebaczyła i mogła zapomnieć, to się popraw. Karczmę porzuć na zawsze, od wódki się odpisz, do kościoła i Sakramentów św. uczęszczaj często, a przy tem pracuj i oszczędzaj ze wszystkich sił. Praca to najważniejszy obowiązek człowieka, a oszczędność to wielka cnota, bo uczy człowieka umiarkowania i powściągnięcia swoich zachcianek.

— Uczynię tak wszystko, jasnie panie!

— Jak się tak poprawisz i w poprawie wytrwasz, to ci Jadwisia niewątpliwie przebaczy i kto wie!... Ja ci tylko powiadam, że to bardzo cnotliwe dziewczę. i temu, kto ją dostanie, życie w raj zamieni.

— O, mój dobrodzieju kochany! jasny hrabio! — wykrzyknął Antek. — Prosty ja wieśniak, więc nie umiem tak składnie wypowiedzieć, co się tu w człeku robi, — rozrzewniony chłopak wskazał na serce. — Ale jeżeli Pan Jezus wysłuchać raczy mojej niegodnej modlitwy, to pan hrabia taki będzie szczęśliwy, taki szczęśliwy, już tu na ziemi, i w niebie koronę osiągnie.

Tu umilkł wzruszony Antek znowu, tylko ręce hrabiego całował. A pan Górowski milczał także, bo wdzięczność Antoniego wzruszyła go głęboko, nie chciał zaś tego po sobie pokazać. Dopiero więc po długiej chwili, ściskając Antka za głowę, rzekł:

— Ja już dziś, mój dobry chłopcze, jestem bardzo szczęśliwy, widząc nawrócenie twoje. Ja się spodziewałem, że tylko na chwilę dasz się zdurzyć niecnym podszeptom tych, którzy radzi nas kłóca, dzieci jednej matki, aby z naszej niezgody korzystać. Ja liczyłem, Antku, na twoje poczciwe, polskie serce, że długo me wytrwa w nienawiści, i nie zawiodłem się, za co niech będzie Bogu chwała.

Następnie hrabia porozumiawszy się z Antkiem o jego gospodarstwie, dając mu różne rady dobre, pożegnał go życzliwie, mówiąc:

— Idź z Bogiem, Antku! Módl się i pracuj, a będziesz miał błogosławieństwo Boże. Nie zapominaj też nigdy o tem, że tu w pałacu mieszka twój brat, gotowy zawsze przyjść ci z pomocą.

VIII.

Leci ten czas, oj leci! jak na skrzydłach. A już najprędzej tym ucieka, którzy pilnie pracują. Ponieważ zaś w Górowie nie było próżniaków, więc ani się spostrzegli mieszkańcy tej pięknej wioski, jak półtora roku ubiegło, od czasu, gdy Antek wezwawszy Boga na pomoc, stał się wzorem młodzieży i chlubą swojej wsi rodzinnej.

Dzień był prześliczny, niedzielny, jesienne słońce uśmiechało się do ziemi, ogrzewając ją ciepłem swem technieniem i strojąc w złote blaski, spłowiła w letnich upałach jej szatę.

W całym Górowie panuje dziś ruch jakiś niezwykły: świątecznie ubrane gromadki kobiet i mężczyzn spieszają w stronę pałacu i zbierają się pod dużym namiotem z płótna, rozbitym w dziedzińcu. Namiot jest cały obwieszony wieńcami i girlandami, strojny kwiatami i zielenią, a zebrane pod nim tłumy rozmawiając wesoło, ciekawie spoglądają na główne drzwi pałacu.

Wtem liczne powozy, bryczki i proste wózki, lecz wszystkie przybrane kwiatami, zajeżdżają przed wielkie schody, równocześnie zaś ukazała się na tarasie gromadka dziewcząt wiejskich i panien szlacheckich. Jedna z nich skinęła na dudy i skrzypka, stojących tuż, aby zagrali, a wszystkie zaśpiewały znaną pieśń weselną, śpiewaną pani młodej, gdy ma jechać do kościoła, a zaczynającą się od słów:

„Oj siadaj, siadaj, kiedy masz siadać,
Bo teraz nie czas jest odpowiadać.“

Zaraz też ukazały się w progu dwie panny młode: jedna to hrabianka Helena, druga nasza Jadwisia. Ach! jak im obydwom ślicznie w ślubnych strojach! Trudno powiedzieć, które z szat piękniejsze, bo obie panny młode

ubrane są odpowiednio do swojego stanu. Więc hrabianka w białej, leciuchrej sukni i powiewnym welonie, cała obsypana jest gałązkami mirtu, Jadwisia zaś w zielone, jedwabnej spódnice, w takimż samym gorseciku, w białej bufiastej koszulce i białym przezroczystym fartuszk, pełno ma na sobie zielonych i białych wstążek oraz pachnącego rozmarynu.

Panowie młodzi idą tuż za swojemi oblubienicami: a chociaż narzeczony hrabianki, młody hrabiec z sąsiedztwa pięknym jest młodzieńcem, to i Antek w długiej, sukiennej sukmanie, z bukietami rozmarynu, przypiętymi do boku i kapelusza, nie ustępuje pod względem urody paniczowi.

Tuż za młodymi panami cisną się druźbowie, którymi są młodzi panicze i wiejscy, młodzi chłopcy. Na ostatku wychodzą sędziwe matrony i młode mężatki, a za nimi poważni panowie i kilku gospodarzy.

Do pierwszego, najpiękniejszego pojazdu wsiadły panny młode z dwoma druchnami, a przed nimi na małym wózku umieściła się muzyka, która różnie od ucha weselne, smętno-radosne pieśni, aż się serce raduje. W dalsze powozy wsiadają licznie zebrani goście, druźbowie natomiast wszyscy dosiadają koni, ustrojonych kwiatami, umajonych zielenią.

Już wszyscy wsiedli, pojechali, tylko łagodny powiew wiatru przynosi odgłos muzyki i rzewnych pieśni, tylko migocą w promieniach słońca kwiaty, wstęgi i krasne chustki druźbów, harcujących na koniach przed i za pojazdami.

Dziedziniec opustoszał; kilka kobiet krząta się pod namiotami, nakrywając stoły i zastawiając je suto jadłem i napojami. Pomiedzy temi gośćmi pod wodzą dworskiej gospodyni znajduje się i Michałka, wystrojona, jak trzy panny młode. W głównym namiocie pałacowa mę-

ska służba zastawia stół, przy którym mają zasiąść obie młode pary i starszyzna.

Nareszcie skończono przygotowania, wszyscy zajęci w dziedzińcu zgromadzili się w cieniu rozłożystego jesionu i gawędzą o wspaniałem weselu, spoglądając ku drodze, którą ma orszak weselny wracać.

Wtem z pomiędzy krzaków wychyliła się chuda postać Wurszta, który jał ciekawemi oczyma obrzucać strojne namioty i suto zastawione stoły.

Michałka spostrzegłszy swojego ulubieńca, podbiegła ku niemu i pokazując w uśmiechu popróżniałe zęby, zawołała bardzo uprzejmie:

— Witajże do nas! A co ty tu robisz, Karolku?

— Przyszedłem też popatrzeć na tę paradę, ale tak myślę, że wam, Michałko, nie wiele z niej przyjdzie. Żebym ja był Jadwisię dostał, byłibyście mieli kieszeń nabitą.

Ostatnie słowa powiedział Karol przyciszonym głosem, aby go tylko Michałka mogła słyszeć. Wdowa posmutniała widocznie, pomyślała chwilkę, a następnie odciągając Wurszta jeszcze nieco dalej od zgromadzonych pod jesionem, rzekła z westchnieniem:

— Ha! mnieć też bardzo dziś smutno. Ja zawsze byłam za tobą... bo to nie wiesz? Ale hrabia się wdał i wszystko popsuł, a mnie za ciebie serce okrutnie bolało...

Tu zerknęła Michałka na Niemca z pod oka i dodała:

— Ale przecie taki łebski parobczak, chciałam powiedzieć kawaler, łatwo sobie znajdzie inną. Czy nie?

— To się wie, że jak chce, to znajdzie!

— Ano, więc! Czemu byś nie miał chcieć i poszukać sobie innej. Bo to jeno Jadwisia jest urodna?

Zamilkła znowu, uśmiechnęła się wdzięcznie, a widząc, że Wurszt patrzy na nią ciekawie, ozwała się, mizdrząc:

— Jenó się rozejrzyj, a zawczasu... Niejedna wdowa nie pomijałaby się na urodę z Jadwisią! Możesz mi wierzyć!

— Zaś tam! — bąknął Karol.

A Michałka odkrząknawszy, poprawiła pęk wstążek u czepeca i zawołała rezolutnie:

— Wiesz, Karolku, co? Żeby tak na mnie, to bym ci nie była wcale krzywa... A żeby też tak na złość Jadwisi?..

Wurszt wytrzeszczył oczy, wyjął z ust fajkę i cofając się o trzy kroki, spytał:

— Co? co? Jak to niby myślicie?...

— Ano, jak! Toć mówię, że moglibyśmy na złość zrobić Jadwisi... i niby... ty mi się bardzo widzisz... jabym tam tobą nie pogardziła, jak Jadwisia, co na ciebie patrzeć nie chciała...

— Wam się w głowie przewróciło... Co wy, Michałko, odemnie chcecie? — spytał Karol tak podniesionym ze zdumienia głosem, że zebrani pod jesionem zwrócili ku niemu głowy i słuchać zaczęli.

Wdowa tymczasem zaczerwieniła się jak indyk i krzykła, jak mogła najgłośniejsz:

— Pytam się, czy cię Antek na wesele prosił, że aż tu leziesz? Jeżeli nie, to się wynoś, bo wiesz, że kogo nie proszą to kijem wynoszą.

Niemiec rozśmiał się złośliwie i gniewnie, a wcale nie ciszej, jak Michałka, zawołał:

— A to dopiero głupia baba! Patrzcie, ludzie! Chłopa jej się zachciało! I to jeszcze młodego!

W dziedzińcu powstał śmiech, ozwały się wesole żarty, posypały złośliwe uwagi, a Michałka byłaby rada pod ziemię się schowała. Wurszt zaś nacisnąwszy czapkę na uszy, znikł wśród zarośli.

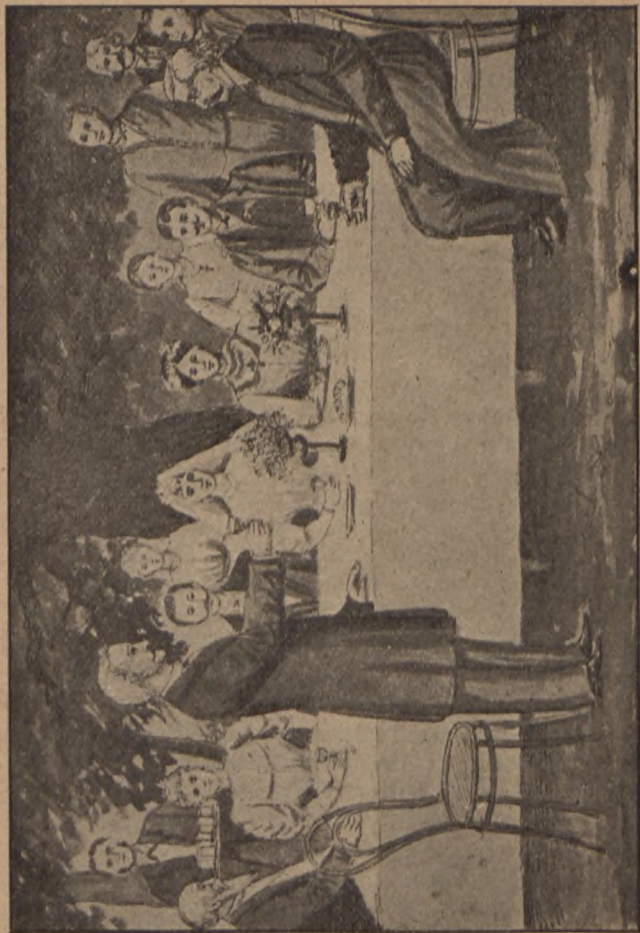
Niebawem ukazał się na drodze, wiodącej ku Dulewu; szedł do domu i mruczał sobie pod nosem:

— Oj, ten graf! Ale nie mu za to zrobić nie mogę... Gdyby nie on i Jadwisia byłyby moją i gospodarstwo Antkowe miałby mój brat! Taki ładny kawał gruntu... szkoda! Dopóki pany będą się z chłopami bratać a chłopcy panom ufać, nie damy rady ani jednym, ani drugim... Łajdaki są te Polaki! Nameńczysz się, niż którego w pole za nos wyprowadzisz. Myślisz, że już twój, a on ci się jeszcze w połowie drogi wróci; już z nich nigdy nie będą porządni socjaliści! szkoda mojej pracy!

Tak rozumując, nie spostrzegł Wurszt, że prosto na niego wali wracające z kościoła wesele; chciał się usunąć, schować, lecz nie było gdzie. Stał więc na boku drogi, a tuż przed nim przejeżdżały jeden wóz za drugim, z muzyką, śpiewem i okrzykami. Karol patrzył, patrzył i napatrzeć się nie mógł, a ócz od Jadwisi oderwać, która wydała mu się dziś tak piękną i oddaloną, jak gwiazda na wysokim niebie.

Opamiętał się dopiero, gdy jadący konno Antek uklonił mu się z uśmiechem kapeluszem. Wtedy Wurszt zatrząsł się cały, zaklął po niemiecku, pogroził pięścią hrabiemu, skoro ten nie mógł już tego widzieć, i uciekł do karczmy utopić w kieliszku zgryzotę, wstyd, zazdrość i złość, któremi serce mu wezbrało na widok jedności Polaków.

Ci zaś z szumem, trzaskiem, radością i weselem zajechali przed pałac i niebawem zasiedli do uczty. Na pierwszym miejscu siedziały dwie młode pary, a dalej pomieszani panowie i chłopcy, wieśniaczki i panie. Musiało im być jednak ze sobą dobrze, bo bez ustanku brzmia wesołe rozmowy; i najprości z wieśniaków zachowują się bardzo skromnie i przyzwoicie; nikt tu, nie tylko się nie upił, ale nawet nie podchmielił sobie.



.... powstał hrabia z kielichem i wypił zdrowie dwóch par młodych;

Wśród uczty powstał hrabia z kielichem i wypił zdrowie dwóch par młodych; po hrabiu podniósł się najstarszy z gospodarzy i podnosząc w górę kieliszek, zawołał:

— Wznoszę zdrowie hrabiego! Wiwat! niech żyje nasz pan i ojciec kochany!

Zdrowie to wypito z wielkim zapałem, a następnie zerwał się Antek i wykrzyknął:

— Wiwat! Niech żyje zgoda, jedność i wszystkie polskie stany!

Zapał i uniesienie wzmogły się jeszcze wśród biesiadników, którzy wołali:

— Niech żyje zgoda, jedność, pan z chłopem zbratany!

— Niech żyje w Polsce miłość i wszystkie jej stany.

I nie były to czeze okrzyki; zgromadzeni panowie i chłopcy czuli się rzeczywiście braćmi; wyżsi nie pogardzali niższymi, a ci nie zazdrościli wyższym i bogatszym; czuli się dziećmi jednego Ojca w niebie i jednymi jednej ojczyzny Polski na ziemi.

Niebawem uczta się skończyła, wstano od stołów, a wtem muzyka zagrała mazura; ruszono tłumnie do tańca. Mąż hrabianki podał rękę Jadwisi, a Antek skłoniwszy się przed młodą panią Heleną, powiódł ją w taniec. Za tym przykładem panowie brali wieśniaczki, a dorodne wiejskie chłopcy prowadzili panienki.

Ochota przeciągnęła do wieczora, a gdy słońce rzuciwszy ostatnie blaski złote na głowy weselnej druzyny, zatoneło w przezroczystrych falach Sennogórskiego jeziora, zapalono smolne beczki i stopy łuczywa i bawiono się ochoczo dalej, do samego rana.

Takie to huczne wesele wyprawił pan hrabia Górski swojej jedynaczce i biednemu wiejskiemu dziewczęciu, które enotą i szlachetnością dorównało pańskiej córce.

Pokonany zaś socyalista dał zupełnie za wygraną i podobno zamyśla na zawsze opuścić Dalewo. Szczęśliwej drogi!

Sta.

Prawo o zabezpieczeniu na starość.

Prawo to istnieje od roku 1891 i ma na celu, robotnikowi, który nie jest już zdalny do pracy albo już stary, zabezpieczyć utrzymanie.

Według prawa tego zabezpieczeni być muszą wszyscy robotnicy, pomocnicy, służący, czeladnicy, uczniowie, którzy pracują za zapłatę. Jedzenia, mieszkania, przyodziewku nie liczy się według prawa jako zapłaty. Tacy więc ludzie n. p. krewni, którzy pomagają w gospodarstwie i dostają tylko wolne jedzenie, mieszkanie i przyodziewek, a żadnych pieniędzy, nie potrzebują być zabezpieczeni i nie mogą też dostać później renty.

Dalej muszą być jeszcze zabezpieczeni urzędnicy w fabrykach, zakładach przemysłowych i gospodarstwie, którzy mają rocznie mniej, niż 2000 m. dochodu.

Osoby te, o których mówiłem, muszą być dopiero wtenczas zabezpieczone, jeżeli skończyły 16 lat. Służącym zatem, którzy nie skończyli 16 lat, znaczków wlepiac nie potrzeba.

Rzemieślnicy i rolnicy mogą się zabezpieczyć sami, jeżeli chcą, ale tylko wtenczas, jeżeli nie skończyli 40 roku życia.

Każdy zabezpieczony, który nie może zarobić pół tego, co dotychczas zarabiał, dostawać ma według prawa roczną zapomogę albo, jak się nazywa, *rentę niemocy* (Invalidenrente). Czy robotnik ten ma 30, 40 lub więcej lat jest równo. Chodzi tylko o to, żeby nie mógł

zarobić trzeciej części tego, co przedtem zarabiał. Taka renta Niemocy wynosi 114 do 145 m.

Każdy zaś zabezpieczony, który skończył 70 lat, dostawać musi, chociażby mógł pracować, zapomogę roczną czyli *rentę starości*. Taka renta starości wynosi 106 do 191 m.

Kto chce dostać rentę Niemocy musi wykazać, że przez 5 lat płacił składki czyli wlepiano mu znaczki. Ponieważ według prawa ma się liczyć na jeden rok 47 tygodni, musi starający się o rentę Niemocy wykazać, że pracował w ostatnich 5 latach, zanim się stał niezdatnym do pracy 5 razy 47 tygodni, zatem 235 tygodni, czyli musi mieć 235 znaczków wlepionych.

Kto zaś chce dostać rentę starości, musi wykazać, że przez 30 lat wlepiano mu znaczki. W pierwszych jednak 20 latach, jak prawo to istnieć będzie, więc aż do r. 1921, obowiązany robotnik, który się stara o rentę starości wykazać musi tylko, że ostatnie 3 lata przed wydaniem prawa, więc od 1-go stycznia 1888 do 1 stycznia 1891 pracował za wynagrodzeniem pieniężnym. Dodać jeszcze trzeba, że czas choroby i czas służenia w wojsku liczy się także jako praca i te tygodnie, w których robotnik leżał chory albo służył w wojsku, liczy się tak, jakby za nie znaczki wlepiano.

Z tego wynika jak ważnem jest, żeby każdy zabezpieczony uważał, aby książeczki jego były w porządku. Chociażby do tych tygodni, o których mówiłem, tylko jednego tygodnia brakowało, renty robotnik dostać nie może. Powinien więc każdy zabezpieczony uważać:

a) żeby mu znaczki regularnie wlepiano. Jeżeli zaś, jak jeszcze nieraz się zdarza, gospodarz znaczków nie chce wlepić, powinien sobie robotnik zapisać, w jakich tygodniach u tego gospodarza i z kim pracował, ażeby potem miał świadków;

b) powinien dalej każdy zabezpieczony w razie choroby kazać sobie sołtysowi poświadczyć, jak długo chorował. Sołtys takie poświadczenie musi za darmo wystawić (atest lekarza jest niepotrzebny). Poświadczenie to trzeba na później schować;

c) powinien dalej każdy robotnik już dzisiaj zawczasu postarać się od tych gospodarzy, u których w czasie od 1-go stycznia 1888 do 1-go stycznia 1891 pracował, o poświadczenie i je schować, bo potrzebować je będzie, starając się o rentę starości.

Znaczki wlepia się robotnikom zabezpieczonym podług wysokości rocznego zarobku. Prawo rozróżnia 4 klasy:

1. klasa — zarobek roczny 350 m. — płaci 14 fen. tygodniowo.
2. klasa — zarobek roczny od 350 do 550 m. — płaci 20 fen. tygodniowo,
3. klasa — zarobek roczny od 550 do 850 m. — płaci 24 fen. tygodniowo,
4. klasa — zarobek roczny od więcej niż 850 m. rocznie — płaci 30 fen. tygodniowo.

Znaczki wlepiać musi pracodawca, zatem gospodarz, a wolno mu połowę za znaczek robotnikowi odciągnąć.

Kto się sam zabezpiecza, musi wlepić co tydzień znaczek za 28 fen.

Do wlepiania znaczków zaprowadzono karty kwitowe; w każdej karcie kwitowej zmieści się 56 znaczków. Kto znaczków nie wlepi albo nie takich, jakie podług zarobku rocznego mają być wlepiane, musi karę zapłacić. Pracodawcy, więc gospodarzowi nie wolno karty kwitowej zatrzymywać u siebie, jeżeli robotnik ją chce wziąć.

Jeżeli karta kwitowa jest pełna, t. j. 56 znaczków wlepionych, musi zabezpieczony kartę tę oddać do wójta

(amtsvorstehera — burmistrza), a dostanie książeczkę kwitową w której to poświadcza. Trzeba sobie spamiętać, że karta kwitowa najpóźniej na końcu trzeciego roku od czasu, jak jest wystawiona, musi być wymieniona, bo inaczej taka karta jest nieważna i traci się cały czas, za który znaczki były wlepione. Komu n. p. kartę kwitową wystawiono 1-go lutego 1896 r. (a to wypisano na karcie kwitowej), powinien ją najpóźniej w grudniu r. 1898 oddać do wójta, chociażby nie była pełna.

Książeczki kwitowe trzeba dobrze schować. Kto chce się starać o rentę niemocy albo starości, musi się zgłosić do wójta, burmistrza albo najlepiej do landrata. Potrzeba tylko krótko napisać, że się chce mieć rentę niemocy albo starości i dołączyć potrzebne książeczki i karty kwitowe lub poświadczenia od pracodawców albo poświadczenia o chorobie lub służenia w wojsku. Kto się stara o rentę niemocy, musi dostawić atest od lekarza, ale nie potrzebuje i nie ma zaraz atestu lekarskiego posłać. Dopiero kiedy landrat się przekona z książeczek kwitowych, że ten, który się stara o rentę ma dosyć tygodni, przyśle landrat pismo, że ma się dostawić atest od lekarza. Taki atest może każdy lekarz wystawić, a nie jak to ludzie myślą, tylko fizyk powiatowy.

Rentę wyznaczają urzędy zabezpieczenia (Vorstand der Invaliditäts- und Altersversicherung), a urząd taki dla Prus Zachodnich jest w Gdańsku, dla W. Ks. Poznańskiego w Poznaniu, dla Westfalii w Monasterze.

Jeżeli komu renty nie dadzą, może się odwołać do sądu rozjemczego (Schiedsgericht der Invaliditäts- und Altersversicherung). Sąd taki jest w każdym mieście powiatowem, a należą do niego: sędzia, pracodawcy i robotnicy. Kogo w sądzie rozjemczym oddalą, może się odwołać do najwyższego trybunału dla spraw zabezpieczenia (Reichversicherungsamt).

Na koniec muszę dodać, że według prawa można żądać, żeby połowę pieniędzy za znaczki wlepione kasa zwróciła i tak:

1. jeżeli służąca miała przez przynajmniej 5 lat wlepiane znaczki i wychodzi za mąż, muszą jej połowę pieniędzy za wlepione znaczki zwrócić. Trzeba się jednak w 3 miesiącach po ślubie zgłosić na wsiach do wójta, w mieście do burmistrza;

2. jeżeli umrze ojciec rodziny, a miał przez przynajmniej 5 lat wlepiane znaczki, muszą wdowie albo dzieciom zwrócić połowę pieniędzy. Tak samo jeżeli wdowa umrze, a miała przez pięć lat wlepiane znaczki, mają dzieci prawo do połowy pieniędzy za znaczki. Trzeba się także zgłosić na wsi do wójta, w mieście do burmistrza.



STRASZNY SEN.

Śniło się Marcinowi raz, że koniem został,
A pan go bez litości biczem ciągle chłostał:
Bił go po grzbiecie, po nogach, okładał po brzuchu,
Po prawem, to po lewem wciąż grzmocił go uchu.
I najczęściej bez żadnej przyczyny się znęcał:
Niby konia w ten sposób do pracy zachęcał.
Karmił nędznie pan srogi, a dużo wymagał;
Gdy sił brakło koniowi, biczyskiem osmagał.
Koń-Marcin był w rozpacz co na to poradzić,
Nie mógł przecież ze swoim panem się powadzić,
Nie mógł zmykać do lasu lub w szerokie pola:
— Złapią ludzie i panu oddadzą... Ot dola!

Koń-Marcin, choć był szkapa, lecz rozum miał taki,
Jakby nie przymierzając, stateczny człek jaki...

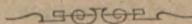
Więc myślał, mądre ślepie zwróciwszy do nieba;
 »Koniem na świat przyszedłem, — ha cierpieć mi trzeba!...
 Ale, Boże, dlaczegoż ludzie w dzikiej złości
 Tak mało mają dla nas biedaków litości!«
 Roztkliwił się koń-Marcin i zapłakał łzami,
 I spoglądał wciąż w niebo smutnemi ślepiami,
 Jakby łaski wzywając, gdy tak w sercu boli,
 Jakby prosząc ulżenia ciężkiej końskiej doli.

Wtem przebudził się Marcin. — Cóż to znów za dziwo?
 Rozstał się z kopytami, łbem końskim i grzywą...
 Leży sobie wygodnie obok swej kalety,
 Na poduszkach ma głowę, pierzyną okryty...
 Było to między drugą a trzecią godziną,
 Po niebie chmurki szare od południa płyną,
 Na wschodzie słońce blaski swoje rozsypało...
 — Oj, — mruknał nasz gospodarz, — toż ciężko się spało!...

Pomacał się po twarzy grubemi palcami.
 O Jezu! toć twarz całą zroszoną ma łzami...
 — Ach prawda!... — I przypomniał sobie sen swój cały:
 Oczy jego nad końskim losem tak płakały...
 Zerwał się wnet na nogi, do stajenki skoczył
 I siwka swego szyję rękoma otoczył,
 I ryknął z żalem szczerym, cały rozszołochany:
 — Nigdy cię już nie skrzywdzę, siwku mój kochany!
 Tyś najlepszy przyjaciel, tyś pracownik miły,
 Dla czego cię me ręce tak często krzywdziły?
 Nie biczem cię popędzać, lecz owsem i sianem,
 Nie ścierwem zwać należy — lecz zwierzem kochanem!
 Płakał Marcin, a siwek, bardzo mądre zwierzę,
 Jakby mówił oczyma: »Wierzę ci już, wierzę...«
 W krótką chwilę po zgodzie już na polu byli
 Gospodarz i konisko, obaj się spieszyli.

Obeszło się bez bicia, koń słowa rozumiał;
Chłopek się tem odkryciem nie na żarty zdumiał,
Koń i człowiek wiedzieli, że bez ciężkiej pracy
Nie będzie smakowitych, choć skromnych kołaczy.

Tomir Powój.



Maciek obieżysas.

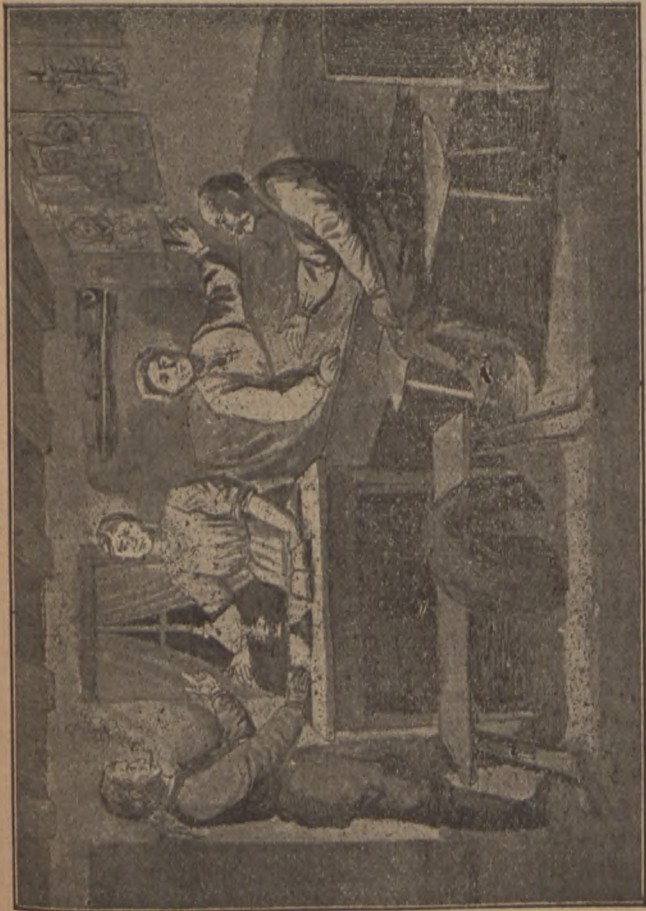
Historyjka ze wsi.

Podchmielony, z gęstą miną wracał Maciek, syn gospodarza Wrony z Kornat w niedzielę wieczorem z karczmy do domu. Nie byłby z pewnością jeszcze opuścił izby gościnnej, gdzie mu tak dobrze było, gdyby mu drzwi przed nosem gościnny nie był zamknął. We wiosce bowiem aż dwa były szynki, jeden należący do pana dziedzica, drugi do gospodarzy; więc zazdrośni karczmarze pilnowali się nawzajem i zamykali swe izby o dziesiątej wieczorem, jak się przynależy. W chałupie Wronów zgliło się jeszcze światelko. Gospodyni leżała już w łóżku, jej mąż Roch właśnie do spania się zabierał, Kasia tylko, ich córka, czytała z książki, siedząc przy stole, na którym lampa się paliła. Maciek, spostrzegłszy światło w oknie, zamiast iść do stajni, gdzie miał swoje legowisko, wstąpił do izby.

— Już czas spać iść! — odezwał się niepewnym głosem, stanawszy na progu. — Ja chciałem wam jeno jeszcze powiedzieć, jako w świat się wybieram!

— W świat? dokąd? po co? — odezwały się naraz trzy głosy z izby ciekawie.

Gospodyni podniosłszy się, usiadła na łóżku, Kasia odłożyła książkę, gospodarz Roch upuścił but ściągnięty z nogi na ziemię od wielkiego zdumienia. Maciek nagle



Gospodyni podniósłszy się, usiadła na łóżku, Kasia odłożyła książkę... (str. 132)

ni stąd, ni zowąd wybierał się na obczyznę? Czy bzika dostał? Syn dotąd potulny, pracowity, usłuchany, ani myślał o wędrowności, skąd naraz takie myśli go opanowały? Maciek, jedyny syn Wronów, główną podporę stanowił w gospodarstwie i ojciec już starzejący się byłby w swej chudobie odstąpił miejsca dziarskiemu chłopakowi, gdyby tenże stósownie się ożenił. Tą niespodziewaną nowiną teraz porażony Roch aż się potoczył parę kroków ku ścianie, bo ściągając obuwie, stał na jednej nodze; na szczęście oparł się jeszcze o ścianę i uchronił przed upadkiem. Kasia tymczasem, dorosła dziewczyna, wysmukła, krasna, jak krew z mlekiem, ochłonawszy najprzód z pierwszego podziwu, zagadnęła Maćka żartobliwie i z uśmiechem na świeżych ustach:

— No, no, pewnie do Biechowa na odpust, albo do Wrześni na jarmark się wybierasz Maćku? Po co się dopiero oznajmiać i po nocy nas nagabywać! Po trzeźwemu, tobyś nie był...

— Co to, czym ja pijany? — przerwał Maciek, burząc się. — Patrzajcie ją, jaka mi dowcipna! Patrz ty lepiej swoich garnków, a we mnie nie zadzieraj! Ja się wcale tobie nie opowiadam, jeno ojcom, jako się zabieram na wędry w dalekie strony aż do Sasów, het tam gdzieś ku morzu. Ze mną razem wychodzi cała kupa parobczaków i dziewczuch najpóźniej na trzeci dzień.

— Co tobie po głowie chodzi, Maćku! — zawołał na te słowa Roch, wystraszony. — Na same siewy z domu chcesz mi wychodzić? Kto będzie orał i włóczył, a siano kto zaś będzie sprzątał?...

— A niech tam ono i sprząta kto chce, może Kusy i Zagraj, ale ja to już nie! — odparł hardo parobczak. — Dosyć się tu już waszej biedy naoganiałem! No, i co mam z tego?

Kiedy nikt nie odpowiadał, gdyż zgorzeleni wszyscy

tą zuchwałą mową, języka w gębie zapomnieli, Maciek, zaciągnawszy się »papierusem«, mówił, puszczojąc z ust kłęby dymu:

— Co ja tu u was znaczę? Ni ja pan, ni sługa! Wtykać mi się nie dacie we swoje rządy, bo mówicie: Ja tu gospodarz, a tobie mores! Toć ja tu mniejszy jeszcze niż parobek, bo parobek ma swoje zastugi i godzinę też wolną. Ale ja, wasz syn, harać muszę od świtu aż do ciemnej nocy bez wytchu, a jak mi sprawić macie choć jeno nowe buty, co się to nastękanie, co nadyszkurujecie!... Nie, nie, już mi to wszystko gardłem wychodzi! Pójdę w świat, gdzie mnie oczy poniosą, nigdzie mi tak źle nie będzie! Jużem się nawet wraz z drugimi ugodził z Filipem, co był w karczmie, nawet zadatek pobraliśmy. Pójdziemy w Sasy. Tam, powiada Filip, chytry parobczak trzy razy taką zapłatę dostaje, jak tu u nas, a dziewczucha, choć jeno siaka taka, przez lato na krowę sobie zapracuje i jak wróci, może sobie chłopca znaleźć i wydać się za męża! I w głowie wam się rozjaśni, ludkowie mili, pada Filip, ho, ho, jest tam dopiero co wiedzieć! Strony wesołe, lud zamożny. Innego chleba tam nie znają, jeno biały! mięso, świątek piątek!...

— Bój się Boga, dziecko, cóż też wygadujesz? — zawołała przerażona matka z łóżka, łamiąc ręce. — Ten bezbożnik Filip w głowie ci przewrócił, oby za to z piekła nie wyrżał! Ciężkie pieniądze tam ludzie zarabiają, ale też ciężko pracować muszą, niby woły w jarzmie. Takiego szczęścia to nie potrzeba przecie gdzieś za górami szukać! A że ty w domu pracujesz, toć to dla siebie samego!

— Juścić! dla kogożby innego! — potwierdził skwapliwie słowa żony Roch. — Skoro się ożenisz i splącisz Kasię, gospodarstwo twoje, byleśmy u ciebie jakie przytulisko znaleźli!

— Tak, Kasię spłacić, wam dać wycug, długi wasze przejąć i jeszcze co? — odpowiedział drwiąco syn zbuntowany — na to wasza cała chudoba nie starczy. Już ja wiem, jak sobą mam pokierować. Człek, bo do-
tąd był ślepy! Ludzie dopiero rozumu nauczą i oczy otworzą!

Spory czas jeszcze oboje rodzice umawiali się ze synem, przekonując go, że wielki nierozsądek popełnia, wybierając się w daleki świat nieznaną. Namawiano go, aby został w domu, szczególnie matka błagała syna ukochanego, by jej na stare lata oszczędził smutku i zgryzoty. Wszystko napróżno! Maciek wzięwszy na kiel, zdawał się być głuchym na wszelkie prośby i zaklęcia. Wreszcie Kasia zniecierpliwiona, zerwawszy się ze stołka, zawołała:

— Ej, przestańcie, matusiu, próżno sobie gębę psujecie! Z Maćkiem nie ma dziś sprawy, nie widzicie to, że gorzałka przez niego gada! — i zwracając swoją mowę do Maćka, wyrzekła dobitnie:

— Idź ty spać, hultaju i braweryi po nocy nie wszczynaj! No, wynoś się, bo światło zagaszę! — i wskazała wahającemu się drzwi. — Papierusa też zgaś, — zawołała jeszcze, — bo stajnię zapalisz!

Kiedy jednak Maciek, zuchwały dziś nadzwyczaj, nie tylko że rozkazu nie usłuchał, ale nawet na przekór ogonek w ustach tlejący rozżarzył, śmiała dziewczyna przyskoczyła do upartego i z ust mu ćmika wyrwawszy, rzuciła na ziemię. Potem wypchnęła szamocącego się ze sieni na dwór i drzwi za nim zaryglowała.

Nazajutrz Maciek spał długo i nie poszedł wcale do roboty. Roch więc sam wyjechał z końmi w pole; syn ocuciwszy, poszedł późno do izby na śniadanie. Nie patrzył już dziś na około siebie tak hardo, ani nie przemawiał tak zuchwale, jak wczoraj. Przeciwnie oczy spu-

ścił i nie powiedział ani słowa, ale z miny jego poznać było, że trwał uparcie w swoim przedsięwzięciu. Matka patrzyła na Maćka z niepokojem i zatrwożeniem, siostra z przekąsem i drwiąco na spożywającego swoją polewkę w milczeniu.

Kiedy skończywszy, położył łyżkę i wytarł usta kuliakiem, odezwała się Kasia, widząc, że brat nie ruszał się od stołu:

— Jakto, to ty dziś jeszcze świętujesz, próżniaku! Nie wiesz to, że ojczyśko tam przy włóczce stare kości rozciąga! A zaraz mi w pole!

Zaczepiony wstrząsnął głową.

— Do włóczki ani do nijakiej roboty w domu już nie pójde! — odparł ponuro, unikając natrętnego wzroku siostry i spuścił głowę na ziemię.

— Nie powiadałem to już wczora, — dodał, — jakom od Filipa wziął zadatek i ruszam w Sasy.. Mamy jechać do wielkiej fabryki w Błażejewicach pod samem Dreznem. Człek co się nie leni do pracy, zarobić tam może do pięciu marek dziennie! Kazali nam wyciągnąć papiery i zaraz mamy ruszyć jak najprędzej, bo tam ludzi potrzeba! Zaraz też pójde do komisarza!

Pocziwe matczyśko aż pobladło na te słowa.

— Mój Boże, — biadała, — na tom ja cię wychuchała, wypigłała od samego maleństwa, abys mi tam gdzieś we świecie przepadł!.. I tak ci to łatwo opuszczać matkę, ojca, dom, znajomych, by się tulać po świecie za chlebem, jakbyś nie miał już co jeść u nas? Oj, żeby cię Pan Bóg nie pokarał za lekkomyślność!

Maciek aż się poruszył na ławie na te słowa i westchnął. Musiał sobie przyznać w duszy, że matka miała słuszność. Kto go z domu wypychał? Po co szedł szukać kołacza, kiedy miał chleb u siebie?... Tak się jakoś nagle zerwał, bez zastanowienia! Przy kieliszku natu-

ralnie, bo po trzeźwemu ten powsinoga Filip nie byłby go nigdy ułowił! Towarzysze też się do tego przyczynili, a najwięcej to już ten zezowaty Wojtek swojemi drwinkami. »Maćka, — powiedział ten rudy przechera, — tobyście nie wyruszyli ze zapiecka, choćbyście cztery konie założyli! Jemu tam ciepło u matusi, boi się nosa wychylić na świat, by nie dostał zołzów!« Przyjacielstwo w śmiech na te słowa, a on głupi ujął się honorem i dał się złapać Filipowi! Bodajesz czkawki dostał nieutulonej, ty dowcipnisiu!... Teraz rady już nie było; związał się słowem, wziął zadatek, pieniądze prawie wszystkie przehulał w karczmie i jakże się tu cofnąć?...

Z ciężkiem też sercem udał się do komisarza po papiery, a na wieczór zęgnął się już z rodzicami i z Kasią, gdyż nocą jeszcze wyruszyli wszyscy obieżysasi z Radłowa, w liczbie około dwudziestu do Wrześni, do najbliższej stacyi kolei. Na odjezdnem ojciec rozżalony, rzekł do Maćka:

— Miałem się z tobą obejść, jak ze synem, ale trudno! Nie chcesz zostać, gardzisz tym szmatem ziemi ojczystej, nie mogę cię wziąć za kołnierz i przymusić. Pamiętaj jeno, że już bodaj trafisz do swego! Jam już za kruchy do roboty, więc się muszę obejrzeć za zięciem. Niechaj Kasia i jej mąż obejmą gospodarstwo....

— O, tatusiu! — przerwała nagle mowę Kasia, uważnie się przysłuchująca, — nie róbcie Maćkowi krzywdy! Przecie on starszy i chłop, więc się jemu gospodarstwo należy! Coby to ludzie dopiero powiedzieli, zem ja Maćka odarła! A niechże mnie Pan Bóg broni! Nie chcę ja i śpilki wynieść z domu, skoro to z krzywdą Maćka staćby się miało!

Oboje rodzice aż się zdumieli, że dziewczyna takie serce miała do brata, choć tego zazwyczaj nie okazywała. Przeciwnie nawet, myślałby kto, że się oboje rodzeństwo

nienawidzili, gdyż się często spierali i przegryzali. Maćkowi też łzy stały w oczach i żal ścisnął mu serce jeszcze większy. Tu w domu tak go wszyscy kochali, a on głupi, niewdzięczny, uchodził gdzieś na obczyznę! Kasia mówiła tymczasem z gorączką dalej:

— Maciek przecie wróci na zimę. Więc niech się zeni i gospodaruje! Jabym mu nawet pomogła wybrać gospodynię.... Łebska dziewczucha jest Jewka Brzytwów!...

— O, nie chcę! — zawołał krzywiąc się Maciek, jakby go kto gorącą wodą oparzył. Wzdrygnął się niby, choć mu serce lgnęło do Ewy, urodziwej, młodzietkiej córki kulawego Fracka. Dziewczyna też wcale się nie boczyła na niego, cóż, kiedy w ową nieszczęsną niedzielę w karczmie odstręczył ją od siebie! Ewa, jako stateczna i uczciwa dziewczyna, dbała o swój honor i do gościńca na zabawy i tańce nie chodziła wcale. Wyjątkowo posłała ją matka w niedzielę po męża, kulawego Fracka, staro barłogę, którego z wesołej kompanii gwałtem wypędzać było trzeba, nie przymierzając, jak to nierogate bydło z grochu. Do Ewki, skoro się w karczmie pokazała, przyczepił się zaraz podchmielony Maciek i tak ją swojemi niewczesnymi zalotami umęczył i ugniewał, że dziewczynie aż rumieńce wstydu wystąpiły na białe liczko. Kawalera coraz natarczywszego odepchnęła wreszcie od siebie, że się aż potoczył, zelżyła go i zabrawszy ojca ze sobą, wyszła z karczmy.

To wszystko stało teraz przed oczyma nieszczęśliwemu Maćkowi i goryczą napełniło mu serce. Żegnał się też nie jak wesoły podróżny, ale jak zbrodniarz na więzienie skazany albo wygnaniec, gdzieś w straszne, dzikie puszcze się wybierający. Matka łzami się zalewała, ścisnąc ukochanego syna; zdawało jej się, że Maćka nie ujrzy już więcej w życiu, chociaż tenże zapewniał, że

na zimę wróci. Ojciec milczał, ale srodze strapiony wyglądał, tak jakby się z boleścią swoją zataił; Kasia płakała głośno.

II.

Na zimę Maciek nie wrócił. Większa część obywateli dawno już była w domu; niektórzy wrócili zaraz po żniwach. Ten i ów przyniósł wprawdzie ze sobą nieco grosza, ale ten pieniądz w pocie czoła, krwawo był zapracowany! Najwięcej uciulał sobie zezowaty Wojtek, znany dusigrosz, ale jak też harał, jak żył! Opowiadano o nim, że mieszkał w norze, a żywił się suchym chlebem i perkami.

— Płacać nieźła, — mówili parobczaki, — ale cóż stąd, kiedy sam się żywić musisz i płacić mieszkanie! Wszystko zaś takie tam drogie, że co zarobisz to przejesz. Przytem zdarza się bardzo często, że naraz robota się skończyła, skoro się zbiegło wiele ludzi. Więc wtedy lataj, szukaj, trać na podróż, dopóki dobrej roboty nie znajdziesz. W łachmanach też chodzić nie możesz, a przy ciężkiej pracy odzienie niszczy się prędko, więc trzeba kupować nowe. Jakież więc zysk w tej wychwalanej obczyźnie? pytali stateczni ludzie. Prawie żadnego nie masz! odpowiadali co rozsądniejsi parobczaki.

— I pocóż wam się tłuc niby Marek po pićkle? — łajał sołtys, człek poważny i przez wszystkich szanowany, — czyż to na miejscu nie znajdziecie zarobku albo w okolicy?... Ale ja wam powiem: ci, co się wybierają na obczyznę, nie po pieniądze idą, o, nie! Są to tacy, którzy się włóczyć lubią po świecie, co szukają okazji do hulanki, do rozpusty, do swywoli, same chłystki, hultaje, migacze. Dla takiego Filipa, powsinogi, dla dziewuch nieskromnych, bezwstydných, rozhukaných, Sasy to raj prawdziwy, bo tam hulać mogą i brdysać, nie

przymierzając niby ten koń po stepie! nikt ich tam nie ma na oku, ni matka, ni ojciec, ni ksiądz, ni człek poważny i stateczny! Jabym tam za żadne pieniądze nie wysłał dziecka swojego, a tacy rodzice co to czynią, nie mają sumienia i kiedyś przed Panem Bogiem ciężko odpowiedzą, że wydali dzieci swoje jakoby czartowi przekłębemu!

Zawstydzeni obieżysasi pospuszczali głowy, jakby ich kto różgami oćwiczył, gdyż w duszy przyznać sobie musieli, że sołtys odgadł i odsłonił przed wszystkimi ludźmi ich rzeczywiste zamiary.

Około adwentu wszyscy prawie obieżysasi się poschodzili; tylko Maćka brakowało. Opowiadano o nim, że we fabryce, gdzie na akord robiono, jał się najchciewiej roboty; ale właśnie ta chytrość go zgubiła. W kilka dni bowiem z oberwania się zachorował i poszedł do lazaretu. Od tego czasu nikt go nie widział, ani o nim słyszał. Kasia pisała nawet do brata do Błażejewic pod Dreznem, lecz list przyszedł napowrót; stąd ludzie się domyślali, że Maciek musiał umrzeć w lazarecie.

Starą Wronową doszły także te wieści, niestety, ku jej nieszczęściu! Biedaczka bowiem tak się przeraziła i zmartwiła, że na miejscu dostała gorączki i poszła do łóżka. Gorączka wzmagała się szybko i lekarz z Mielżyna przywieziony przez Rocha, oświadczył, że się wywiązał tyfus. Do tej niebezpiecznej choroby przywiązało się jeszcze zapalenie płuc i mimo troskliwości i starania jakoś krótko po Bożem Narodzeniu gospodyni Panu Bogu ducha oddała. Można sobie wystawić boleść osieroconej Kasi, jako też nieutulonego w żalu Rocha, który do żony bardzo był przywiązany. Chodził on niby upiór z dziękami oczyma, a kiedy zaczął gadać, to jak to pachole, co się dopiero mówić nauczyło, ni w pięć ni w dziewięć, tak że ludzie słyszający taką mowę, kiwali głó-

wami, rozpowiadając po wsi, że Rochowi myszy po głowie chodzą. Przytem jak dawniej krzepki z niego był człek i nasiadły, z ciała zupełnie opadł i siły go opuściły, gdyż stracił ochotę do jada i po nocach sypiać nie mógł. Nie trudno się domysleć, że przez to gospodarstwo zaniedbane zostało, a Kasia, rada nie rada, musiała pomyśleć o mężu, coby gospodarstwo ratował. Głowy nie potrzebowała znowu sobie o to bardzo łamać, gdyż koło urodziwej dziewczyny, jaką była Kasia, kawalerów kręci się zawsze nie mało.

Najbardziej zaś zaglądał jej w oczy Antek Grzmot, dziarski parobczak w służbie u sołtysa, choć Kasia, jako córka gospodarza, służebnego trzymała z daleka od siebie. Teraz jednak, w potrzebie, spoglądała na niego coraz łaskawiej. Antek słynął zresztą na całą wieś jako porządny i pracowity chłopiec, a Kasi, gdy go lepiej poznawała, coraz bardziej się podobał. Zapust też się jeszcze nie skończył, kiedy małżeństwo się skojarzyło i gospodarstwo Wronów objął Antek Grzmot. Pokazało się też zaraz, co to znaczą młode siły i ochota w gospodarstwie, bo Antek, jak się zakrzętnął i uprawił rolę pod jare zasiewy, to aż ziemia stękała pod zbożem, tak się obrodziło! Kasia znów nie dała się zawstydić mężowi. Żadna, nawet stara gospodyni, nie uchowała tyle cieląt, nierogacizny, drobiu i wszelkiego dobytku co młoda Grzmocina.

W jednym już roku Grzmotowie uchodzili za bardzo zasobnych ludzi i Kasia mogła się czuć szczęśliwą, gdyby jej szczęścia nie ómiła troska o swoich, jak chmura zakrywająca jasność słońca. Najwięcej kłopotowała się o Maćka. Ten zginął, jakby kamień wrzucił we wodę, bez wieści, bez śladu!... Czy żył jeszcze? Czy go też kiedykolwiek w życiu oglądać będzie. O matce nieboszczycy wspominała też nieraz z żalem, ze łzami w oczach.

Lecz ta nieboraczka, Panie, daj jej tam Niebo! zgasła przynajmniej w domu, u swoich, po chrześcijańsku. Kasia sama jej oczy zawarła, opłakała ją, pogrzebała uczciwie i mogła się za duszę jej pomodlić. Ale o Maćku to nawet niewiadomo, jak pomyśleć, czy jak o nieboszczyku, czy też jako o żywym! Ze swoich więc tak dobrze jak nikogo nie miała już na tym Bożym świecie Kasia, bo biedne ojczysko, pożał się Boże!... Żył ci wprawdzie, chodził i mówił, ale nie jak człek, co wszystkie pięć zmysłów ma w kupie i ducha w ciele!

Kasia nieraz tak biadała nad swoim losem, trwożyła sobą i popłakiwała nawet — we wolnej chwili rozumie się! W czasie zajęcia boć okazji nie było do zachodzenia w żalność, tak jak teraz właśnie na Święta Bożego Narodzenia.

Gospodyni każda utrapioną ma godzinę w domu, ale już prawdziwą mękę na święta! Na jej głowie bowiem spoczywa wtedy nietylko troska wszystka o ochędostwo w chałupie, o pranie i gotowanie, ale nadto o pieczenie świąteczne.

Chłop, choć lubi dobrze zjeść, chodzić w czystej bieliźnie i patrzeć na ład w domu, mało waży te trudy i mozoły niewieście, ba! niejeden to drwinki sobie jeszcze urządza z tego wszystkiego! Lecz trzebaby cię tak, ty przechero niewczesny, postawić choć tylko na parę godzin przy kuchni, oj! umykałbyś ty od garnków, jak pies od jeża! Nie dziw, że gospodyni w takim czasie zła zwyczajnie jak osa! gdyż tyle ma powodów do niecierpliwości i gniewu.

We wigilią Bożego Narodzenia Kasia piekła rychło rano strucle i placki. Trzeba było widzieć choć tylko to zamieszanie w kuchni! Na ziemi leżą wszędzie skorupy od jaj, walają się kobiałki i necki; na stole porozstawiane donice, miseczki i blachy. Służebna, umączona tłucze w moździerz korzenie; najemna w piecu podpala. Ka-

sia ubija ciasto na placki, namachała się rękami, że aż jej w ramionach strzyka, ustawiła dzierzkę pod piec i poszła tymczasem kruszankę robić z cukru i mąki. Kiedy skończyła, zagląda do dzierzki — ciasto martwe, ani się nie ruszyło! Więc bierze się znowu do ubijania; tłucze warzęchwia, że aż jej czoło potem się oblało. Otuliła potem dzierzę w szmaty, ustawiła ją na piecu i wzięła się do okrażania grochu na rzeszocie.

Wtem ciasto leci z dzierzki! Więc rwetes ogólny! Wszystkie niewiasty na krzyk Kasi zbiegły się do pieca; wypełniają zwawo ciastem formy, donice i miski. Zaglądają do ogniska... nieszczęście! drzewo mokre, nie zajęło się należycie płomieniem, tylko się dusi w piecu.

Przy gotowaniu na wigilią tylu potraw cięższe nieraz jeszcze przeciwności i nieprzewidziane wypadki przeprowadzają biedną gospozię do rozpaczki nawet! Wszystko już np. uszykowane, zastawione; w garneczkach tylko tak wre, kipi, kotłuje się, ogień dudni, bo podłożono pęk łuczywa. Wtem zabiega gospodarz wystraszony z podwórza do kuchni i wrzeszczy: Gore, gore! Sadze się palą w kominie!

Nie można tu wszystkich przypadków opisywać, jakie się gospodyni w tej niby batalii wydarzają, boby miejsca i czasu zabrakło, tylko tyle powiedzieć można, że gospodyni we święta udręczona i uciśniona jak ten śledź w becce, nieraz czyścić przebędzie tu na tym świecie!

Kasi pieczywo udało się wybornie, pomimo przeszkód i uradowana młoda gosposia, ująwszy się pod boki, spogląda z chlubą na rumiane baby i pulchne placki.

Nadszedł też i Antek i oczu nie może oderwać od smacznego ciasta; ślinka idzie mu do ust. Nie może się dość nachwalić i napodziwiać zręczności gładkiej piekarki, swojej żony.

— Tyle tych słodkości, moja Kasiu! — dodaje — kto to wszystko poje!

Kasia się zasepiła nagle na te słowa i opuściła ręce. Antek mówił prawdę! darów Bożych nie będzie miał kto spożyć nawet. Przyszła jej zaraz na pamięć przeszła wigilia. Matczysko żyło jeszcze i tak się radowało na te święta jak małe dziecię. Ojciec zdrów na ciele i na duszy zajadał smacznie, jak ludzie po dłuższym poście adwentowym jeść zwykli. Spodziewali się też Maćka; nieboszczyca pragnęła syna widzieć koniecznie, tak jakby przeczuwała, że dni jej policzone. Dziś, mój Boże, jakże się wszystko zmieniło!... Kasia fartuchem łzy otarła i chciała przemówić coś do Antka, kiedy drzwi do kuchni się rozwarły. Na próg wchodził nieśmiało zebrek z brodą zapuszczoną, wychudły na twarzy, łachmanami okryty. Pochwaliwszy przytłumionym głosem Pana Boga, stanął pokornie przy drzwiach i spuścił oczy na ziemię. »Biedaczysko! — pomyślała sobie młoda gospodyni litością zdjęta. — ciężka potrzeba wypędzić go musiała z domu, kiedy dziś nawet, przy wigilii po żebrze chodzi! O, nie umrzesz nieboraku z głodu, będę o tobie pamiętała!« I wzięwszy pół blachy placka jako też duży strucel podeszła ku drzwiom.

— Naści, — rzekła, podając, — przynajmniej we święta sobie podchlebniesz!

Zebrak nie kwiapiąc się z odebraniem, podniósł oczy... i Kasia zdrętwiała ze zgrozy; ciasto wypadło jej z ręki.

— Jezus, Marya! — krzyknęła, zebrawszy się, — toś ty, Maciek!

— Tak, to ja, Kasiu! — odrzekł grobowym głosem pytany.

Siostra z płaczem rzuciła się bratu na szyję.

— O, mój Boże, Boże! — zawołała, łkając, — w coś ty się obrócił, bracie! Oczom prawie nie wierzę...



Na próg wchodził nieśmiało żebrak... stanął pokornie przy drzwiach i spuścił oczy na ziemię.

żebrak! Na Boga żywego, w Sasyś poszedł po majątek i tak przychodzisz!... O, gdyby to matczyśko widziało! Lecz oczy jej zawarte na zawsze! Z żalu i tęsknoty za tobą poszła w ziemię!

— Umarła!... — za wołał przerażony Maciek. — Jam przyszedł żeby ją jeszcze oglądać na tym świecie, — mówił drżącymi usty, łamiąc ręce, — tak mi tęskno było za nią, za domem!

— O, tam strasznie we świecie! Myśmy czekali na ciebie, — mówiła Kasia, opatrując ze ściśnionem sercem nędzarza od stóp do głów, — jak Bóg na dobrą duszę! Matczyśko oczy za tobą wyplakało, w końcu poszła do łóżka, gdy ją doszła wieść, żeś umarł w lazarecie, no i nie podniosła się już więcej — umarła jakoś przed nowym rokiem. Ojciec z wielkiej aprensji dostał zgniłej ogradzki i.. — tu pokazała palcem na czoło.

Te smutne wiadomości pognębiły Maćka tak bardzo, że jął rozpaczać:

— Boże sprawiedliwy, czemuś mnie śmiercią nie pokarał za moje niegodziwe sprawy! Potrzebneż mi były Sasy! Matkę do grobu wpędziłem przez swoją upartość, ojca rozumu pozbawiłem, samem wpadł w ciężką nędzę! O, ja niegodziwiec, nie wartem, że mnie święta ziemia nosi! — i wybuchnął wielkim, nieutulonym płaczem tak, że zaledwie Kasia wraz z Antkiem, który się dał poznać szwagrowi, jako mąż Kasi, go ukoili.

— Co się stało, już się nie odstanie, — mówiła, wzdychając Kasia. — Choćbyś się cały stopił we łzach! Dobrze, Maćku, żeś choć późno wrócił do nas, zamiast po świecie się wataśać. Bieda twoja się skończy zaraz; gospodarstwo, duże, wystarczy dla ciebie i dla nas, podzielimy się. Chyba, żebyś chciał mnie spłacić..

— Siostró ukochana! — odezwał się żałośnie Maciek, — nic tu mojego nie jest i też się niczego nie

tknę, bobym się bał pomsty niebieskiej! Ojciec mi zresztą już powiedział przy pożegnaniu, że nie trafię do swojego, jam się sam wyrzekł mego działu, no i nie godzienem żadnego majątku! Tak mi moje sumienie dyktuje!

Lecz Kasia nastawała koniecznie na podział gospodarstwa, nie chcąc krzywdy brata i serce jej się też krajało, gdy patrzała na żebraka w łachmanach, złamanego na ciele i na duszy.

— Chodźmy do ojca! — rzekł wreszcie Maciek, — on sprawiedliwie rozsądzi, on wie, co mi się należy.

Kasia wzdrygnęła ramionami, gdyż brat nie wiedział, że ten nieborak prawej ręki nie umiał rozróżnić od lewej, lecz nie chcąc się sprzeciwiać, uczyniła zadość życzeniu brata.

W izbie koło pieca siedział na stołeczku Roch Wrona i wyplatał koszyki. Wycieńczony, z obłąkanym wzrokiem, niepodobny był prawie do siebie, zwłaszcza, że długa, siwawa broda spuszczała mu się na piersi. Zobaczywszy w izbie wraz z Kasią i Antkiem nieznanego, poruszył się niespokojnie na stołku i twarz wykrzywił. Kiedy zaś Maciek, poruszony do głębi serca, padł ojcu do nóg, tenże zerwał się z siedzenia i cofając się, zagroził mniemanemu napastnikowi pięścią.

— Ojcze! — zawołała żałośnie Kasia, — to Maciek, twój syn, wrócił ze Sasów w biedzie, chce cię przeprosić, przebacz mu, ojcze!

Lecz stary na te słowa, jakby przez żmiję ukąszony, cały się wzdrygnął. Dziki wzrok utkwivszy w żebraku, wrzeszczał zajadle:

— Precz! precz! — i dopóty się nie uspokoił, dopóki Maćka nie wyprowadzono z izby.

— Widzisz Kasiu! — mówił Maciek niepocieszony z rozpaczą w twarzy, — ojciec mnie tak dobrze jakby

przeklął! Nie chce przyjąć do chaty nawet. Więc pójdę w świat na wieczną tułaczkę, jakem sobie na to zasłużył!

Lecz poczciwa siostra nie opuściła brata w nie-szczęściu i zatrzymała go gwałtem w domu. Z początku schodził Maciek ojcu z oczu, pomału jednak stary niedo-łęga przywykł do jego widoku, głównie dla tego pewnie, że widział, jak Maciek gorliwie krzątał się około gospodarstwa.

Kasia tymczasem suszyła sobie głowę nad tem, w jakiby sposób brata, który i wspomnieć sobie nie dał o podziale gospodarstwa i co chwila w świat się wybierał, zatrzymać na zawsze we wiosce. Środek znalazła wreszcie. Ewa Brzytwów nie była wyszła jeszcze za męża, bo ludzie mieli ją jakoby w pogardzie. Straciła ona była ojca w niezwycajny sposób. Kulawy Frącek, który żadnego jarmarku w okolicy nie opuścił, wybrał się był także na początku zimy do Mielżyna na jarmark. Sprawy tam żadnej prawie nie miał, chyba taką, jak każdy pijak. Ucieszyć się i zabawić z kumotrami i znajomymi przy kieliszku pieniądze przehulać i rozum stracić! Frącek, mając kilka złotych w kieszeni ze sprzedaży starego gąsiora, którego mu gospodyni do miasta dała przy sposobności, tak się zahulał, że w nocy dopiero, samotny wracał do domu. Mróz wziął właśnie ostry i powstała zawieja śnieżna tak, że Frącek zablądził i utknąwszy gdzieś w rowie, zmarł po drodze. Ludzie stąd widzieli niby plamę na całym domu Frąckowym i parobczaki nawet patrzeli z podełba na Ewę, choć wcale gładką dziewczynę.

Inaczej myślała Kasia. Cóż Ewa, biedaczka winna — mówiła ona sobie, — że jej ojciec niebożczyk, Panie odpuść mu tam wszystkie grzechy, zmarł w nietrzeźwym stanie? Znam ja ją dobrze i wiem, jako jest poczciwa i pracowita dziewczucha. Maćkowi też nigdy nie była

krzywa, niechaj się pobiorą, jeśli tak przeznaczono! Zaraz się też zakrzyła w tej sprawie. Ewę sprosiła kilka razy do siebie, sama wraz z bratem ją odwiedziła i Maciek ani prawie się nie spostrzegł, jak go Kasia z Ewą zaręczyła.

Ślub i wesele Maćka i Ewy odbyły się dopiero przy końcu lata razem z chrzciniami pierwszego syna



Kasi. Przez lato Maciek, jako cieśla uczony — po ojcu miał to rzemiosło, gdyż stary Roch prowadził zrazu cie-siółkę i dopiero gdy się dorobił, kupił sobie gospodarstwo — wypo-rządził walącą się chałupę Brzytwów. Kasia sprawiła za własny grosz sprzęty domowe, mebelki jako też potrzebny inwentarz do małego gospodarstwa. ¶

Na weselu skromnem, bez tańców, Maciek podchmie-liwszy sobie, jał teraz dopiero szczegółowiej wyjawiać swoje przygody w Sasach, gdy dawniej wypytywany, mil-czał lub ogólnikowe dawał odpowiedzi.

Od początku aż do końca pobytu jego na obczyźnie ścigało go nieszczęście, to choroba, to zawód, to nieprzewidziane jakieś przeszkody. Raz go złodzieje okradli, drugi raz znowu pomorscy robotnicy odpędzili Maćka wraz z drugimi od zyskowej roboty. W swej wędrówce za dobrym zarobkiem zaszedł on aż w Szwaby. Tam powiodło mu się najgorzej. Pracował bowiem przez całe lato przy budowie domu. Żył jak najoszczędniej, przy marł nieraz głodu, ze zarobku swego brał tylko tyle, co na nędzne życie starczyło, bo chciał koniecznie uciułać nieco grosza, by nie przyjść do domu z próżnymi rękami. I cóż się stało? Budowniczy, który jak najmniej starał się wypłacić ludziom, oszukał wszystkich robotników; przed główną wypłatą bowiem drapnął w świat i ludzkie oko go nie oglądało.

Wtedy Maciek z rozpaczą aż zachorował i bojąc się umrzeć na obcej ziemi, powlókł się skołatany o żebranym chlebie do domu.

— Nikt mnie już nigdy nie namówi drugi raz do takiej wędrówki, choćbym wiedział nawet, że tam skarby na mnie czekają! Wolę w domu perkę zjeść ze solą, — mówił przy końcu swego opowiadania Maciek. — Lud tam na obczyźnie niemiły, zuchwały, zazdrosny. Dogadać się z nikim nie sposób, szukają cię na każdym kroku! Samotny, z głodu zemrzeć możesz i ani się nikt nie zatroska o cię. Kościoła to tam szukać trzeba jak śpilki, nabożeństwa przez ten cały czas pewniem że dwa razy wysłuchał! Co takie życie znaczy? Ni wiary zachować, ni postów utrzymać, ni nabożeństwa użyć! Niechaj tak żyje poganin! ale chrześcianin katolik Boga ma przecie w sercu i nie może nigdy zapomnieć o zbawieniu duszy!

Ludzie w Radłowie wzięli sobie do serca te nieszczęśliwe przygody Maćka, więcej jeszcze, niż łajanie sołtysa i na wiosnę dwóch tylko parobczaków, najniego-

dziwszych hultai i urwiszów, pokwapiło się w Sasy. Ci nie powrócili już więcej i nikt też ich nie żałował.

Maćkowi niekoniecznie dobrze się wiedzie na jego gospodarstwie, za mało ma roli, by wyżywić całą rodzinę. Ciesiółka też nie przynosi zysków, bo dziś za wielu już ludzi ten proceder prowadzi. Że jednak Maciek pilny, statkuje sobie, z ludźmi uczciwie się obchodzi, nie ulega wątpliwości, że kiedyś prędzej czy później się wypracuje i stanie na nogach z pomocą zasobnej Kasi, która na każdym kroku wspiera brata. Maciek znosi jednak swój los cierpliwie i z poddaniem się, uważając niepowodzenie jako zasłużoną karę Boską za swój nierozważny i zuchwwały postępek, który biedna matka jego śmiercią przypłaciła. Kiedy odpokutuje, Pan Bóg błogosławić mu znów będzie i przebaczy mu jego niegodziwość tak, jak ojciec Roch, który powoli odzyskuje zdrowie i rozum, mu przebaczył.

Kruk.

„Kto się kocha w używaniu, w niedostatku będzie.“

Powyższe słowa Pisma św. w szczególniejszy sposób sprawdzają się na tych, którzy hołdują pijaństwu. Kochają się w używaniu nieszczęsnego alkoholu, i dla tego rychło przyjdzie na nich czas, kiedy będą w niedostatku. Pijaństwo to niechybna droga do upadku dobrobytu czyli innemi słowy, do ubóstwa.

Rzut oka na liczby statystyczne dowodzi wymownie, że równocześnie z pijaństwem szerzy się bieda między ludnością. W Danii wynosi konsumpcya wódki na osobę 18 litrów rocznie; w Szwecyi i północnych Niemczech przypada 10 litrów na osobę. Wykazało się, że w duńskich publicznych zakładach dla ubogich na 8032 osób

było 2477 takich, które albo z powodu własnego opilstwa albo też z powodu pijaństwa rodziców dostały się do zakładu; 60% było między niemi dorosłych (38% mężczyzn, 22% kobiet), a dzieci stanowiły resztę.

Statystyka podjęta pod tym względem w Saksonii wykazała, że w tamtejszych zakładach ubogich 2685 osób było oddanych pijaństwu; $\frac{3}{10}$ z nich było pijakami nałogowymi.

W Filadelfii jest rocznie 4 – 5000 opilców, utrzymywanych z grosza publicznego. Są to ludzie, którzy z powodu tego nałogu nie mogą już na kawałek chleba zapracować. Na 2000 żebrzących w tem mieście było 1790 takich, których wódka doprowadziła do kija żebraczego. W Salem, mieście północnej Ameryki, znajduje się zwykle pomiędzy 3000 osób utrzymywanych w domu ubogich 2900 pijaków. Przyjaciele ludzkości założyli tamże towarzystwo wstrzeźliwości a to tak poskutkowało, że wkrótce podatki na ubogich zmniejszyły się o 80%.

Jestto faktem niezbitym, że opilstwo rujnuje rodziny, gminy, a nawet całe państwa. Słusznie mówi francuski ekonomista Ricard, że wszędzie, dokąd się zakradnie opilstwo, idzie w ślad za niem ubóstwo i nędza, oraz, że z chwilą zniknięcia opilstwa, zmniejszy się też bieda. Nie bez znaczenia jest też w tym względzie świadectwo, jakie złożył w roku 1869 w parlamencie Związku niemieckiego poseł Gumprecht. Oświadczył on, że będąc przez długi szereg lat przełożonym instytucji ubogich, przekonał się, że opilstwo było i jest przyczyną zubożenia rodzin i gmin.

A u nas, czyż alkoholizm nie jest rakiem toczącym dobrobyt rodzin i całego społeczeństwa? Starano się za dni naszych zmniejszyć pijaństwo przez zakładanie towarzystw wstrzeźliwości, a nawet przez wydawanie osobnego pisma, ale te szlachetne zabiegi nie znalazły

w społeczeństwie zasłużonego odgłosu. Gdzie szukać przyczyny? — nie wiadomo.

A tymczasem coraz częściej i coraz boleśniej spełnia się przepowiednia Boża:

Kto się kocha w używaniu, w niedostatku będzie.



TAJEMNICA MŁYNARZA.

Franciszek, stary grajek, który od czasu do czasu przychodził do mnie na pogawędkę, jednego wieczora popijając grzane wino, opowiadał mi dramat odgrywający się przed 20 laty we wiosce, gdzie stał mój młyn. Opowiadanie pocziwca było wzruszające, zatem spróbuję powtórzyć je wam tak, jak słyszałem.

Okolica nasza, mój dobry panie, mówił grajek, nie zawsze była takim martwym bez rozgłosu pustkowiem, jak dzisiaj. Dawniej kwitł tu piękny handel mączany; dzierżawcy z folwarków okolicznych o dziesięć mil odległych zwozili nam zboże do mielenia. Wszystkie pagórki w około nas pokrywały wiatraki. W prawo i w lewo nie widziano nic innego, tylko skrzydła olbrzymie, poruszane wiatrem i długi szereg małych osiołków, objuczonych worami, które miarowym krokiem pięły się w górę i schodziły z drogi wiodącej do młyna; a cały tydzień rozkoszą było słuchać trzasku biczów, łoskotu pytli i donośnego: naprzód! młynarczyków. W niedzielę chodziliśmy do młynów gromadami. Młynarze częstowali nas winem, młynarki były piękne jak królowe. Brałem zwykle swoją piszczałkę, a do późnej nocy tańczono po niej oberka. Owe młyny, jak pan widzisz, przyniosły nam wesele i bogactwo.

Nieszczęściem kilku przedsiębiorcom przyszła myśl wybudowania ogromnego młyna parowego w pobliżu. „Wszystko piękne co nowe“, mówią u nas. Ludzie zaczęli wysyłać zboże do parowego młyna, a biedne wiatraki zostały bez zajęcia. Jakiś czas próbowały walczyć, ale para była silniejszą, więc jeden po drugim biedaczyna pokornie zamykał wrota. Nie widziano więcej małych osiołków; piękne młynarki posprzedawały złote krzyżyki; nie pito wina! Wiatr mógł dać, ile chciał: skrzydła nie poruszały się. — Później, jednego pięknego poranku, rozrzucono wszystkie niepotrzebne budynki wiatrakowe, by na tem miejscu zasadzić drzewka.

Wszelako jeden młyn trzymał się dobrze, obracał wartko skrzydła swoje na wzgórzu wprost nowego parowca. Był to wiatrak majstra Jakóba, ten, o którym chcę właśnie opowiadać.

Jakób, stary mielnik z powołania, od lat sześćdziesięciu prawie, oddychał pyłem mączanym, wdroył się w swe rzemiosło i nie mógł żyć bez niego. Budowa parowego młyna omal nie przywiodła go do utraty rozumu. Przez ośm dni biegał po wiosce jak szalony, gromadził ludzi koło siebie i krzyczał z całych sił, iż zatruc chcą nas mąką z parowego młyna. „Nie chodźcie do nich — mówił — ci rozbójnicy do urobienia chleba posługują się para, która jest wymysłem szatana, podczas gdy ja pracuję przy pomocy wiatru, a ten jak wiadomo jest techniem samego Boga“. Podobnie pięknych słów na pochwałę wiatraka znajdował mnóstwo — ale nikt go nie słuchał.

Wówczas z wściekłości, stary zamknął się szczelnie w swoim młynie, żył sam jak dzikie zwierzę. Nie chciał nawet trzymać przy sobie wnuczki Marcysi, 14-letniego dziecka, które po śmierci rodziców prócz dziadka nikogo nie miało na świecie. Biedna mała sama musiała pracować na życie i chodzić z folwarku na fol-

wark, zajmując się do żniwa i do wybierania perek. A jednak dziadek zdawał się ją bardzo kochać. Nie-raz szedł 4 mile wśród skwaru słonecznego, aby ujrzeć ją na folwarku, gdzie pracowała; gdy przybył tam, pa-trzał na nią i płakał.

W okolicy sądzono, że stary młynarz oddalił od siebie Marcysię przez skapstwo, a nie przynosiło mu to zaszczytu, iż pozwolił małej przechodzić z miejsca na miejsce, narażać się na gburowatość chłopców folwar-cznych i wszelką nędzę dotykającą służących. Również znajdowano nieprzyzwoitem, że człowiek taki jak Jakób dotąd szanowany, jak żebrak przebiegał ulice boso, w dziurawej czapce i podartym kaftanie. W istocie w niedzielę, gdy ujrzelśmy go wchodzącego do kościoła na mszę św., uczuwaliśmy rodzaj wstydu — my starzy — a on pojmował to doskonale i nie ośmielił się już ni-gdy usiąść w ławkach. Stawał zawsze w głębi kościoła przy chrzcielnicy z ubogimi.

W życiu Jakóba były pewne rzeczy niewyjaśnione. Oddawna nikt ze wsi nie dostarczał mu zboża, a mimo to skrzydła jego wiatraka obracały się jak poprzednio. Wieczorem spotykano na drodze starego młynarza, który zwykle pędził przed sobą osła objuczonego wielkimi wo-rami mąki.

— Dobry wieczór, Jakóbie! — wołali do niego wie-śniacy, — mieliwo zatem idzie ciągle?

— Ciągle, moje dzieci, — odpowiadał stary wesoło.
— Bogu dzięki! nie braknie nam zajęcia.

A gdy go zapytano, skąd u licha bierze tyle roboty — kładł palec na ustach i odpowiadał poważnie:

— Cicho! pracuję na wywóz!

Nigdy więcj nie wydobyto z niego. O wścibieniu nosa do młyna nie można było myśleć, nawet mała Marcysia wstęp tam miała wzbroniony.

Gdy przechodzono koło młyna, widziano drzwi zawsze zamknięte, wielkie skrzydła w obrocie, starego osła pasącego się na trawniku i dużego suchego kota, który, leżąc na kraju okna, wygrzewał się w słońcu i spoglądał na przechodnia złośliwemi oczyma. Wszystko to tchnęło tajemnicą, dawało ludziom powód do plotek. Każdy na swój sposób tłumaczył i zgadywał sekret starego Jakóba, lecz głos ogólny utrzymywał, iż w starym młynie więcej jest worków z talarami, niż z mąką.

W końcu wszystko się odkryło. Oto było tak:

Przygrywając młodzieży do tańca na flecie, jednego dnia spostrzegłem, że starszy mój chłopak i mała Marcysia mają się ku sobie. W gruncie rzeczy nie gniewałem się za to, gdyż mimo wszystkiego życie Jakóba było u nas w poważaniu, a wreszcie z przyjemnością byłbym widział tę ładną dziewczynkę, biegającą po moim domu; ponieważ nasi zakochani często przebywali razem, mogliśmy prędko interesa ułożyć, i w tym celu chciałem zajrzeć aż do młyna, aby z dziadkiem w tej sprawie pomówić słów kilka. Ach! trzeba było widzieć, w jaki sposób ten stary czarownik mnie przyjął! Drzwi za żadną cenę nie chciał otworzyć. Przedłożyłem mu powód mego przybycia jak mogłem przez dziurkę od klucza, a przez cały czas, gdy mówiłem, suche kockisko darło się by szatan nad moją głową.

Stary nie dał mi dokończyć; w ostrych wyrazach kazał mi wracać do fletu — krzyczał, że jeśli chcę ożenić syna, powinienem szukać mu żony w parowym młynie. Można sobie wyobrazić, jak krew mi zawrzała na te obelżywe słowa, lecz zdołałem zapanować nad sobą i zostawiwszy starego głupca przy młewie, wróciłem powiedzieć dzieciom o porażce. Biedne jagniątko nie chciały wierzyć temu! oboje prosili mnie jak o łaskę,

bym pozwolił im pójść do młyna błagać dziadka. — Nie miałem odwagi odmówić i — zakochani poszli.

Właśnie wtedy, gdy pięli się pod górę, stary Jakób wyszedł. Drzwi były zamknięte na dwa spusty; ale stary poczciwiec zapomniał schować drabiny, natychmiast więc dzieci powzięły zamiar zajrzeć przez okno, by zobaczyć przynajmniej, co też znajdowało się w tym sławnym młynie...

Szczególna rzecz! — Izba do mielenia była pustą. Ani worka, ani ziarnka zboża, ani pyłku mąki na murze, ani na pytle nie ujrzano. Ów miły zapach rozmiądzzonej pszenicy, który balsamiczną wonią napełnia młyny, również był nieobecny. Łóżysko pokryła gruba warstwa kurzu, a wielki, suchy kot spał pod niem.

Izba dolna miała ten sam pozór opuszczenia i nędzy; lichey tapezan, kilka łachmanów, kawałek chleba na odtamka schodów, a dalej w kącie trzy lub cztery worki, przez których popękane otwory wyglądało rumowisko i biała glinka. Oto była tajemnica starego Jakóba!

Ten gips osiołek woził co wieczór po gościńcu, by uratować honor młyna i wmówić w ludzi, że tam produkują mąkę... Biedny młynu! Biedny Jakób! Już od dawna właściciele parowca odebrali mu praktykę. Śmigi obracały się ustawicznie, lecz poruszały kamień napróżno.

Dzieci wróciły z płaczem opowiedzieć mi co widziały... Słuchając ich opowiadania, uczułem dziwne ściskanie serca. Bez zwłoki pobiegłem do sąsiadów, wyłuszczyłem im rzecz w dwóch słowach i uradziliśmy, że zaraz trzeba zanieść do młyna Jakóba wszystko zboże, jakie posiadamy w śpichlerzach. Cała wieś udała się w drogę: przybyliśmy na miejsce gromadnie z osłami objuczonymi zbożem! — prawdziwem zbożem! Młyn stał otworem... Przed drzwiami stary Jakób siedział na worze z gipsem i płakał, kryjąc twarz w namulonych dłoniach. Wró-

ciwszy spostrzegł zaraz, iż podglądnięto jego smutną tajemnicę. „Biada! biada! — rzekł — teraz nie mi nie pozostaje tylko śmierć!... Młyn jest shańbiony!“ I łkał, aż się serce krajało; przemawiał do młyna słodko, pieczołotliwie, dawał mu różne nazwy, jakby żyjącej osobie.

Wreszcie osły wstąpiły na platformę, a my wszyscy zaczęliśmy krzyczeć jak za dobrych czasów: „Ohe! do młyna! do młyna! Hola! Jakóbie!“ I rzuciliśmy przed drzwi wory, z których piękne ziarno wysypało się na ziemię.

Stary Jakób zrobił wielkie oczy!

Wziął ziarenka złociste starą swą pooraną ręką, przyjrzał im się i rzekł płacząc i śmiejąc się zarazem. „Boże miłosierny! — wszakże to zboże prawdziwe! dobre zboże! Pozwólcie, że mu się przypatrzę!“ Potem obrócił się do nas. „Ach! wiedziałem, że przyjdziecie do mnie, wszyscy ci mielnicy z parowych młynów to złodzieje!“ Chcieliśmy zawieść go z tryumfem do wioski. „Nie, nie moje dzieci — wymawiał się — trzeba przedewszystkiem nasycić mego biedaka — pomyślcie tylko, od jak dawna nie miał co na ząb włożyć“.

Wszyscy ocieraliśmy łzy, patrząc na biednego starca, który kręcił się w lewo i w prawo, wypróżniał wory, pilnował kamienia, podczas, gdy ziarna trzeszczały i delikatny pyłek zbożowy unosił się przed drzwiami w powietrzu. Odtąd staraliśmy się zawsze, by staremu młynarzowi nie brakło roboty.

Jednego poranku jednak zmarł stary Jakób, a skrzydła naszego wiatraka przestały się obracać tym razem już na zawsze. Po śmierci mistrza nikt nie wszedł w jego ślady.



Mały prorok.

Ucieszna historyjka ze wsi przez Kręu k'a.

I.

W e Wilkowi, wielkiej wsi nad strugą, żył niedawno czasy Bartłomiej Wydmuch, gospodarz znaczny i tak sobie bez niejkiej przywary, oprócz, że procesownik z niego znany był na całą okolicę. Nie, żeby kogo odrzeć ze skóry, albo mu dokuczyć, uchowaj Boże! Naturę jeno miał taką narowistą i udając wielkiego mądralę, jako piśmienny, każdego człeka chciał przerzucić przez nogi i trząść nim, jak pies flakiem! A że ludzie przecie nie wszyscy gapami karmieni, więc się niejeden i obryknął Wydmuchowi, postawiwszy się hardo, nie przymierzając, jak ten kot, co sierć najeży i parska na kądla zadzierzystego. Wydmuch też z każdym zadzierać lubił, a że był spierny, nie ustąpił, dopóki siak czy tak na swoim nie postawił.

Razu pewnego przechwalał się w karczynie u Abramka przed parobczakami, synami gospodarskimi, że u niego nad łąką rosła kapusta tak ogromna, jak rzeszoto!

— Zeszatkowałem mówi — zeszłego roku nie cały mędel, a tu już kłoda pełna!

Ten i ów pokręcił głową niedowierzająco, a Szymek Purulów, co był sobie chłopak lepski i znał się na przekiepkach, zagadnął niby z nienacka:

— Nic to tam znowu takiego tęznego. U nas, jak jednego roku udał się na ogrodzie mak, to z jednej główki było tego kilka garncy, a w makówkach poobrzynanych matusia nasadzili gęsi na jaja!

Chłopaki w śmiech, a Wydmuch aż poczerwieniał od złości na twarzy i jak się zaczął rzucać, lżyć i wyzywać Szymka, a wreszcie i gości licznych u arendarza,

to zawziętkę wzięli na niego wszyscy. Parobczaki zaś zmówiwszy się, zaczęli się i wracającego z karczmy Wydmucha zbili na kwaśne jabłko. Stąd wielki proces i gospodarz w ten sposób zelżony, nie uhamował się przedziej, aż winowajców nie wpakował do dziury!

Prawował się dalej Wydmuch ze samym sołtysiem, wymądrowawszy, że za wiele płacił podatków!

Na ostatku skłócił się gospodarz ze szwagrem, Szumigajem.

Sprawa to była taka:

Po śmierci starej Szumigajowej została się chałupa z małym, ale tłustym gospodarstwem do działu między dwoje dzieci, Jaśka Szumigaja i starszą jego siostrę, Baśkę, zameżną Wydmuchową. Szwagrowie ujedniali się po długich korowodach, że Jaśku miał objąć na siebie gospodarstwo, spłaciwszy siostrze, Wydmuchowej 400 tal. Prócz tego miał wydać Wydmuchowej majątku sporo, bo z domowizny: pierzynę, parę poduszek, pstruchę, dwa czepece, dzierzę i wielką banię do oleju. Z inwentarza zaś: troje bydła, tj. dwie krowy i jałówkę, sześć kur, cztery kaczki i dwie gęsi. Sprawdził też Szumigaj tak wszystko co domowizny, pieniędzy i inwentarza, choć z tego ostatniego wybrał, co najpodlejsze. Najgorzej jednak, że zamiast jałówki, dał Wydmuchom cielę!

Rwetes zrobił się straszny na podwórku, skoro Wydmuchowa przyprowadziła krowy, a chłopak Wydmuchów, Jędrak, na sznurku cielę. Wydmuch, jak był gorączka, pobiegł zaraz do szwagra. Nażołądkował się tam u niego, naujadał, naklął, lecz wszystko napróżno! Szumigajowi spodobała się czarna jałoweczka, bydlatko, jak ulane, więc ani rusz, wydać jej nie chciał! Hardo się nawet postawił i wypędził szwagra ze swych śmieci. Tenże rozżłoszczony, skargę zaraz napisał do sądu. Prawowali się więc obaj, choć w takim blizkiem krewień-

stwie przez rok prawie cały, a końca jeszcze nie znaleźli! Ciele tymczasem wyrosło na wolca. Wolec ten jednak na nieszczęście pękł, najadłszy się konieczyny o rosie. Gospodarz znów łakomy na mięso, zjadłszy całą wątrobę i łeb z karkiem, ciężko zachorował. Po kilku tygodniach wstał wreszcie z łóżka na nogi, a jego proces o jałówkę trwał jeszcze ciągle dalej. Ba, sprawa plątała się coraz gorzej, bo skoro najgłówniejszy świadek, ciele, wyszczerzyło zęby, adwokat Szumigajów, twierdząc teraz śmiało, jako Wydmuch dostał tak, jak mu było przypisano jałówkę, a nie byśka! Wyłgał się też gładko przed sądem i wszyscy mu wierzyli, a Wydmuchową jako najbliższą familią skarżącego, weale do przysięgi nie przypuścili. Proces ten stał się nawet powodem nowych kłopotów i sporów.

Razu pewnego zeszedł się Wydmuch w targowy dzień w szyneczku miejskim na ostatnim groszu ze sąsiadem swym i kumotrem, Pukałą, z którym pewien czas już niekoniecznie się świadczył. Pukała podchmielony, zaraz się przyczepił do sąsiada i nuże dogadywać, jako nie tego się spisuje, bo we wszystkich ludzi zadziera, nie pyta, czy brat, czy swat, sołtys, czy szwagier. Brawędzi i brawędzi, bo człek był niespożyty, jak się napruszył, a język latał, jak cierlica. Więc też i teraz wygadał wszystko, co jeno miał na języku i w końcu powiada:

— Wyście, kumotrze, mądry, ale Szumigaj jeszcze mądrzejszy! Wam dał łyczko, a sobie wziął rzemień, a prawo wszelako na was znajdzie! Nosił wilk, poniosa i wilka, bo wszyscy ludzie mówią, że wy bekniecie w tym procesie gorzej, jak wasze ciele na konieczynie!

Ludzie w szynku w śmiech, a Wydmuch łap za kufel, z którego pił piwo i godzi prosto w łeb kumotrowy. Szczęściem Wydmuchowa wyrwała szkło z ręki

swojego i wyprowadziła go gwałtem ze szynku. Bez bijatyki się więc obyło, ale Wydmuch czychał tylko na sposobność, by się zemścić na kumotrze i okazała się też wnet znalazła.

II.

Na miedzy, pomiędzy Wydmuchowem a Pakałowem polem, rosły dwie grusze polne, których owoc obaj sąsiedzi sprzątali po kolei; raz Wydmuch, drugi raz Pukała. W tym roku jednak, choć na Pukałę przypadało, Wydmuch pootrzęsał wszystkie gruszki z drzewa jeszcze przed św. Michałem!

Parę dni później Pukałów maciora z prosiętami, wypuszczona z chlewa, pobiegła, krzając, prosto na Wydmuchowe perki. Gospodarz, który jakby na to tylko czekał, wypadł zaraz z chałupy z psem i hać go ha! poszczuł trzodę. Jedno prosię rozdarł pies, srogi jak wilk i pożarł na miejscu.

Resztę zaś, dziewięciorgo wraz z maciorą zajął Wydmuch i nie wypuścił, dopóki mu sąsiad kilka złotych fantowego nie zapłacił. Naostatku przyszło aż do procesu i to przy takiej okazji.

Pomiędzy łąkami sąsiadów płynęła struga graniczna, która właśnie wskutek wielkiej ulewy wezbrawszy, całą łąkę zalala. Gdy zaś woda opadła, pokazało się, że struga inne wyżłobiła sobie koryto, zabrawszy szmat łąki Pukałowej.

Wydmuch jednak, jakby nigdy nic, wpakował się właśnie na ten skraj łąki odciętej przez wodę Pakule, ze wszystkim swoim bydłem. Sam się obrał za pastucha i chodzi jak żuraw z grubym biczyskiem w rękę, zerka-
jąc z podełba na chałupę sąsiada; ciekawy był pewnie, co się z tego wszystkiego zawiąże. No, nic dobrego, rozumie się.

Pakuła bowiem tak się rozzłościł, że aż przyszło do bijatyki. Pukała, chłop silny, byłby przytem Wydmuchowi skórę należycie wygarbował, gdyby temuż żona z dziećmi nie była przyszła na pomoc.

Koniec końcem przyszło znowu do procesu. Pukała bowiem zaskarżył o zabranie sobie łąki, tyle ile woda mu była urwała; sąsiad nie chciał z niej ustąpić, twierdząc, że jak świat światem, struga granicę stanowiła pomiędzy sąsiedzkiemi łąkami. Wydmuch znów zaskarżył o pobicie!

Teraz dopiero nieprzyjaźń rozpoczęła się na dobre. Najprzód ni stąd, ni z owąd, zdechł pies Wydmuchów, Obal. Na południe był jeszcze żwawy i ani nikt nie zauważył, jakoby miał ochotę do zdychania, bo sprzątnął na obiad smacznie z miski swój moltyk. Ale potem z nagła posmutniał; łeb zwiesił, ślepie mu zmałyły i mgłą zasłży. Odął się przytem, jakby całe wiadro wody był wypił i sierć najeżywszy, ze spuszczoneym ogonem kręci się czegoś po izbie, jakby go mdliło. Wypędzili go z chałupy, bo się i ślinić zaczął. Po chwili patrzy gospodarz, a tu mój Obal leży na kupie gnoju, kitą odwalwszy! Wydało się zaraz, że rychło rano stary Pukała wabił Obalą z podwórka na drogę, częstując go kielbasą. Chłopak Wydmuchów, który wstał był rano, by przynieść koniom wody ze studni, widział na drodze Pukałę z kielbasą w rękę! Tenże cofnął się chybko, chowając się za wierzbę na rowie, ale już było za późno; chłopak go spostrzegł.

— Pigułkę psu zadał w kielbasie, — mówił do siebie rozniewany gospodarz, wypytawszy swojego Jędrka — ale czekajno ty kuternogo — (Pukała chromał nieco na lewą nogę) — tego figła to ja ci nie daruję!

W kilka dni potem Pukała, zaszedłszy rano do stajni, aż się za głowę ułapił z wielkiego zdziwienia i mar-

kotności: jego kobyła kusa, bez ogona! Ucięte miała włosię przy samym nasadzie. Ale i grzywy też brakło; ani włoska nie zostało, jakby kto był brzytwą ogolił! Wystawić sobie złość gospodarza! Aż zaklął na Wydmucha, gdyż jego podejrywał o tę sprawkę i wydało się, że miał prawdę.

Na trzeci dzień bowiem przy wyrzucaniu mierzwy ze stajni, Pukała wygrzebał widłami nożyce, które ludzie, jako należące do Wydmuchowej uznali!

— Już ja ci się odwdzięczę, ty ślepcze — (Wydmuch zaciągał nieco na prawe oko) — zawołał, przygrazając pięścią.

Jakoż spuścił sąsiadowi wszystką wodę ze swojego pola na tegoż grunta, nieco niżej położone. Tenże przekopał znów Pukałe wspólną dróżkę, do porębów prowadzącą. Na wołowej skórze nie spisałby tych wszystkich niecnót, jakie jeden drugiemu wyrządzał ze zemsty. Nieprzyjaźń też między nimi coraz zaciętsza, a choć się zejda gdzie razem, to jeden dmucha, a drugi wyparskuje, nie przymierzając, jak ta szkapa u próżnego koryta!

Raz zeszli się też niespodziewanie na weselu u Pakułów i dosyć się grzecznie nawet z razu zachowali, ale jak przyszło do tańcowania i Antek Pukałów wyprowadził Marysię Wydmuchów, to ich rodzice gwałtem z kupy rozerwali.

Antek i Marysia znali się ze sobą od maleństwa, zawsze się ze sobą świadczyli i tak szanowali, że aż miło było patrzeć.

Ojcowie też widząc tę przyjaźń pomiędzy swojemi dziećmi, — a były to ich ostatnie jeszcze nie postanowione — ułożyli sobie byli, kiedy jeszcze ze sobą żyli w zgodzie, że dzieci ich się pobiorą. Wtedy ojcowie wspólni mieli im oddać jedno gospodarstwo, Wydmuchowe lub Pukałowe, a sami osieść na drugiem. Te wszystkie zamysły wpały teraz niby woda, ale An-

tek i Marysia nie oglądali się wcale na rodzicielską zawzięć, szanując się nawzajem, jak dawniej.

Od tego wesela jednak, Pukała zakazał synowi, a Wydmuch córce, aby się, broń Boże! nie zadawało jedno z drugim; przy spotkaniu mieli się rozchodzić, nie przymierzając, jak gęś z prosięciem! Kiedy zaś mimo to Antek, zeszedłszy się raz z Marysią na drodze, przystanął i podał jej rękę, to stary Wydmuch spostrzegłszy tę przyjaźń, jak nie zaczął dokazywać, to aż się Marysia popłakała ze wstydu i markotności!

III.

Niewiasty znowu, tak Wydmuchowa jak i Pukałina, bo nie miały takiej zawziętości w sercu, co ich mężowie. Wydmuchowa nawet, widząc, że dziecko jej, Marysia, czegoś posmutniała, a nawet w oczach mizerniała, jęła przemyślać nad tem jakby temu prawowaniu i całemu nieprzyjaciełstwu koniec położyć. Lecz że sama nie mogła nic poradzić, więc wybrała się dnia jednego wraz z Marysią do tejsze ojca chrzestnego, starego Wierusza, który dawniej we Wilkowyi był nauczycielem, a teraz na stare lata, podziękowawszy za urząd, zabrał się do łatwiejszego chleba.

W sąsiedniej wsi Psińcu umarł był majster, czyli naczelnik małej poczty. Wierusz zgłosił się na jego miejsce i został przed kilku laty przyjęty. Wydmuchowa przyszedłszy wyznała się ze wszystkiego przed Wieruszem, niby przed ojcem rodzonym, jako mąż jej z Pukałą wodzą się zobopólnie za łby i płacą grube pieniądze na procesa, jako Wydmuch, mąż jej od tego ustawicznego prawowania się aż wyłysiał z kłopotu, a stodoła już u nich pusta. Prosiła ze łzami w oczach, żeby Wierusz przywiódł do zgody zwaśnionych i Wydmuchowi

zmył należyście głowę. Stary Wierusz słuchając uważnie trząśł głową.

— Nie łatwe to zadanie — odrzekł, gdy spłakana kobiecina skończyła, — tych dwóch upartych kozłów przywieść do upamiętania, zwłaszcza też waszego Wydmucha, który w prawo jeno wierzy! Aleć spróbować przecie można; przyslijcie mi tu raz waszego przy okazji z listem na pocztę.]

Jakoś na czwarty, czy piąty dzień kole południa, gdy nikogo nie było na poczcie i Wierusz zabierał się do zamknięcia biura, zjawił się Wydmuch z listem i pieniędzmi, by wszystko odesłać adwokatowi. Kiedy Wierusz, odebrawszy pieniądze, zapisywał we wielkiej księdze, odezwał się nagle dzwonek od telefonu, przed kilku dniami dopiero tu zaprowadzonego. Na ten znak urzędnik, zakończywszy szybko swe pisanie, pobiegł do skrzyneczki przy ścianie, wziął jakoby trąbkę tamże wiszącą na sznurku i przytknął ją do ucha. Po chwili przyłożył ową trąbkę do gęby i szwargoce, właśnie, jak gdyby z kim w dyszkury się zadawał. Było tego po kilka razy, a Wydmuch, zaproszony do biura, gdyż mu Wierusz chciał natrzeć uszu, patrzy jak szeroko otworzywszy gębę na tę dziwną rozmowę. Nie widział on jeszcze telefonu, ani się też domyślał, że za pomocą tego urządzenia elektrycznego człek z człkiem, nie widząc się wcale, rozmówić się może na kilkanaście, albo i kilkadziesiąt mil odległości.

— Co to za figiel nowomodny, panie kumotrze? — odezwał się zaciekawiony gospodarz, kiedy urzędnik, skończywszy, odwrócił się twarzą do izby.

— Hm, sekret! — odpowiedział pocztmistrz, który zauważywszy zaciekawienie swojego „kumotra,“ wpadł na dobry pomysł. — Po przyjaźnielstwie jednak, jako to

przed wami, gotowym się wyjawić, bylebyście przed nikim nie wygadali.

A kiedy Wydmuch się zaczął sumitować, że będzie trzymał język za zębami i ani przed żoną nawet słówka nie piśnie, zabrał głos Wierusz:

— Dobrze więc! Tu w tej skrzyneczce zamknięty jest... mały prorok! Spadł mi on z księżycy prosto na nos, kiedym raz pisał przy stole. Za karę, dopóki żyć będę, służyć mi musi zamknięty i prorokować, co tylko sobie życzę.

Wydmuch na te słowa podrapał się ręką za uchem, kiwając głową niedowierzająco.

— Nie wierzycie! — zawołał Wierusz — sami się przekonacie o prawdzie na własne oczy, bo i wam prorokować musi na moje rozkazanie!

To rzekłszy, wziął instrument do ręki i mówił weń sporą chwilę po niemiecku — przyjacielowi, pocztmistrzowi w pobliskim miasteczku dawał stósowne objaśnienia, pouczając go, co miał odpowiadać.

— No, teraz pytajcie się, — zawezwał, skończywszy, — co tylko wiedzieć chcecie! Mój mały prorok wszystko wam wyprorokuje!

Wydmuch zawahał się z razu, ale wnet dodał sobie odwagi.

— Ej, co mi tam! — rzekł, — przecie mi zaraz łba nie ukreć! — i schwyciwszy za trąbkę, mówił:

— Hej, kiedyś prorok, zgadnijże, com ja za jeden i skąd?

— Ktoby cię nie znał, ty stary piniaczu, Wydmuchu z Wilkowyi, — odpowiedział głos tajemniczy, — wszyscy ludzie boją się ciebie, niby wściekłego psa!

Gospodarz aż odskoczył ze strachu w pierwszej chwili, ale wkrótce, namyśliwszy się, rzecze do urzędnika:

— Nie może być! To figle mądrości, panie kumotrze! Ustawiony pewnie kto za murem i mi dogaduje!

Urzędnik więc dla przekonania wyprowadził gospodarza na dwór. Za ścianą nikogo nie było, nawet nikt się tam ukrywać nie mógł, ciasny przesmyk między pocztą a sąsiednim domem, zagrodzony był z obu stron wysokim murem.

— Widzicie, żem nikogo nie podstawił! — rzekł pocztmistrz, wracając z gospodarzem do biura, — ale pytajcie się jeno dalej! O waszych procesach możecie się też dowiedzieć; to dla was przecie najciekawsze!

Więc Wydmuch pytał dalej nie bez strachu:

— Wielmożny panie proroku, jakże tam z moim procesem z Pukałą, czy aby wygram?

— Na fujarzy! odpowiedział prorok. — Zrabo-
wałeś kawał łąki i chcesz wygrać? Puknij się jeno pal-
cem w łysinę!

— Pukała mnie przecie pobił, on też musi prze-
grać! — odezwał się nieśmiało gospodarz.

— Pukała zostanie ukarany za pobicie, ale ty prze-
grasz, boś rabuś! Zasadzą cię jeszcze do więzienia, że-
byś się na stare lata rozumu nauczył! — była odpowiedź.

Wydmuch, truchlejąc z trwogi, mówił coraz boja-
źliwiej:

— Ze Szumigajem to już muszę wygrać, przecież
on mi dał ciełe zamiast jałówki!

I Szumigaj ci zada bólu, ty stary szachraju!
Gospodarstwo ci pęknie na koszta i słusznie! Któż to
ze szwagrem się procesuje! Zresztą z nikim już więcej
nigdy w życiu nie wygrasz. Dla ciebie odtąd cierpli-
wość na niebie i na ziemi się skończyła. Dostyc już na-
broiłeś na świecie!

Gospodarz zbladł, jak ściana, na tę ostatnią odpo-
wiedź, zatoczył się na miejscu, jakby nie stał na swoich

nogach. Zanim odszedł, zdobył się jednak na jedno jeszcze pytanie:

— Wielmożny panie proroku! — mówił płaczącym głosem, — więc co ja mizerny człek mam teraz począć?

Zapytany odpowiedział:

— Pogodź się ze wszystkimi, przeproś, kogoś obraził, zapłać, co się komu należy, a na ostatku idź do sołtysa albo do którego ze słuszniejszych kumotrów, połóż się na snopku słomy i każ sobie wsypać co najmniej 25 batów gwoli przestrogi i pamiętki, byś się już nigdy w życiu nie procesował!

Nauka nie poszła w las, bo Wydmuch, skoro tylko wrócił do domu, pobiegł zaraz prosto do szwagra Szumigaja. Tam się dobrze sprawił, bo na odchodzeniu obaj szwagrowie się ukochali. Ze sąsiadem Pukałą też się pogodził, oddał mu łakę, cofnął skargę i zapłacił koszta. Odtąd żył w zgodzie ze wszystkimi ludźmi tak, że się aż cała wieś dziwowała, jakim to prawem ów człek grymaśny i przechera tak mógł spokornieć. Wydmuchowa jeno, domyślając się, kto był przyczyną, posłała Wieruszowi przez Marysię z wdzięczności parę kurcząt, osełkę masła tudzież kilka gumulek sera.

Marysia wyszła potem za Antka i osiedli nowożeńce na Wydmuchowem gospodarstwie. Starzy zaś umkli im się, skoro tylko Pukałów chałupa, która się z kupy rozlażyła, została naprawiona. Żyli potem wszyscy w zgodzie i jedności aż do śmierci samej.

„Nowa Jerozolima.“

1399—1899.

Lat temu mniej więcej 300 napisał żyjący w Poznaniu X. Tomasz Treter, kustosz poznański, kanonik warmiń-

ski, książeczkę pod tytułem: *Jerozolima nowa w Poznaniu w roku 1399 stała się*. W tej książeczce podaje on historią trzech Przenajświętszych Hostyi, wykradzonych z kościoła i kłutych przez żydów. Zbrodnia ta przypominała mu miasto Jerozolimę, gdzie to po raz pierwszy Syna Bożego skazano na śmierć, biczowano, koronowano cierniem i przybito do krzyża. Gdy i w Poznaniu ta zbrodnia się powtórzyła, że Ciało Najświętsze bito i kłuto nożami i pastwiono się nad Zbawicielem jak niegdyś w Jerozolimie, pobożny autor nazwał to zdarzenie „Nową Jerozolimą w Poznaniu.“

Zdarzenie to smutne dało według ogólnego mniemania powód do zbudowania kościoła Bożego Ciała w Poznaniu. Pobożny król Władysław Jagiełło wraz z małżonką swoją Jadwigą ufundował ten kościół, jak mówi dokument fundacyjny, „na miejscu w którym toż Ciało (Jezusa Chrystusa) cudownie wynalezione zostało.“

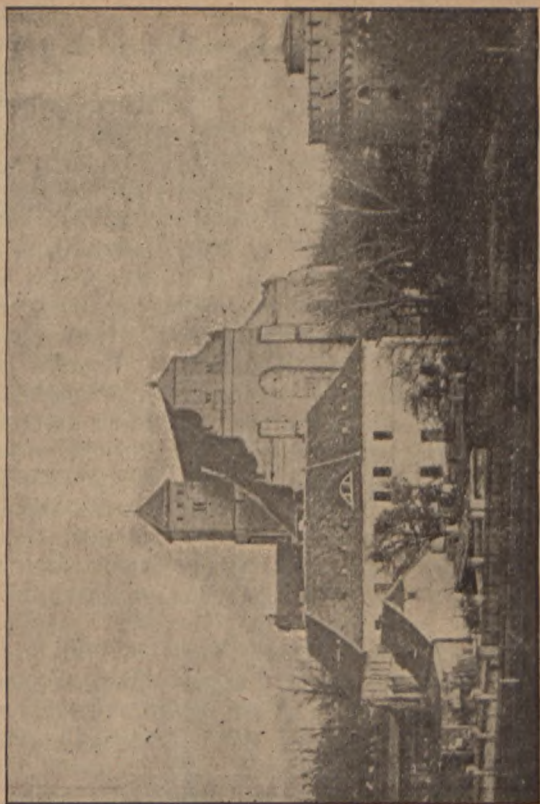
Było to w roku 1399. Zatem w roku obecnym święci kościół Bożego Ciała pięćsetletnią rocznicę istnienia.

Jubileusz ten nastęrcza nam sposobność, aby odświeżyć w pamięci historią Trzech Przenajświętszych Hostyi, z którą fundacya kościoła Bożego Ciała tak ściśle się łączy.

Na miejscu, gdzie dzisiaj stoi świątynia Bożego Ciała, były wówczas bagna i błota. Pasterz pewien, który wypędzał tam bydło na pastwisko, ujrzał jednego dnia latające nad błoniami w powietrzu jakoby motyle o cudownym blasku trzy hostye. Bydłęta pasące się na łące „poznały Pana swego“ i jak niegdyś na rozkaz św. Antoniego upadły na kolana, adorując swojego Stwórcę.

Skąd się tam wzięły owe hostye?

Jednomyślne podanie głosi, że żydzi spowodowali wykradzenie konsekrowanych hostyi z kościoła. Złość żydowska, jak w tyłu innych miejscach, tak też w sto-



Kościół Bożego Ciała w Poznaniu.

lecznem mieście Wielkopolski dołożyła starań, aby dostać w swoje ręce Najśw. Sakrament. Namówili żydzi pewną niedobrą a chytrą niewiastę, aby im ułatwiła nabycie Pana Jezusa w Hostyi Przenajświętszej. Zrazu

się opierała, ale obietnica wysokiej zapłaty przemogła pierwotny wstręt do strasznej zbrodni. Oświadczyła, że uczyni, czego żądają.

Bezbożna niewiasta umówiwszy się z córką idzie jak Judasz na pojmanie Zbawiciela. W sam dzień Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny udała się do kościoła OO. Dominikanów. Tam po skończonem nabożeństwie ukryła się w kącie kościoła, a gdy każdy na godzinę obiadową odszedł do domu, zabrała się do wykonania swojego szatańskiego zamiaru. Postawiła córkę na straży, a sama przystąpiła do tabernakulum. Kiedy usiłowała otworzyć drzwiczki, siła niewidzialna powaliła ją na ziemię. Była to jakby przestroga, aby się nie odważyła na tak straszne dzieło. Ale szatan ofiary swojej nie chciał już z szpon wypuścić. Za jego podniętą powtórzyła to usiłowanie. Dopiero za trzecim razem Pan Bóg dopuścił, iż otworzyła drzwiczki, wyjęła z puszek trzy małe Hostye, jakie przyjmuje się w Komunii św., puszkę postawiła znowu na swoim miejscu, a zamknąwszy drzwiczki jak były, zawinęła świętokradzkimi rękami Przenajśw. Hostye w białą chustę. Omdlewając od strachu ukryła się znowu w ciemnym kącie, poczem nieopstrzeżenie wymknęła się z kościoła.

Pan Jezus jak kiedyś dobrowolnie oddał się w ręce oprawców, tak i wtedy zezwolił na to straszne świętokradztwo, które jednak przyczynić się miało później do Jego większej chwały.

Otrzymawszy upragnione Hostye w swoje ręce, żydzi udali się gromadnie do kamienicy należącej wówczas do szlacheckiej rodziny Świdwów. Weszli do sklepu tego domu, przynieśli stół dębowy i na nim złożyli Hostye. Zaczęli następnie pastwić się okrutnie. Dosłownie opisuje to X. Treter w następujących słowach: „Jeden z nich (żydów) nożem jedną Hostyą przebił, z któ-

rej krew wytrysnęła i twarz znacznie mu skropiła i tak mocno do niej przygląda, iż żadnym sposobem jej potem ani zetrzeć nie można było. Za tego przykładem inni Żydzi idąc, inne takie Najświętsze Hostye częstemi ostrego uderzenia razami kłuli, różne przytem bluźnierstwa wygadując a siebie prawdziwymi izraelitami, ojców swoich naśladowcami ogłaszając. Albowiem jako tamci wylaniem krwi Chrystusowej nasycić się nie mogli, tak i ci teraz postępując sobie, na wzgardę Jezusa Nazareńskiego słup, ściany i całą posadzkę na ziemi krwią w owym sklepie skropili.“

Hałas i zgielk, jaki powstał pomiędzy Żydami przy kłuciu Hostyi Przenajśw. zbudził wnet uwagę chrześcian. Żydzi przerażeni chcą się więc pozbyć jak najprędzej owych Hostyi. Rzucają je w studnię, w ogień, ale mocą Bożą pozostają Hostye nienaruszone.

Wpadają tedy na taki pomysł. Wybierają dwóch ze starszyny i im powierzają to zadanie, aby Hostye wynieśli za miasto, gdzie były pastwiska i topieliska, i aby je tam w trzęsawiskach zatopili i błotem przyrzucili. Ci gdy przyszli właśnie na to miejsce, gdzie dziś kościół Bożego Ciała stoi, wyszukali bagno największe, tam wrzucili Hostye św. i darnią przykryli; poczem wrócili do miasta.

Aliści niebawem rozchodzi się wieść, że na owych pastwiskach stał się cud wielki. Pasterze rozpowiadają i zeznają pod przysięgą, że widzieli trzy Hostye unoszące się wśród dziwnego blasku w powietrzu nad topieliskami i że bydłęta padały na kolana, oddając akt adoracyi Najśw. Sakramentowi, że i oni na kolanach uwielbiali Boga objawiającego się tak cudownie.

Większa część ludności uwierzyła. Magistrat jednak sądząc, że pasterze płochemi plotkami zwieść tylko chcieli łatwowiernych, wtrącić ich kazał do więzienia.

Gdy jednak cud się powtarzał, wtedy i magistrat miejski uwierzył, a nawet udał się do biskupa poznańskiego z prośbą, aby on zajął się tą sprawą. Biskup zgromadziwszy wszystko duchowieństwo, z wielką uroczystością wyszedł w procesyi na owo miejsce cudu. Pewien starszek kapłan, słynący z pobożności i świętobliwości zbliżył się na rozkaz biskupa do bagniska, nad którem unosiły się owe Hostye, i w tej chwili spuściły się one na jego ręce. Biskup zaniósł je w uroczystej procesyi, wśród bicia dzwonów i śpiewu rozradowanego ludu do kościoła farnego.

Na miejscu gdzie się owe Hostye pokazały, wybudowano na rozkaz biskupa kapliczkę skromną, którą później zastąpić miała; wspaniała świątynia.

Skromna kapliczka - wzniesiona na miejscu trzęsawisk stała się wnet przybytkiem niezwykłej chwały Bożej, kiedyć spodobało się Panu Bogu na tem miejscu liczne działać cuda. Z dalekich stron przybywali chorzy i cierpiący i grzesznicy i tam zjednywali sobie to o co prosili. Doszła o tem wieść do pobożnego króla naszego, Władysława Jagiełły. I on już doznał nieraz przedziwnej łaski Bożej, gdy śluby czynił do owej skromnej kapliczki Bożego Ciała. Z wdzięczności kazał więc na tem samem miejscu wybudować kosztem swoim królewskim wielką, wspaniałą świątynią w stylu gotyckim. W roku 1414 odetchnąwszy po rozmaitych wojennych utarczках, sam król Władysław przybył do Poznania i na owem świętem miejscu, zalany łzami, Bogu Wybawicielowi swemu za odebrane dobrodziejstwa dzięki czyniąc, iście królewską szczodrobliwością kościół nowy udarował. Zbudować przy nim kazał klasztor, w którym braci zakonu karmelitańskiego osadził, polecając im jak najgorliwsze szerzenie czei ku Najświętszemu Sakramentowi.

Tymczasem zbrodniarzy, którzy nie cofnęli się przed tak srogiem znieważeniem Pana Jezusa w Tajemnicy Ołtarza, nie minęła surowa wprawdzie, ale sprawiedliwa kara. Według ówczesnego zwyczaju przywiązano żydów, którym owę zbrodnią udowodniono, i świętokradzką niewiastę do pala na stosie, poczem stos zapalono, „i tak — powiada historyk — powolnym ogniem spieczeni, nie szczęśliwego ducha swego wyzionęli, przykład potomkom swoim zostawiwszy, aby podobnych na potem nigdy nie czynili zbrodni.“

A co się stało ostatecznie z owemi trzema Hostyami?

Jako odpowiedź niech posłużą następujący dokument zawarty w aktach konsystorza Poznańskiego:

„Józef Tadeusz z Kiekrza Kiekrski z Bożej i św. Stolicy Apostolskiej łaski Biskup Bolineński i Sufragan i Proboszcz katedralny Poznański. Wszystkim w ogólności i każdemu w szczególności wiadomem czynimy i niniejszem zaświadczamy, jako w kościele zakonu braci św. Maryi z Góry Karmelu konwentu Najświętszego Bożego Ciała w Poznaniu trzy Przenajświętsze Hostye niegdy od żydów klute, w małych partykułach w puszcze kamieńmi drogiemi ozdobionej najtroskliwiej zachowane zostają, którą nietylko ja sam niegodnemi oczyma widziałem i należną czią uszanowałem, lecz także i Najjaśniejszej królowej Polskiej w roku zeszłym kościół ten Najświętszego Bożego Ciała nawiedzającej do oglądania i uczczenia na wielkim ołtarzu wystawiłem, oraz z korporału tego małą cząstkę, w którym te Przenajświętsze Hostye złożone były, teje Najjaśniejszej królowy nabożnie upraszającej na relikwią przystojnie opieczętowaną w ręce jej własne z uszanowaniem przyzwoitem złożyłem. Co dla większej wiary ręką naszą podpisaliśmy i pieczęcią stwierdziliśmy w roku 1757 dnia 9 lutego.

podpis *Józef, Biskup.*

Później sprawił Jakób Działyński, wojewoda malborski, piękną nową monstrancję, tak urządzoną, że w miejscu, gdzie zwykle jedną hostyę wielką się wkłada, są trzy okręgi; w jednym z nich umieszczono szczątki owych Hostyi z roku 1399, opieczetowane pieczęcią urzędową, w dwóch innych zaś umieszczały się dwa osobne komunikanty, od czasu do czasu na nowo konsekrowane. W ostatnim dopiero roku tę monstrancję przerobiono urządzając zwykle miejsce dla jednej wielkiej Hostyi, pyłki zaś pozostałe z owych historycznych Hostyi przechowywać się będą w osobnej puszcze jako relikwia.

Wspomnienie historii Trzech Hostyi Przenajśw., „nowej Jerozolimy,“ jaka w Poznaniu stała się, niechaj odświeży pamięć pobożności przodków naszych, a mianowicie królowej Jadwigi i jej bogobojnego królewskiego małżonka, Władysława Jagiełły, apostoła narodu litewskiego, pogromcy rycerzy krzyżowych.

Na zakończenie niechaj nam będzie wolno przytoczyć stary wiersz, który znajdujemy umieszczony na czele dziełka X. Tretera pod tytułem: „Jerozolima nowa w Poznaniu roku 1399 stała się.“ Wiersz ten, przypominający owego świętokradzkie zdarzenie, tak brzmi:

Tu stań, mój czytelniku, a stań przy tem zdaniu,
 Tu drugie Jeruzalem w stołecznym Poznaniu.
 Tam niegdyś zaprzędany Pan od apostaty,
 Tu zaś od katoliczki dla marnej zapłaty.
 Tam Mu w sklepie, co chcieli, wyrządzali żydzi,
 Tu w tym sklepie z Jezusa naród Chama szydzi.
 Tam Mu oczy szmaciskiem brzydkiem zasłaniali,
 Tu nożmi zranionego w szmaty zawiązali.
 Tam krew święta zboczyła kolumnę i ziemię,
 Tu i ściany krwią zlało kainowskie plemię.

Tam Pan tylko na głowie ostrem cierniem okłuty,
Tu zaś po wszystkim ciele nożami popruty.
Tam Longin wzrok odbiera, gdy krew płynie z boku,
Tu ślepa uzdrowiona żydówka na wzroku.
Tam przecie naostatku miał grób Pan nad Pany,
Tu od żydów zajadłych w bloku zakopany.
Ty Boże! jakżeć taką krzywdę nagrodzimy
Twoją, gdy ciężką mękę w Poznaniu widzimy.



We wszystkich sprawach bądź chrześcjaninem!

Ile to znamy ludzi, którzy twierdzą, że nie mogą spełnić należycie obowiązków chrześcjaniankich, że zajęcia ich zawodu na to nie pozwalają; a już są pewne sprawy, przy których zapomnieć trzeba, że się jest chrześcjanianinem. Czy to może być prawdą?

Prorok Daniel po trzy razy dziennie rzucał się na kolana i zatapiał się głęboko w modlitwie do Pana, a przecież był on jakoby namiestnikiem królewskim w Babilonie, mającym bardzo rozległe obowiązki. Teraz na każdym kroku spotkasz takich, co to nie będąc zresztą niedowiarkami, jednak śmiało mówią, że nie mają na to czasu, aby byli pobożnymi. Zdaje im się, że wypełnianie obowiązków religijnych psuje im interes, jakby religia była przeszkodą jaką dla pióra pisarza, narzędzia rzemieślnika, łopaty robotnika lub jakoby nieład wprowadzała do składu towarów kupieckich. Zdaje im się, że religia a sprawy życia publicznego to dwie rzeczy odrębne, wykluczające się wzajemnie; religią snąć chcieliby tylko w kościele, gdy z książką do nabożeństwa w ręku uczestniczą w obrzędach kościelnych, — skoro zaś przyszedłszy z kościoła do domu odłożą książkę

na bok, wtedyby na cały tydzień i o religii zapomnieć chcieli. Religia, jej przepisy, wykonywanie jej powinności ich zdaniem w życiu zawodowem, przy interesie, to ciężar, którego najlepiej się pozbyć.

¶Czem się to dzieje? Zwykle tem, że stoją tam ludzie w sprzeczności z najgłówniejszymi przykazaniami religii. Nie podoba im się, że religia całe ich życie przenikać powinna, bo ta religia przez ramię patrzy im na palce przy spisywaniu ksiąg kasowych lub kontraktów, bo ona potrząsa przed ich oczami workiem nieprawnie nabytego złota, pytając: „Jakim sposobem nabyłeś to złoto?“ I wtedy wydaje im się ta religia wstrętną. Miłoby im było, żeby religia pocieszała ich wtedy, gdy leżeć będą na łożu boleści, wyczekując śmierci, żeby im otwierała podwoje niebios, ale znać jej nie chcą wtedy, gdy ona mięsza się i do ich spraw ziemskich, im przypomina obowiązki względem Boga, Kościoła, przełożonych, bliźnich, gdy zabrania im żyć tak, jakby pragnęła ich zmysłowa natura.

Wielki to błąd! Religia, jej przepisy, jej zasady we wszystkich sprawach dla chrześcianina na naczelnem miejscu stać powinny. Wtedy okaże się dopiero moc i siła prawdziwej religii.

Jeszcze nigdy się nie zdarzyło, aby prawdziwa pobożność płynąca z religii skrzywdziła kogokolwiek na majątku. Przeciwnie, pobożność i religijność kształci najlepszych robotników, najsumienniejszych kupców. Im większą masz pracę w zawodzie, im więcej listów do pisania, zobowiązań do spełnienia, sporów do złagodzenia lub innych ważnych spraw do załatwienia, tem więcej masz sposobności do służenia Bogu i do składania codziennie nowych dowodów, że jesteś prawdziwym chrześcianinem. We wszystkich czynnościach ma człowiek Boga sławić poctością: żywota i czystością su-

mienia; On sam pragnie być we wszystkim naszym przyjacielem i doradcą. Czyż może być lepszy przyjaciel i mędrszy doradca?

A zatem we wszystkich sprawach bądź chrześcianinem!

Pracowitość, oszczędność, trzeźwość.

Na zakończenie kalendarza dajemy wszystkim szanownym czytelnikom jedną ważną radę, która oby przez cały ten rok była regułą działania. Ktokolwiek z tej rady skorzysta, przekona się z pewnością, że złotem ją opłacić warto. Rada nasza mieści się w tych trzech słowach: **Pracowitość, oszczędność, trzeźwość.**

Bądź pracowitym, a dobytek¹⁾ z każdym dniem wzrastać i pomnażać się²⁾ będzie; lenistwo zaś i zaniedbywanie pracy prosta droga do ruiny³⁾ majątkowej.

Bądź oszczędnym,⁴⁾ bo oszczędność gromadzi grosze i zamienia je w talary, a gospodarstwo bez oszczędności najgrubsze talary zamienia wkrótce na marne szeląжки.

Bądź trzeźwym, a zachowasz sumienie spokojne, serce czyste, zgodę i miłość w domu; podczas gdy pijaństwo jak robak toczy niechybnie i spokój sumienia i zgodę w rodzinie, a nadto i największego pana doprowadzi do nędzy i kija żebraczego.

Oby spełniły się złote słowa naszego Wincentego Pola, któremi tegoroczny kalendarz zamykamy, a które tak pięknie tę radę naszą wyrażają:

Niech oko opatrne, co czuwa nad światem,
Nad mrówki i pszczoły robotą,
Obsypie wasz żywot owocem i kwiatem,⁵⁾
Niech natchnie pocziwą ochotą.

Niech praca po ziarnku dokłada do ziarnka,
Niech mierzy i liczy i waży —
A kiedy poczciwa uzbiera się miarka,
Niech miłość tą miarką szafarzy.
Wśród burzy żywota nie wyjdzie bezpieczny
Z tej walki, ni wielki ni mały,
Lecz wyjdzie oględny, wytrwale stateczny,
Rozumnie serdeczny i dbały.
Więc licz się i z czasem i z groszem i wiekiem,
Ćwicz w pracy i męztwie i enocie,
Szczędź zdrowia i mienia, czcij sojusz z człowiekiem,
A! Bóg ci pomoże w robocie.



Rozmaitości.

Nauczyciel: — Franek, powiedz mi, ile wynosi połowa od pięciu?

Franek do drugiego ucznia;

— Widzisz, już mnie ma: bo jak powiem dwa, to za mało, a powiem trzy, to za wiele.

— Doprawdy, pani obchodzi się ze mną gorzej, jak z psem.

— Jakaż to okropna niesprawiedliwość ze strony pana! Zapewniam go uroczyście, że nigdy nie robiłam różnicy pomiędzy panem a mopsikiem Milusiem.

— Jak ci się podoba Władzio?

— To bardzo miły, rozumny człowiek.

— A czy wiesz, że źle mówi o tobie?

— Mniejsza o to! Cóż mnie może obchodzić zdanie takiego osła?



— Humor macie?

— Mam, panie doktorze.

— Apetyt?

— Mam.

— Sen?

— Mam.

— No, to ja wam cos takiego zapiszę, że to wszystko od razu djabli wezma.

Żona: — Dla czego palisz listy miłosne, które pisywałaś do mnie przed ślubem?

Mąż: — Przyszło mi na myśl, że mógłby je kto znaleźć po śmierci i użyć ich do zwalenia testamentu mojego, dowodząc na ich podstawie, że cierpiałem na pomieszanie zmysłów.

Zakochana córeczka mówi do ojca z przymileniem:

— Wszak prawda, tatusiu, że stokroć lepiej jest żyć w chatce z ukochanym, niż w pałacu z niekochanym.

— Masz słuszność, moje dziecko, — przyznał ojciec.

— A więc dla czego sprzeciwiasz się, ojcze, mojemu małżeństwu z panem Janem?

— Dla tego, córeczko, że pan Jan nie ma chatki,
— odparł spokojnie ojciec.

— Dla czego u pana wino czerwone jest droższe od białego? — pyta gość kupca.

— Czy pan sądzisz, że mnie farba nie kosztuje?
— spytał nawzajem kupiec.

Na wystawie obrazów.

— Jakże ci się podobają obrazy malarza Bazgralskiego? Prawda, że są okropne?

— Istotnie, a jednak znam człowieka, który zachwyca się nimi i posiada ich bardzo dużo.

— Nie może być! I któż to taki?

— Sam malarz Bazgralski.

Pewien podróżnik rozmawiał z królową wysp hawajskich o rasach mieszanych.

— Ale pani, — rzekł w końcu, — nie ma pewnie ani jednej kropli białej?

— Owszem, — odparła królowa, — mam: mój pradziadek zjadł kapitana Cook'a.

Żona wchodząc w nowym kapeluszu:

— Patrz, drogi mężu, to ostatnia moda.

Mąż z westchnieniem: — Żeby to już była ostatnia.

Lekarz: — Pańska żona jest niebezpiecznie chora, trzeba wezwać specjalistę.

Mąż: — Mówiłem jej dawno, że powinna poradzić się jakiego dobrego doktora, ale ona nie chciała obrazić pana.

Konkurent do małego braciszka panienki, o której rękę się stara:

— Powiedz mi, aniołku, czy twoja siostra, panna Marya, jest zadowolona z moich wizyt?

Mały braciszek: — Bardzo! zawsze jak pan przyjdiesz, a jej nie ma w domu, woła ucieszona: O, Bogu dzięki!

Służący: — Prosiłbym wielmożnego Pana o kwartalne zasługi.

Pan: — Mój kochany, trudno mi w tym czasie o pieniądze, ale ponieważ czas to pieniądz, daję ci przeto urlop tygodniowy.

— Znowu czytałem w „Kuryerze“ wasze ogłoszenia o ucieczce pieska pokojowego. To już po raz trzeci zdaje mi się w tym miesiącu?

— A tak; odkąd moja córka zaczęła brać lekcye śpiewu, żaden pies nie chce usiedzieć w domu.

Czuły właściciel domu do swoich gości:

— Panowie! Sytym nie godzi się zapominać o głodnych! W moim domu mieszka biedny rzemieślnik, którego jutro muszę wyrzucić za zaległe komorne; proponuję, żebyśmy zrobili składkę na tego nieszczęśliwego.

Narzekzeni się posprzecxali.

Ona: Zapewne teraz odbierzesz swój pierścionek?

On: — Możesz go zatrzymać. Na cóżby mi się przydał? Żadna kobieta na świecie nie ma tak małego paluszka, jak ty.

Ona mu przebaczyła od razu; pogodzili się.



— Żebyś ja wiedział na pewno, że pana doktora niema w domu — tobyś zadzwonił.

Lekarz: Podobno złamałeś pan nogę?

Pan A.: Tak; ale teraz jestem już zdrow zupełnie. Wyleczył mnie doktor N.

Lekarz: Przepraszam, ale chciałbym się też dowiedzieć, ile mu pan dałeś za kurację.

Pan A.: Trzysta marek.

Lekarz: To bardzo dużo; ja za połowę tej sumy byłbym panu nawet uciął nogę.

W handlu.

— A naprzykład czego tak macie w handlu najwięcej?

— Czego mamy najwięcej? Hm.... Niezapłaconych rachunków.

Stary kawaler: — Mój Boże! jak to czas szybko leci! I pomyśleć, że to już dziesięć lat minęło, jak mi pani odmówiłaś!

Panna Leokadya (która obecnie bardzo tego żałuje): — Ach! panie Józefie, byłam wtedy tak młoda i nierozsądna.

Stary kawaler: — Tak, za to teraz oboje jesteśmy starsi i mędrsi.

— Przedewszystkiem radzę wam — mówi lekarz choremu pijaczynie — nie pijecie za nadto.

— O, panie doktorze — odpowiada chory — o to niema obawy; ja nigdy nie mam dość, a zkąd dopiero zanadto!

— Tylko proszę, panie fotografie, żebym była ładniejsza na fotografii niż jestem.

— Niech pani będzie spokojną: zrobię panią tak ładną, że sama siebie nie poznasz.

— Mało znam tak mądrych panien, jak panna Zofia: ma rozumu za dwoje.

— Powinieneś się pan z nią ożenić.



— Kto tam?

— Ubogi podróżny.

— Nie mogę otworzyć, bo państwa niema w domu,
— zabrali klucze.

— Nie nie szkodzi, panienko, — ja mam wytrychy.

— Dzień dobry pani majstrowej!

— Przepraszam panią, [ale muszę [spieszyć dalej, mam bardzo pilny interes.

— Wolno wiedzieć jaki?

— A oto dzisiaj wesele hrabianki...

— Czy pani majstrowa na nie zaproszona?

— Ano nie, [ale muszę przecież policzyć powozy;

Do widzenia!

— Nieszczęście! Jakiś pociąg pędzi wprost na nas; rozbicie nieuniknione, śmierć pewna!

— Tam do licha! A ja jak na złość kupiłem bilet zwrotny!

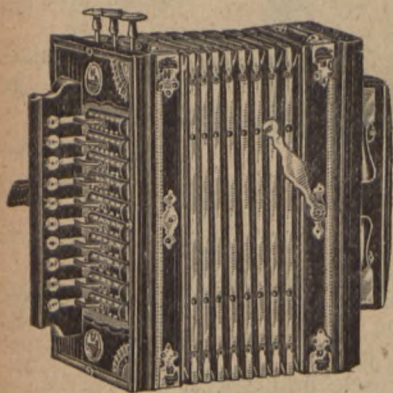
— Cóż to za znak honorowy nosisz na piersiach? pyta stary sąsiad młodego.

— To medal dany mej krowie na wystawie rolniczej! — odpowiada z dumą młody.

Sędzia do wezwanej na świadka damy:

— Jaki jest wiek łaskawej pani?

— Zostawiam to uznaniu pana sędziego — odpowiada dama skromnie.



10 kl., 40 gł., otwar.
klawiatura, wszystkie narożniki kute,
2 klucze . . . 4 m.
10 kl., 60 gł., wszystkie
narożniki okute,
3 klucze . . . 6 m.
10 kl., 80 gł., 4
klucze . . . 6 m
10 kl., 80 gł., 4 klucze,
lepsza 7 m
10 kl., 80 gł., 4 kl.,
duża i cała okuta,
bardzo wspaniała 13 m.
10 kl., 120 gł., 6 kl.,
najwspanialsza 17 m.
Wysyłki odwrot. pocztą
Opakowanie gratis.

N. Zientkiewicz,

Poznań, Stary Rynek nr. 35, I piętro.

Mam zawsze na składzie i polecam

wszelkie przybory krawieckie

jako to: sznury do czamarek i kontuszy, podszewki francuzkiego wyrobu, aksamity różnych kolorów do ubrań męzkich, guziki francuzkie i własnej roboty

E Mikołajczak,

właściciel firmy Jan Mikołajczak,

Poznań. Jezuitska ulica nr. 12.

S. Bendlewicz i Sp.

w Pleszewie (Pleschen) W. Ks. Pozn.

Fabryka

zwierciadeł, ram,
obrazków, krzyżyków
i szkaplerzy.

Nakład

obrazów, obrazków
i książek.

Hurtowny skład

artykułów odpustowych
i jarmarcznych.

Premiowani

w Krakowie, Pleszewie,
Lwowie i Poznaniu.

Cenniki hurtowne ilustrowane wysyłamy od-
wrotnie, lecz tylko sprzedającym.

Największy skład

pszennej i żannej mąki i osucia.

Prawdziwą wiedeńską, prawdziwą cesarską mąkę. — Pszenną mąkę nr. 000, pszenną mąkę nr. 00.

— Ceny przystępne. — Skóra usług —

Polecam także: ryż, j. gły, kaszę tatarską i ję. zmienną, pączaki w różnych gatunkach. — Smolec berliński i słoninę. —
Także codziennie świeże młódzie.

Jan Kromczyński,

Poznań, Wodna ulica nr. 19.

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha Poznań (Posen), Św. Marcin 16/17.

poleca i wysła na żądanie odwrotną pocztą następujące książki:

Antoń Stróż, książka do nabożeństwa dla chrześcianina katolika, w pięknej oprawie z okuciem i zamkiem, cena 2,00 marki, z przesyłką 2,20 mk.

Dunin, książka do nabożeństwa, w oprawie gustownej, cena 3,00 mk., z przesyłką 3,30 mk.

Filotea, czyli droga do życia pobożnego, cena 1,25 mk., z przesyłką 1,35 mk.

Emmerich, Męka bolesna Pana naszego Jezusa Chrystusa, cena 2,00 mk., z przesyłką 2,20 mk.

X. *Kalinka*, Rozmyślanie o męce Chrystusa Pana, cena 2,40 mk., z przesyłką 2,50 mk.

X. *Osmołowski*, O zacności i piękności panieństwa, cena 60 fen, z przesyłką 65 fen.

Perły nabożeństwa, czyli książka do nabożeństwa na cześć Najświętszej Panny Maryi Nieustającej Pomocy, oprawna w skórkę, z okuciem i zamkiem, format mały, cena 2,25 mk., z przesyłką 2,45 mk.

Wianek Maryi, książka do nabożeństwa ku czci Najśw. Maryi Panny, w skórkę oprawna, z okuciem i zamkiem, cena 2,75 mk., z przesyłką 3,00 mk.

Zdobywajmy skarby Nieba, piękna książka do nabożeństwa, cena 1,40 mk., z przesyłką 1,50 mk.

Bałucki, Jak Kuba Sośniak wyszedł na szlachcica, cena 20 fen.

Barański, Konie gospodarskie, cena 20 fen.

Kruszyński, O chowie inwentarza, cena 32 fen.

Lenartowicz, O Kościuszcze i bitwie Raclawickiej, cena 20 fen.

Łukaszewicz, Szczęście tylko w ojczyźnie, cena 40 fen.

Moraszewski, O budowie zagród włościańskich, cena 40 fen.

Rawita, Uczciwemu Bóg pomaga, cena 52 fen

Sawicki, Domowy poradnik lekarski, cena 20 fen.

Starkel, O różnych dziwach świata, cena 40 fen.

Strowski, Lepiej późno, niż nigdy, cena 32 fen.

Szymański, Nauka o nawozach, cena 60 fen

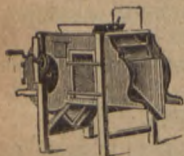
Zajączkowski, Życie sierotki Kasi, cena 28 fen.

Życie i pisma Adama Mickiewicza, cena 20 fen.

Kto zamawia wszystkie książki, dopłaca tylko 80 fen. na port, inaczej do każdej książki należy dołączyć 5 fen. więcej na koszt przesyłki.

K. Kromczyński

w Buku



poleca: maszyny rolnicze i przemysłowe, jako to: maszyny do młócenia, wialnie, maneże, pługi w różnych wielkościach, oraz wszystkie maszyny do gospodarstwa.



Wielki wybór maszyn do szycia różnych konstrukcyi, maszyny dla szewców i krawców.

Polecam również prawdziwą gazę szwajcarską jako też przybory młynarskie.

M. Mondré

w Poznaniu, ul. Szeroka 14

poleca swą

Szklarnia na roboty budowlane i sztuczne (w drzewie i ołowiu) połączoną:

z oprawą obrazów wszelkiego rodzaju

i składem lisztów do ram i firan, szkła białego i kolor. do okien, dachów i lusterek, Kloszów franc. na krzyże, figury e c. Kieliszków, szklanek, cylindrów do lamp, oraz

z handlem gotowych lusterek obrazów, figur białych i kolor. Krzyżów i krzyżyków, lampek pod obrazy Świętych, kropielnic, kropideł, książek do nabożeństwa, różańców, szkaplerzy i t. p. artykułów dewocyjnych.

Polecamy następujące wydawnictwa:

- Biblioteka Przewodnika katolickiego*, piękny zbiór powieści, oraz podań ludowych, 2 tomy, cena 1,20 mk.
- Chociszewski*, Wybór pieśni polskich, dumek, krakowiaków, mazurów i t. d. cena z przesyłką 70 fen.
- Chociszewski*, Przemówienia przy uroczystościach weselnych, cena z przesyłką 45 fen.
- Chwalmy Józefa św.* Przez X. Olszewskiego, cena 50 fen., w oprawie 75 fen.
- Katechizm dycieczny* dla dzieci poczynających czytać i sposobiących się do pierwszej Komunii św., cena 20 fen.
- Krótki katechizm rzymsko-katolicki*, przez X. Biskupa Likowskiego, cena 35 fen.
- Konferencye*. Podaj dla użytku na zebraniach Bractwa Matek X. A. Jaskulki, cena 2,00 mk., w oprawie 2,50 mk.
- Matka Świętych Polska*, albo Żywoty Świętych, oraz pobożnych Polaków i Polek, cena każdego tomu osobno 1,00 markę, wszystkie 4 tomy tylko 3,00 mk.
- Nabożeństwo* na czas nieustającej adoracji Najświętszego Sakramentu, cena 80 fen, w oprawie 40 fen.
- Nauki i rady* dla matki chrześcijańskiej, jak dzieci po bożemu wychować, cena 10 fen.
- Nawiedzenie Przenajświętszego Sakramentu* i Najświętszej Panny Maryi, cena 50 fen, w oprawie 75 fen.
- Ojców naszych wiara św.*, czyli prawdy i zasady św. wiary i moralności katolickiej, cena 1,50 mk., w oprawie 1,75 mk.
- O Opatrzności Boskiej*. Złota książeczka ku pociesze wszystkich zasmuconych i cierpiących, cena 50 fen., w oprawie 75 fenygów.
- Przygotowanie na śmierć*, czyli rozmyślanie o prawdach wiecznych, cena 1,00 mk., w oprawie 1,30 mk.
- Wernic*. Co i jak robią rzemieślnicy, tudzież przewodnik przy wyborze powołania, niezbędny podręcznik dla każdego rzemieślnika i gospodarza, z licznymi ilustracjami (stron 315), cena tylko 1,00 mk, z przesyłką 1,20 mk.
- Każdą książkę przesyłamy na żądanie odwrotną pocztą. Katalogi gratis i franko.

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha.

Poznań (Posen)

ulica św. Marcina nr. 16/17.

Spis rzeczy.

Kilka ważniejszych wypadków w świecie	3
Poczet monarchów w Europie	3
Różna rachuba czasu. — Objaśnienia kalendarskie. — Chronologiczne znaki w roku 1899.	6
Święta i dni ruchome w r. 1899. — O zaćmieniach w r. 1899	7
Kalendarz na każdy dzień miesiąca. — Ewangelie na niedziele i święta. — Domysłowy stan powietrza	8 31
Obliczenie procentu na rok	32
Banknoty. — Stępel od weksli w Niemczech	33
Kalendarz ciężarności	34
Taryfa pocztowa w obrębie państwa niemieckiego.	36
Jarmarki	38
W pracy szczęście Wam Boże! (Wiersz)	66
„Chodźcie, pokłońmy się Panu“ (Z ryciną)	67
Socyalista (Z 5 rycinami)	71
Prawo o zabezpieczeniu na starość.	126
Straszny sen. (Wiersz)	139
Maciek obieżysas. (Z 3 rycinami)	132
„Kto się kocha w używaniu, w niedostatku będzie“	152
Tajemnica młynarza	153
Mały prorok	159
„Nowa Jerozolima.“ 1399—1899. (Z ryciną)	170
We wszystkich sprawach bądź chrześcianinem!	178
Pracowitość, oszczędność, trzeźwość	180
Rozmaitości. (Z 3 rycinami)	181
Ogłoszenia.	188

Kalendarz na r. 1898 zawierający również bardzo piękne powieści oddajemy teraz — pólki zapas starczy — po 10 fen., z przesyłką 20 fen.





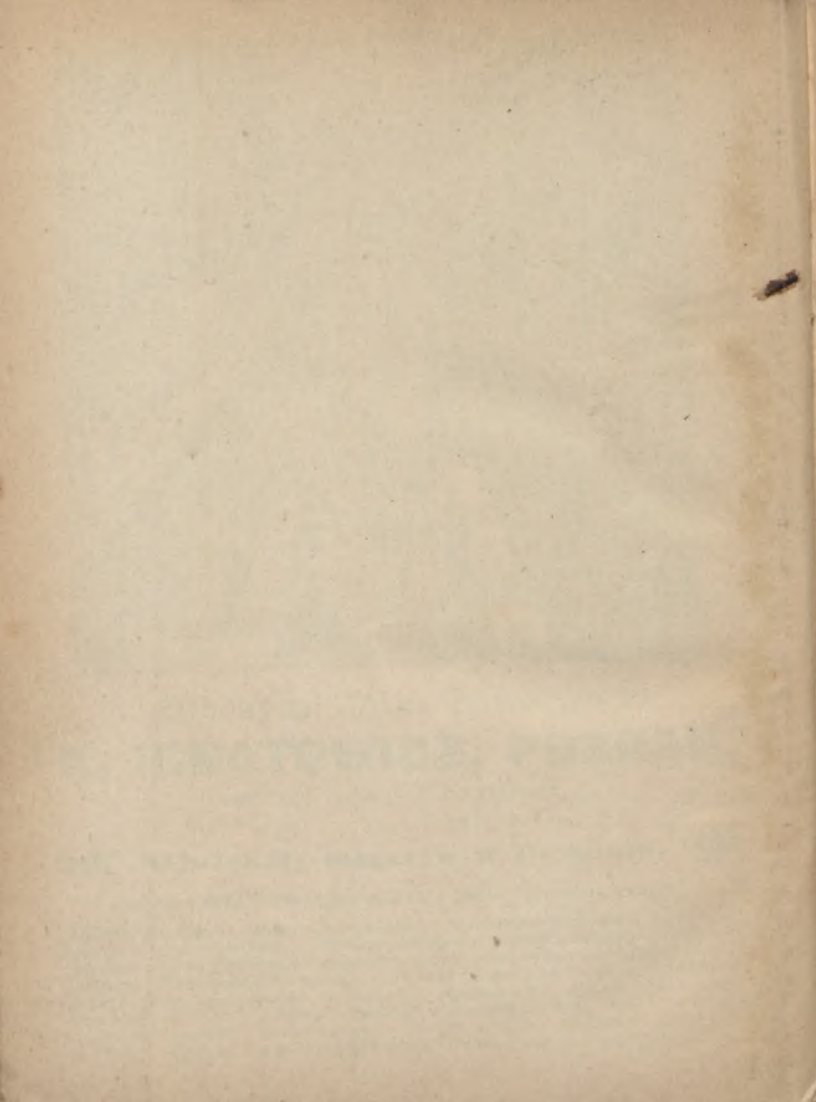
Olbrzymi Dom Towarowy
K. IGNATOWICZ, POZNAŃ,

pierwszy wchód Wrocławska 4.
 drugi „ Jezuicka 10.

Największy magazyn w Poznaniu.

Jedyna polska firma tegoż rodzaju i takich rozmiarów poleca:

Materje na suknie. Materje na pościele. Stołowiżne i ręczniki. Jedwabie, plusze, atlasy, aksamity. Dywany, chodniki, jirany, portjery. Koberce futrzane, worki futrzane na nogi, dery futrzane na sanie. Wełniane towary. Bielizne. Kołnierzyki i krawaty. Fartuchy. Kąpielowe i sportowe artykuły. Białe towary. Rękawiczki i pończochy. Portmonetki, albumy, etui i szelki. Drobiazgowo krótkie towary. Parasole i parasolki. Kije i laski. Kapelusze, czapki męskie i dla chłopców. Obuwie męskie, damskie i dla dzieci. Pierze. Cygara i papierosy. Podarki gwiazdkowe i okolicznościowe.



Kalender

441

B.

Biblioteka Uniwersytetu
MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ
w Lublinie

4903

CZASOPISMA

1899